

gazeta uniwersytecka

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

m a j

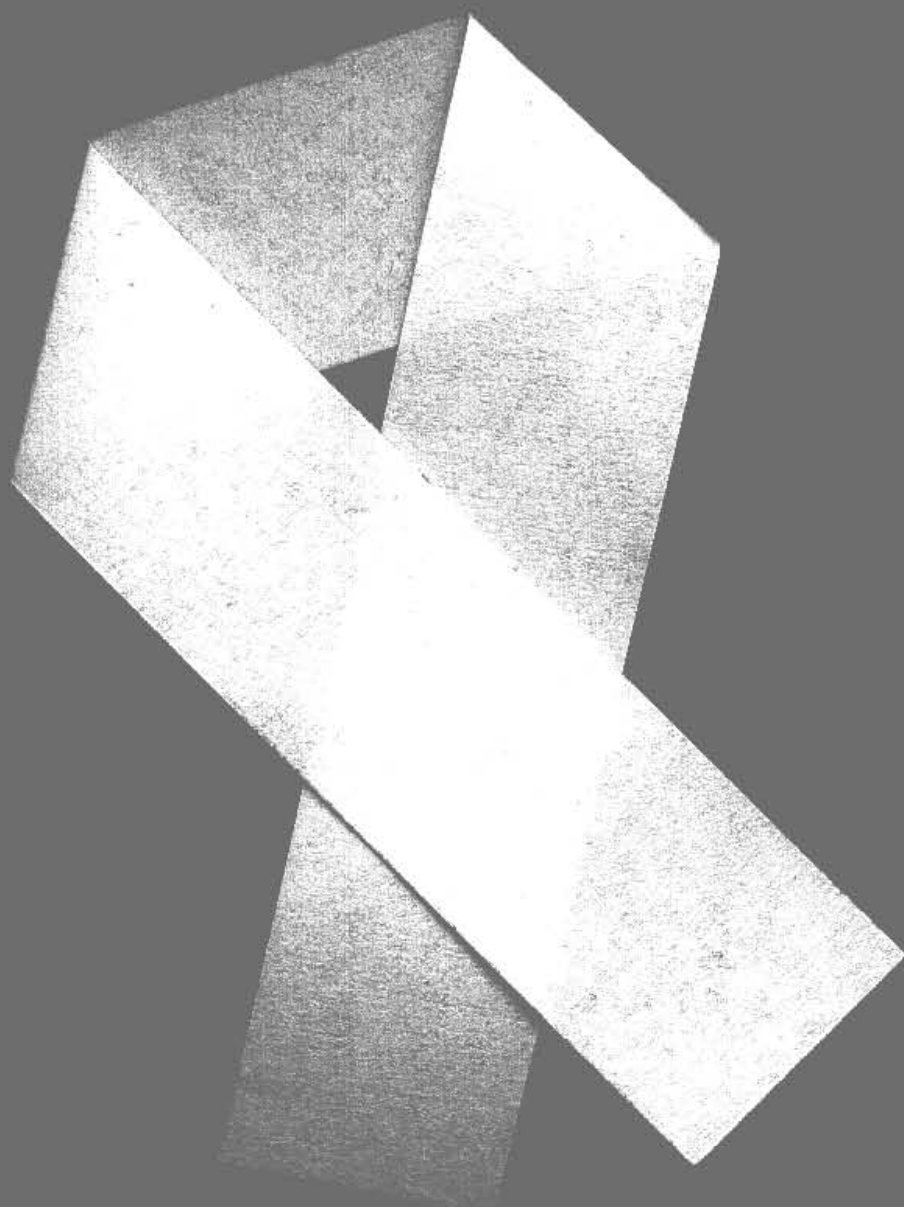
cena 2 PLN

ISSN 1505-6317

2005

nr 8(128)

Dzień otwarty w Uniwersytecie Śląskim



M a m y R e k t o r a i

Dodatek specjalny: TOTUS TUUS

Zgasł płomień...

Szanowni Czytelnicy! Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”. Jest on szczególny – nie z tego powodu, że do numeru, po raz kolejny, dołączamy „Dodatek specjalny”, ale po raz pierwszy w historii naszej gazety „Dodatek specjalny” jest wyjątkowo specjalny. W całości poświęcamy go Osobie księdza profesora Karola Wojtyły i Ojca Świętego Jan Pawła II. Chcemy złożyć hołd nie tylko wielkiemu Papieżowi, ale może przede wszystkim człowiekowi, wielkiemu autorytetowi współczesnego świata i członkowi społeczności akademickiej, którego działalność naukowa przez znaczną część Jego życia była związana z wieloma uczelniami w Polsce. Mimo pełnienia obowiązków na Stolicy Piotrowej Jan Paweł II nie zaprzestał kontaktów ze środowiskiem akademickim. Żywo zaangażowany był w negocjacje prowadzone w celu utworzenia Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie Śląskim. Osobnym aspektem Jego działalności akademickiej były kontakty ze studentami. Do ostatnich chwil dawał wyraz swojej miłości, jaką obdarzał młodych. Po śmierci Ojca Świętego Ci sami młodzi wylegli na place, ulice, ruszyli do Rzymu, aby pokazać, swoją miłość, przywiązanie i wielki smutek, jaki ogarnął ich po odejściu Nauczyciela. Dziękujemy także wszystkim, którzy w tak krótkim czasie podjęli się ekspresowej pracy nad „Dodatkem...”. Doceniamy to, że chcieliście się Państwo podzielić z nami swoimi refleksjami.

Smutne wydarzenia kwietniowe przyćmiły inne wydarzenia mające miejsce w naszej Uczelni. Niemniej nie możemy pominąć tak znaczącego faktu, jakim jest wybór „nowego-starego” rektora na kadencję 2005–2008. Prof. dr. hab. Januszowi Janeczkowi gratulujemy! Gratulujemy także prof. dr. hab. Wiesławowi Banysiowi, prof. dr. hab. Jerzemu Ziolo oraz nowym prorektorom: dr hab. Barbarze Kożusznik i prof. UŚ dr hab. Annie Łabno. Odsyłamy do artykułu *Mamy Rektora!* i zachęcamy do zapoznania się ze szczegółami dotyczącymi wyborów.

Polecamy także inne artykuły, które znalazły się w zasadniczej części „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, a szczególnie teksty poświęcone prof. dr. hab. Czesławowi Głombikowi, z okazji otrzymania przez z niego tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu.

Redakcja

MAMY REKTORA!

Głosami 159 elektorów 5 kwietnia br. **prof. dr hab. Janusz Janeczek** – obecny **Rektor Uniwersytetu Śląskiego** – został wybrany na drugą kadencję rektorską na lata 2005–2008. Na posiedzenie kolegium elektorów, podczas którego dokonane zostaną wybory prorektorów, odbędzie się w poniedziałek 11 kwietnia o godz. 10.00.

Jak poinformował Przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz – na ogólną liczbę 200 elektorów na posiedzeniu wyborczym obecnych było 194 elektorów. Głosowało 194 elektorów. Zgłoszony na rektora kandydat otrzymał w I turze głosowania 159 głosów „za”, co stanowiło wymaganą większość głosów. 23 osoby głosowały „przeciw”, a 11 osób „wstrzymało się” od głosu.

Natomiast 11 kwietnia br. Kolegium Elektorów dokonało wyboru prorektorów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na kadencję 2005–2008. Kandydaci na prorektorów zgłoszeni przez Rektora-elektę prof. dr. hab. Janusza Janeczka wybrani zostali w I turze głosowania. Na ogólną liczbę 200 elektorów na posiedzeniu wyborczym obecnych było 166 elektorów.

Prorektorami zostali wybrani:

1. **Prof. dr hab. Wiesław Banyś** – na funkcję **Prorektora ds. Nauki i Informatyzacji** – otrzymał 155 głosów „za”, co stanowi wymaganą większość głosów. 9 osób głosowało „przeciw”, a 2 osoby „wstrzymało się” od głosu.

2. **Dr hab. Barbara Kożusznik** – na funkcję **Prorektora ds. Współpracy i Promocji** – otrzymała 113 głosów „za”, co stanowi wymaganą większość głosów. 39 osób głosowało „przeciw”, a 14 osób „wstrzymało się” od głosu.

3. **Prof. UŚ dr hab. Anna Łabno** – na funkcję **Prorektora ds. Kształcenia** – otrzymała 129 głosów „za”, co stanowi wymaganą większość głosów. 27 osób głosowało „przeciw”, a 10 osób „wstrzymało się” od głosu.

4. **Prof. dr hab. Jerzy Ziolo** – na funkcję **Prorektora ds. Finansów i Rozwoju** – otrzymał 144 głosy „za”, co stanowi wymaganą większość głosów. 16 osób głosowało „przeciw”, a 6 osób „wstrzymało się” od głosu.

PROF. UŚ DR HAB. CZESŁAW MARTYSZ
Przewodniczący Uczelnianej
Komisji Wyborczej



Uczelniana Komisja Wyborcza

Dzień otwarty Uniwersytetu Śląskiego 17 marca 2005 roku

17 marca br. Uniwersytet Śląski zaprosił już kolejny raz na dzień otwarty. Prezentacje wydziałów i jednostek odbywały się w budynku Rektoratu oraz na Wydziałach: Prawa i Administracji, Nauk Społecznych i Matematyki Fizyki i Chemii. Organizatorem dnia otwartego była Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego.

Największą grupę gości stanowili tegoroczni maturzyści. Mieli oni okazję spotkać się z przedstawicielami poszczególnych wydziałów i jednostek dydaktycznych, którzy przedstawiali m.in. warunki przyjęć na studia, istniejące kierunki i specjalności, profile i programy kształcenia. Dzień otwarty był także okazją do zaprezentowania się kół naukowych i, działających w Uniwersytecie, organizacji oraz stowarzyszeń. Przyszli studenci UŚ mogli ponadto spotkać się z przedstawicielami Działu Nauczania, Działu Spraw Studenckich, Biura Promocji i Karier oraz Samorządu Studenckiego.

Uroczyste rozpoczęcie dnia otwartego odbyło się w auli Wydziału Prawa i Administracji z udziałem JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. dr. hab. Janusza Janeczka, Dziekana Wydziału prof. dr. hab. Kazimierza Zgryzka oraz przewodniczącego Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego Słowomira Gruszki.

Red.



Prof. dr. hab. Janusz Janeczek przedstawił swój program na najbliższą kadencję



Foto: Agnieszka Sikora



Złota Kaczka dla „Pręgi”

Film „Pręgi” w reżyserii Magdaleny Piekorz, absolwentki Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ, otrzymał **Złotą Kaczkę** – nagrodę czytelników miesięcznika „Film”. „Pręgi” uznane zostały za najlepszy polski film 2004 roku. Nagrodę czytelników „Filmu” dla najlepszego aktora otrzymał także za rolę w „Pręgach” Michał Żebrowski. Złote Kaczki są najstarszą polską nagrodą filmową, przyznawaną od 1956 roku. Tegoroczna uroczysta gala odbyła się 31 marca w warszawskim klubie Le Madame.



Wernisaż wystawy grafik i plakatów Tomasa Kipki

1 kwietnia w galerii Mozaika (Centrum Kultury „Karolinka”) w Radzionkowie odbył się **wernisaż wystawy grafik i plakatów Tomasa Kipki** – absolwenta Wydziału Artystycznego UŚ, pracownika Katedry Projektowania Wizualnego na cieszyńskim wydziale. Tomasz Kipka ukończył studia w 2001 roku. Prowadzi zajęcia z zakresu struktur wizualnych oraz percepcji wzrokowej, jest również autorem wielu projektów graficznych wykorzystywanych w działalności promocyjnej i informacyjnej Uniwersytetu Śląskiego.



Uroczystość wręczenia dyplomów MENIS

Uroczystość wręczenia dyplomów laureatom stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu odbyła się 14 kwietnia w auli im. Kazimierza Lepszego w budynku Rektoratu UŚ. Prestiżowe stypendia otrzymała w tym roku rekordowa liczba **61 studentów Uniwersytetu Śląskiego**. W uroczystości wręczenia dyplomów wzięli udział JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, Prorektor ds. Kształcenia, Dziekani i reprezentanci Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego.

Nominacje profesorskie

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 4 kwietnia 2005 r. nadał tytuł pro-

fesora sztuk plastycznych Pani **adi. kwal. II st. Małgorzacie Łuszczak**, dyrektor Instytutu Sztuki na Wydziale Artystycznym. **Panu dr hab. Janowi Koniorowi**, kierownikowi Zakładu Dydaktyki Matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii został nadany tytuł naukowy profesora nauk matematycznych.

Ranking „Rzeczpospolitej”

W opublikowanym przez „Rzeczpospolitą” rankingu akademickich szkół wyższych przygotowanym przez redakcję dziennika „Rzeczpospolita” i miesięcznik „Perspektywy” Uniwersytet Śląski znalazł się na 26 miejscu wśród 78 uczelni wyższych (w zeszłym roku miejsce 30) oraz na miejscu 9 wśród 19 polskich uniwersytetów (w zeszłym roku: 10). Na pozycję uczelni w rankingu wpływ mają trzy podstawowe kryteria: prestiż, siła naukowa i warunki studiowania.

Prestiż uczelni (50% punktów) mierzony jest według liczby wskazań uczelni w badaniu ankietowym przeprowadzonym wśród firm, liczby wskazań kadry profesorskiej oraz udział liczby laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych przyjętych bez egzaminów na pierwszy rok studiów dziennych. **Siła naukowa** (30% punktów) to odzwierciedlenie zdolności uczelni do prowadzenia badań naukowych. Mierzona jest według: mocy naukowej (stosunek tytułów i stopni naukowych uzyskanych przez pracowników uczelni w danym roku do liczby profesorów, doktorów habilitowanych i doktorów), potencjału naukowego (średnia tzw. kategorii nadanych jednostkom przez KBN), doboru jakościowego (liczba kandydatów na jedno miejsce na studia dzienne) oraz rozpiętością oferty kształcenia (liczba słuchaczy studiów podyplomowych i doktoranckich w przeliczeniu na łączną sumę studentów uczelni wraz ze słuchaczami studiów podyplomowych i doktoranckich) i nasycenie kadr (procent wysokokwalifikowanej kadry nauczającej – ze stopniem dr hab. lub tytułem profesorskim – w odniesieniu do ogólnej liczby nauczycieli akademickich uczelni). **Warunki studiowania** (20% punktów):

- dostępność dla studentów kadr wysokokwalifikowanych
- liczba woluminów w bibliotece uczelnianej
- liczba tytułów prenumerowanych czasopism krajowych i zagranicznych
- dostępność miejsc w czytelniku
- komputeryzacja biblioteki
- wielokulturowość środowiska akademickiego
- dostępność uczelni dla studentów zamieszkałych
- możliwość rozwijania zainteresowań naukowych i kulturalnych
- wspieranie absolwentów poprzez biura karier lub ośrodki promocji studentów
- osiągnięcia sportowe.

Wyniki obliczane były poprzez ustalenie wartości współczynników dla każdego z kryteriów. Uniwersytet Śląski zdobył

ogółem 40,61 punktów (na 100 możliwych według wskaźnika rankingowego 2005). W kategorii prestiż uczelni najwięcej punktów (19) przyniosła ocena pracodawców. W kategorii siła naukowa uczelni 70 punktów uzyskał potencjał naukowy (KBN), 58 punktów – moc naukowa i 48 punktów – nasycenie kadry osobami o najwyższych kwalifikacjach. Najwięcej punktów według warunków studiowania przypadło w dziedzinach: komputeryzacja zasobów bibliotecznych (92), dostępność miejsc do nauki własnej (36) i możliwość rozwijania zainteresowań naukowych (23). Najniżej w kategorii prestiż oceniono: wybór olimpijczyków (10), w kategorii siła naukowa: rozpiętość oferty kształcenia (27), a w kategorii warunki studiowania: wielokulturowość środowiska akademickiego (3), możliwości rozwijania zainteresowań kulturalnych (3) i prenumeratę czasopism zagranicznych (4).

Ranking szkół wyższych „Wprost”

W ogólnym zestawieniu, w opublikowanym przez tygodnik „Wprost” rankingu szkół wyższych, Uniwersytet Śląski zajął **8 pozycję** wśród 17 polskich uniwersytetów. W klasyfikacji UŚ zdobył ogółem 90,25 punktów na 100 możliwych. Najwyżej sklasyfikowanym od trzech lat pozostaje Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (z wynikiem 94,75 punktów). Spośród ponad dziewięćdziesięciu szkół publicznych obecnych w rankingu, dwadzieścia dziewięć, które uzyskało co najmniej 90 punktów w klasyfikacji ogólnej uwzględnionych zostało w zestawieniu: klasa międzynarodowa. Uniwersytet Śląski obecny jest po raz pierwszy w tym zestawieniu zajmując **25 miejsce**. Wśród sklasyfikowanych w rankingu kierunków studiów znalazły się: **prawo** (miejsce 6), **sociologia i psychologia** razem (4) oraz **informatyka** (8). Uniwersytet Śląski zaliczony został również do kategorii uczelni plastycznych, muzycznych, teatralnych i filmowych (Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego oraz Wydział Artystyczny w Cieszynie), zajmując wśród nich **miejsce 19**, tuż obok sklasyfikowanej na pozycji 18 Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Podstawowymi kryteriami brajnymi pod uwagę w przygotowywaniu zestawienia są odpowiednio: ocena „zaplecza intelektualnego” szkoły, ocena procesu kształcenia, ocena szans kariery zawodowej, a także ocena warunków socjalnych studiowania.

Studencki Festiwal Nauki

Od 18 do 20 kwietnia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach trwał pierwszy w Polsce **Studencki Festiwal Nauki** organizowany przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego. W ramach festiwalu odbywały się liczne warsztaty, dyskusje, spektakle, seminaria, pokazy, wykłady, prezentacje, wystawy i konkursy. **Uroczyste otwarcie festiwalu** z udziałem

JM Rektora UŚ prof. dr. hab. Janusza Janeczka odbyło się **18 kwietnia** w auli Wydziału Nauk Społecznych UŚ.

Nagrodzone doktorantki

Dwie doktorantki Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego **Anna Lisek** i **Katarzyna Sutkowska** zostały laureatkami konkursu prac naukowych przeprowadzonego podczas V Ogólnopolskiej Konferencji Doktorantów „Zagadnienia Interdyscyplinarne w Górnictwie i Geologii”, która odbywała się od 30 marca do 1 kwietnia w Szklarskiej Porębie. Anna Lisek za prezentację tematu *Prostokątna projekcja uskoku na płaszczyznę pionową, przechodzącą przez linię biegu powierzchni uskoku* i Katarzyna Sutkowska za przedstawienie zagadnienia *Model krótkodystansowej migracji roztworów mineralizujących* znalazły się wśród pięciu osób wyróżnionych przez jury konkursu: dziekanów wydziałów wszystkich polskich uczelni zajmujących się geologią, górnictwem, wiertnictwem i inżynierią środowiska oraz grono recenzentów, specjalistów z różnych dziedzin nauki i techniki. Obie laureatki są uczestniczkami I roku studium doktoranckiego WNoZ, prace doktorskie realizują pod kierunkiem prof. dr. hab. Lesława Tepera, pracownika Katedry Geologii Stosowanej Wydziału Nauk o Ziemi UŚ.

Nagrody ZPAP dla cieszyńskich artystów

„**Konflikt**” – rysunek **Tomasza Tobolewskiego**, pracownika Instytutu Sztuki na Wydziale Artystycznym UŚ zdobył główną nagrodę konkursu Praca Roku 2004 ogłoszonego przez Związek Polskich Artystów Plastyków w Katowicach. Nagrodę Prezesa Związku otrzymała **prof. Małgorzata Łuszczak** z Instytutu Sztuki za grafikę komputerową „Góry Chorwacji”. Jak napisano w uzasadnieniu decyzji jury rysunek „Konflikt” to praca o niezwyklej ekspresji, uderzająca swobodą, z jaką młody autor interpretuje kształty postaci ludzkich dokonując ich syntezy. Z godnym podziwu temperamentem nawarstwia różnorodne środki plastyczne, uzyskując bardzo gęstą, uporządkowaną tkanę materialną rysunku. Wystawę nagrodzonych prac można było oglądać w siedzibie ZPAP w Katowicach, ul. Dworcowa 13.

Wspólnie o problemach

22 kwietnia w auli im. K. Lepszego w rektoracie odbyło się doroczne **spotkanie władz uczelni z niepełnosprawnymi członkami społeczności UŚ**, które miało na celu przedyskutowanie rozwiązań ułatwiających kształcenie się i pracę. Uczestnikami spotkania byli m.in. przedstawiciele wydziałów i jednostek, Biblioteki UŚ, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, administracji centralnej a także reprezentanci władz miejskich działający na rzecz osób niepełnosprawnych. W programie znalazł

się pokaz umiejętności psa serwisowego asystującego osobie niepełnosprawnej, wyszkolonego w ramach europejskiego programu IDOL (Inclusion of Disabled In The Open Labour Market), w którym partycypuje nasza uczelnia.

Konkurs Primus in Primis rozstrzygnięty

Przemysław Iznerowicz, student V roku prawa na Uniwersytecie Śląskim, zajął III miejsce w VI edycji Konkursu na Najlepszego Studenta Prawa – **Primus in Primis**. Finał konkursu, organizowanego przez Ernest & Young, Kancelarię Prawniczą Domański Zakrzewski Palinka oraz Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA, odbył się 16 kwietnia br. w Warszawie.

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC
Biuro Promocji i Karier UŚ

stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Wydział Nauk o Ziemi
Dr Ewa KUROWSKA

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Andrzej PASIERBIŃSKI

Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr Tomasz SZEWC

Wydział Prawa i Administracji
Dr Witold Tadeusz KUROWSKI

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Anna NIESTRÓJ

Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr Artur CHROBAK

Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ
Dr Jagna MALEJKA

Wydział Nauk o Ziemi
Dr Artur WIDAWSKI

Habilitacje:

Wydział Filologiczny
Dr hab. Bernadeta NIESPOREK-
-SZAMBURSKA

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Marian PALUCH

Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr hab. Zofia DOŁĘGA

wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

LITERATUROZNAWSTWO

Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje. T. 1. Red. Marian Kisiel, Grażyna Maroszczuk, indeks, res., summ., 25 zł

JĘZYKOZNAWSTWO

Danuta Gabryś-Barker: **Aspects of Multilingual Storage, Processing and Retrieval**, bibliogr., tab., schem., streszcz., Zsfg., 27 zł

Władysław Kryzia: **Polskie i słoweńskie predykaty modalne o znaczeniu 'chcieć', 'musieć', 'móc', 'powinien' na poszerzonym tle słowińskim**, bibliogr., indeks, summ., res., 15 zł

Aldona Skudrzyk: **Czy zmierzchna kultura pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym**, bibliogr., indeksy, aneks, tab., rez., summ., 24 zł

KULTURA I SZTUKA

Życie zamieniam w obraz... Sztuka Józefa Szajny. Red. Eleonora Udalska, indeks, fot., summ., res., 17 zł

Podręczniki i skrypty

SOCJOLOGIA

Kazimierz Krzysztófek, Marek S. Szczepański: **Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych. Podręcznik socjologii rozwoju społecznej dla studentów socjologii, nauk politycznych i ekonomii**, wyd. 2, bibliogr., 30 zł

JĘZYKOZNAWSTWO

Maja Szymoniuk: **Posobije po funkcjonal'noj stylistike dla stu-**

dentov russoj filologii, bibliogr., 9 zł

Inne

Jerzy Pašek: **M-szał słówek. Piątki, czyli 24000 słów pięcioliterowych z przedłużeniami (i bez nich), tudzież 4000 haseł słownikowych trudniejszych wyrazów**, 30 zł

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

POLITOLOGIA

Marian Gierula: **Polska prasa lokalna 1989–2000. Typologia i społeczne funkcjonowanie**

LITERATUROZNAWSTWO

Słownik pisarzy śląskich. T. 1. Red. Jacek Lyszczyna, Dariusz Rott

Barbara Gutkowska: **Odczytywanie śladów. W kręgu dwudziestowiecznego autobiografizmu**

BIBLIOTEKOZNAWSTWO

Studia bibliologiczne. T. 15: **Prace ofiarowane Profesor Marii Pawłowiczowej.** Red. Krystyna Heskale-Kwaśniewicz przy współudziale Katarzyny Tałuć

Diana Pietruch-Reizes: **Biblioteka i informacja w systemie parlamentarnym Unii Europejskiej i Rady Europy**

PEDAGOGIKA

Katarzyna Borzucka-Sitkiewicz: **Kształtowanie zachowań zdrowotnych w procesie socjalizacji a styl życia młodzieży (w regionie górnośląskim)**

PROFESOR CZESŁAW GŁOMBİK DOKTOREM HONORIS CAUSA

Prof. zw. dr hab. Czesław Głombik, kierownik Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej w Instytucie Filozofii Wydziału Nauk Społecznych UŚ otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Uroczystość nadania tytułu odbyła się 31 marca br. w Ołomuńcu. Udział w niej wzięli m.in. JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek.

Z tej okazji przedstawiamy sylwetkę intelektualną prof. zw. dr.hab. Czesława Głombika.

Miejscem urodzenia, jak również pracą zawodową w całym jej dotychczasowym przebiegu jest związany ze Śląskiem. Urodził się w Zabrze-Pawłowie 8 grudnia 1935 roku w rodzinie górniczej, natomiast cała rodzina wywodzi się z Ziemi Rybnickiej, z którą była i jest związana do dziś.

Było pragnieniem Ojca, by syn mógł się kształcić. Poprzez licea pedagogiczne wpieryw w Raciborzu a następnie w Katowicach uzyskał przygotowanie nauczycielskie – od uzyskania matury w Liceum Pedagogicznym w Katowicach 1953 roku uważa siebie za nauczyciela i tak niezmiennie się przedstawia. Studia w zakresie filozofii podjął w Uniwersytecie Warszawskim i tam w 1958 roku uzyskał magisterium; doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1970 roku w zakresie historii filozofii, mając promotora w osobie prof. Jana Legowicza, a habilitację, także z zakresu historii filozofii, uzyskał w 1978 roku na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych został mu nadany decyzją Rady Państwa i wręczony przez jej Przewodniczącego prof. Henryka Jabłońskiego w 1985 roku, a na stanowisko profesora zwyczajnego został powołany przez Ministra Edukacji Narodowej w 1995 roku.

Pracę zawodową podjął w 1958 roku w Studium Nauczycielskim w Raciborzu, gdzie nauczał filozofii i logiki, a od 1966 roku związał się z Katowicami, gdzie wpieryw jako asystent, adiunkt i docent był zatrudniony w Akademii Ekonomicznej, a od 1974 roku poczynając pozostawał w składzie nauczycieli akademickich Uniwersytetu Śląskiego. Z Uczelnią tą związana jest droga jego awansów naukowych i akademickich. W Instytucie Filozofii był założycielem Zakładu Historii Filozofii, a aktualnie – po wypromowaniu 17 doktorów, 4 doktorów habilitowanych (z których 3 objęło już stanowiska profesorskie) – kieruje tam Zakładem Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej. W latach 1975–1982 był zastępcą dyrektora Instytutu Filozofii UŚ, dwukrotnie pełnił funkcję prodziekana Wydziału Nauk Społecznych UŚ, od 1982 do 1990 był prorektorem Uniwersytetu Śląskiego, a w 1990 roku – na krótko – powierzono mu obowiązki rektora uczelni. Długoletnia

Foto: Archiwum Czesława Głombika



Wystąpienie profesora Czesława Głombika w auli Uniwersytetu Palackiego

praca nauczyciela akademickiego, znajomość organizacyjnych mechanizmów funkcjonowania uczelni, pozwalają zaliczyć prof. Czesława Głombika do grona uczonych o bogatym doświadczeniu zawodowym oraz osiągnięciach w kształceniu młodych kadr.

Droga naukowa prof. Głombika została wcześniej określona oraz ugruntowana przez jego znakomitych uniwersyteckich nauczycieli. Istotny wpływ na jego badawcze zainteresowania wywarli polscy filozofowie Jan Legowicz, Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Leszek Kołakowski, Stanisław Ossowski, Nina Assorodobraj, Andrzej Nowicki – wszystkich spotkał w latach swych studiów w Uniwersytecie Warszawskim. Im zawdzięcza ukierunkowanie własnych studiów historyczno-filozoficznych oraz zdobyte wdrożenia metodologiczne. Zajął się więc badawczo filozofią nowożytną powszechną i polską, w tym zwłaszcza filozofią XIX i XX wieku.

Jest autorem ponad 220 publikacji różnego rodzaju, w tym 15 pozycji książkowych. Prace swe poświęcił genezie neoscholastyki, rozwojowi myśli neotomistycznej, dziejom fenomenologii i jej związkom z myślą polską, także czesko-polskim i słowacko-polskim kontaktom filozoficznym w ostatnich dwóch stule-

ciach. Najważniejsze jego publikacje książkowe to: *Początki neoscholastyki polskiej* (Katowice 1991), *Tomizm czasów nadziei* (Katowice 1994), *Husserl i Polacy* (Katowice 1999), zaś w Ołomuńcu wydał: *Český novotomismus třicátých let* (1995) oraz *Umění zapominat? Dějiny vztahů české a polské filozofie* (2000).

Odrębne miejsce zajmują w zainteresowaniach prof. Głombika sprawy śląskoznawcze, dotyczące zwłaszcza śląskiej kultury intelektualnej. Jest jednym ze współzałożycieli Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po powstaniu Towarzystwa był członkiem jego Zarządu, a także podjął obowiązki Prezesa Zarządu. W swoich pracach dokumentuje na forum ogólnopolskim aktywność, obecność i oryginalny wkład myśli, jaki wnieśli w kulturę polską rodowici Ślązacy i ci uczeni polscy, którzy kulturę Śląska wzbogacali kontaktami z tą Ziemią i własnymi pismami. To profesor przybliżył swoimi studiami sylwetki duchowe i prace między innymi ks. prof. Konstantego Michalskiego, prof. Józefa Pietera, ks. kardynała Augusta Hlonda i jako pierwszy wskazał na związki prof. Władysława Tatarkiewicza z początkami filozofii akademickiej w Katowicach. Są to ważne dokonania wiążące polski Śląsk, jego duchowość z polską kulturą.

Czesław Głombik jest jednym z najbardziej aktywnych uczestników polsko-czeskiej współpracy w zakresie filozofii oraz polsko-czeskiego zbliżenia kulturalnego. Historycznej idei „wzajemności słowiańskiej”, pragnie nadać treść odpowiadającą potrzebom duchowym współczesnych narodów słowiańskich, a przez to narodom jednoczącej się Europy. Szansę taką dostrzegł w przybliżeniu katolickiej Polsce idei eklezjologicznych Husa (brat czynny udział w sympozjach poświęconych Husowi w Pradze, Bayreuth i w Rzymie). Wniósł istotny wkład w utrwaloną już współpracę naukową między Katedrą Filozofii Uniwersytetu Palackiego a Instytutem Filozofii Uniwersytetu Śląskiego – uznać go można za inicjatora tej współpracy i jej oddanego promotora. Wykroczył przy tym poza rutynowe formy takiej współpracy: wizyty, rewizyty, konferencje. Filozofii czeskiej służy prowadzonymi badaniami, propaguje ją (nie tylko w Polsce i nie tylko w języku polskim) wykładami, artykułami-rozprawami, recenzjami, publikowanymi monografiemi, czescy studenci filozofii korzystają z jego opieki dydaktycznej oraz konsultacji w trakcie swoich pobytów studyjnych w Katowicach, jest też zaangażowany w rozwój naukowy uniwersyteckich katedr filozofii w Ołomuńcu i w Brnie. Jako historyk filozofii nowożytnej poświęcił dużo wysiłku badawczego oraz starań promocyjnych współczesnej filozofii czeskiej, także słowackiej, kontynuując najlepsze tradycje polsko-czeskich kontaktów naukowych, w tym zwłaszcza filozoficznych, w XX wieku.

Tekst wystąpienia prof. zw. dr. hab. Czesława Głombika

Magnificencjo, Szanowna Pani Rektorko,
Wasze Magnificencje,
Szanowny Panie Dziekanie,
Panie i Panowie,
Ołomunieccy Przyjaciele.

Jestem głęboko wzruszony. Mego wzruszenia, nie tylko nie potrafię, ale i nie chcę ukryć, choć staram się nad nim zapanować. Kierowanie się wzruszeniami, odwoływanie do osobistych wyznań, nie jest tym, co winno charakteryzować filozofa. Oczekuje się od niego raczej opanowania emocji w przekonaniu, iż filozof ma przemawiać nie sercem, lecz rozumem. Porywy serca, gotowe prowadzić do arcydzieł sztuki, rozmach myśli do wielkich dzieł rozumu. Mogą, lecz nie muszą często się zdarza, że niekontrolowane uczucia prowadzą do kiczu, a niezdiscyplinowane myślenie kończy się banałami. Tylko geniusze, a więc z natury rzeczy nieliczni, potrafią udanie łączyć twórcze możliwości uczucia i intelektu, wzmacniając je jeszcze siłą wyobraźni: tak było u Platona, w czasach nam bliższych – być może także u Bergsona. Chociaż – o czym dobrze wiedzą historycy filozofii – i wobec nich zgłaszano zastrzeżenia.

Moje wzruszenie wynika z niezwykłości sytuacji i chwili, w jakiej się znajduję: łączy w sobie przeżywaną radość, towarzyszącą mi zadumę: z świadomością wielkiego zobowiązania oraz wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy swoimi decyzjami przygotowali dzisiejszą uroczystość i doprowadzili ją do końca. Wywodzę się z niedalekiego od Ołomuńca polskiego sąsiedztwa, z Górnego Śląska, z ziemi, która bardzo długo czekała na swe pierwsze wyższe uczelnie, a na swój uniwersytet – Uniwersytet Śląski w Katowicach – jeszcze dłużej. Od najmłodszych lat byłem wychowywany w atmosferze szacunku dla nauki. Uniwersytet urastał w mych młodościowych wyobrażeniach do najwyższych wartości życiowych i już trwale pozostał dla mnie czymś dostojnym, wielkim. Danym mi było poznać trzy polskie uniwersytety, które przez studia, doktorat, habilitację stały się moimi uniwersytetami: to Warszawa, Kraków i Lublin. Nie mogłem nawet dopuścić do siebie myśli i w żaden sposób tego sobie wyobrazić, że z woli Uniwersytetu Pałackiego będę mógł uznać sławną **Alma Mater Ołomucensis** – wspaniałą własną tradycją, imponującą współczesnym rozwojem, ubogaconą urokliwym pięknem miasta, z którym jest związana – także za mój Uniwersytet. Za nadaną mi najwyższą akademicką godność **doktora filozofii honoris causa**, za zaszczytne przyjęcie do wspólnoty profesorów **Universitatis Palackianae** – składał serdeczne podzięko-

wania Szanownej Pani Rektorce, zaś Radom Naukowym głęboko się kłaniam.

Zaczął się wszystko prawie dokładnie przed dwudziestu laty w sposób niezwykle i nieco zabawny. W roku 1986 znalazłem się po raz pierwszy w Ołomuńcu i koniecznie chciałem nawiązać kontakt z Uniwersytetem – był to powód właściwy mojej wyprawy do miasta nad Morawą, związany z zaciekawieniami czeską kulturą, tą dawniejszą sięgającą Husa, i najnowsza filozofia uosabianą przede wszystkim przez Patočkę. Chciałem trafić do Katedry Filozofii. Pamiętałem o pierwszych powojennych ołomunieckich rektorach-filozofach. Otaczał mnie rozbudowany Wydział Filozoficzny, który zdawał się zapowiadać nie tylko poszukiwaną katedrę, ale i studia filozoficzne, Katedry Filozofii nie znalazłem, za to bez przeszkód dotarłem do Instytutu Marksizmu-Leninizmu. Prosiłem o skontaktowanie z filozofami, mówiłem o własnych zainteresowaniach filozofią katolicką, zwłaszcza neotomizmem, w tym także czeskim, ołomunieckim. Mój rozmówca był coraz wyraźniej zakłopotany, upewniał się skąd przybyłem i w jakim celu. Szybko zorientowałem się, że trafiłem pod niewłaściwy adres i że miejsce to należy czym prędzej opuścić. Kilka kroków dzieliło mnie od ulicy – wspomniany Instytut znajdował się pod numerem 12, na parterze, z prawej strony. To nieudane

pierwsze spotkanie znalazło jednak pomyślny finał. Z Uniwersytetu blisko do Arcybiskupstwa, a po drodze – w tamtych latach – było jeszcze Archiwum Ziemskie. To były właściwe adresy, z których należało skorzystać. W Bibliotece Arcybiskupiej spotkałem bibliotekarza Pana Bohuslava Smejka – człowieka kompetentnego, a przede wszystkim życzliwego. Natomiast niezwykle dla mnie spotkanie miało miejsce w Archiwum: tam – wśród foliów, teczek, innych cennych starożytności – poznałem doc. Miloša Kouřila, fascynującego rozmówcę, postać pełną osobistego uroku i przy tym gotową do pomocy. To jemu zawdzięczam pierwsze informacje o zasobach czeskich archiwów mogących interesować historię filozofii; wskazał mi czego i gdzie można z nadzieją poszukiwać, a co – niestety – powierzyć należy św. Antoniemu jako patronowi spraw beznadziejnych.

Na spotkanie z ołomunieckimi filozofami trzeba było jeszcze poczekać. Rolę ich inicjatora spełnił prof. Eduard Lotko. Ten znakomity bohemista, językoznawca i znawca kultury polskiej, przy okazji jednego ze swych pobytów w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach zainteresował mnie dopiero co powołaną w Ołomuńcu Katedrą Filozofii. Była to bardzo dobra wiadomość, jak się miało okazać – z najlepszymi perspektywami. Z zaproszenia do Katowic jako pierwszy skorzystał bardzo młody



Foto: Archiwum Czesława Głombika

wówczas ołomuniecki filozof: był skromny, nieco onieśmielony sytuacją, w jakiej się znalazł, ale łatwo można było się zorientować, że to człowiek z pasją i prawdziwy entuzjasta filozofii, szczególnie fenomenologii. Na konferencji mówił o Patočce, o jego idei „życia w prawdzie”. Był to prof. Ivan Blecha. Właściwie niewiele się zmienił. Dalej pozostał młody tyle, że – jak na profesora przystało – jest to już młodość bardziej dojrzała. Z kolei mój przyjazd do Ołomuńca, tym razem do Katedry Filozofii, okazał się jednym z najważniejszych dla mnie: dla prowadzonych studiów, moich spotkań z czeskiimi filozofami z Pragi, Brna, z Ołomuńca, z nowszą czeską filozofią. Poznałem prof. Jana Stepana – odnowiciela ołomunieckiej Katedry Filozofii, uczonego łączącego w swoich pracach nie tak odległą tradycję filozoficzną ukształtowaną w Ołomuńcu przez Josefa Ludvíka Fischera z osiągnięciami czeskich logików: Pavla Tichego, Karela Berki, Pavla Materny. Niezależnie od sprawowanych funkcji jest prawdziwym **spiritus movens** ołomunieckich filozofów, ich – używając przydatnego zwrotu Tadeusza Kotarbińskiego – „spolegliwym opiekunem”, a więc opiekunem takim, który nie zawiedzie, na którym można polegać. To prof. Štěpán umocnił mnie w przekonaniu, że związki między polskimi a czeskimi środowiskami filozoficznymi dotyczyły nie tylko pewnej przeliczalnej grupy osób, ale że współstanowiły one o najbardziej autentycznych europejskich nurtach myśli filozoficznej – o odmianach neotomizmu, o dążeniach fenomenologów, o wielopostaciowości filozofii analitycznej, o krytycyzmie wobec filozoficznego formalizmu.

Przeszłość niedawna jest z reguły słabo znana. Tymczasem jej piękne karty zostały zapisane przez filozofów także w Ołomuńcu – przez ołomunieckich dominikanów i ich polskiego współbrata, filozofa i logika Ojca Józefa Bocheńskiego. Przez długie powojenne dziesięciolecia o ołomunieckich dominikanach milczano, a jeżeli pisano, to tylko źle. Z kolei Bocheński był lepiej znany na Zachodzie niż w Polsce, a najlepiej w Związku Radzieckim, gdzie miano go za symbol agresywnego, nieuleczalnego antykomunisty. W latach trzydziestych i czterdziestych było inaczej. Bocheński z najwyższym uznaniem pisał o czeskim neotomizmie, jego filozoficznych osiągnięciach, inicjatywach wydawniczych i translatorskich. Wydawany w Ołomuńcu kwartalnik „Filosofioká revue” imponował mu poziomem, dlatego nie

tylko w nim publikował, ale wszedł w skład międzynarodowej rady redakcyjnej. Z żalem stwierdził, że katolicka Polska nie doczekała się jeszcze takiego pisma, a gdy w 1939 roku doprowadził do powstania „Polskiego Przeglądu Tomistycznego”, to wzorował się na czasopiśmie ołomunieckim. Bocheński poznał Pragę, bliskie więzi współpracy łączyły go z Metodějem Habáňem i Ludvíkiem Arturem Pavelką. Ich zachowana w Pradze korespondencja to znakomite źródło wiedzy o czeskim i polskim neotomizmie: jego otwartości na myśl personalistyczną (obecną u Habáňa), na nową logikę (propagowaną przez Bocheńskiego). Gościł również w Ołomuńcu, ale o pobycie w mieście nie zachował dobrej pamięci. Wspomnienie ze psuś – niech mu to darują ojcowie dominika-

filozofów. Wypełniały ją kontakty Władysława Tatarkiewicza z Emanuelem Rádlm i Josefem Králem, podobne bliskie związki łączyły Joachima Metallmanna z Josefem Tvrdým. Historycy ruchu fenomenologicznego odnotują wczesną obecność poglądów Romana Ingardena w piśmiennictwie czeskim: już w 1934 roku do Ingardenowskiej krytyki logistycznych prób reformowania filozofii nawiązał Patočka. Równie wcześnie, jeszcze przed wybuchem wojny, informowano w Polsce o rozprawie Patočki *Přirozený svět jako filosofický problém*. Czescy filozofowie uważnie śledzili osiągnięcia filozoficznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Co znamienne: Szkołą najbardziej interesowali się uczeni, których poglądy odbiegały od typowych prac polskich filozofów. Znalazło to

potwierdzenie w kontaktach z Polską ze strony Ferdinanda Pelikána i Karela Vorovki. Gdy w 1926 roku Jan Łukasiewicz – najbardziej twórczy reprezentant rozwijanej w Warszawie logiki matematycznej – został zaproszony do Pragi, gościa witał na lotnisku w Kbelach właśnie Vorovka. Z przebiegiem tej wizyty związany jest epizod, który najzupełniej nieoczekiwanie pozwolił Łukasiewiczowi stanąć – na krótko – także w Ołomuńcu. Ponieważ szczegół o nieznanym, więc niech mi wolno na zakończenie o nim wspomnieć.

Łukasiewicz był wielkim zwolennikiem podróży lotniczych. Były to czasy, kiedy latanie samolotem należało do nowości i niewygodnych, i niebezpiecznych. Do Pragi, i z Pragi, wybrał się samolotem. Przelot, w jedną stronę, trwał wówczas około 4 godzin. Dobrze zapamiętał powrót. Nie brakowało w nim chwil dramatycznych, ale finał okazał się szczęśliwy. Po wylocie z Pragi szybko trzeba było wracać, bo w motorze coś niebezpiecznie klekotało. Po powtórnym starcie pilot radził sobie z fantazją do czasu, gdy zaczęło brakować paliwa. To były owe momenty dramatyczne, bliskie nieszczęścia. Natomiast szczęśliwe okazało się lądowanie, w Ołomuńcu, bo lądować trzeba było. I ostatnie zdania: zdaje mi się, że dobrze rozumiem wzruszenia Łukasiewicza, gdy pod stopami poczuł ołomuniecką ziemię. I to nie dlatego, że sam wielokrotnie gościłem na Neředinie, w co raz piękniejszych uniwersyteckich kolejach, które tylko krok dzieli od ołomunieckiego lądowiska. Doznaję podobnego uczucia szczęścia. Za możliwość spędzenia tych chwil z Wami i wśród Was serdecznie dziękuję.

Prof. zw. dr hab. CZESŁAW GŁOMBİK



Uroczystość swoją obecnością uświetniło wielu gości, w tym JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek

nie – ołomuniecki klasztor zapamiętany przez Bocheńskiego jako coś „nieprawdopodobnie ciasnego i u-bogiego”. Zaraz jednak dodał usprawiedliwiająco, że ten ostatni zbudowali oo. franciszkanie. Trudno stwierdzić jak było. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Bocheński był nie tylko wymagającym logikiem, ale miał także własne zdanie na temat zakonnych cel i klasztornej ubóstwa.

W tym samym czasie rozwijała się współpraca innych ugrupowań polskich i czeskich

WIELKOŚĆ FORMATU

Pod koniec narodowego tygodnia żałoby, Marta Gessler – autorka porad i kulinarnych felietonów w kobiecym dodatku do Gazety Wyborczej („Wysokie obcasy” 9.04.05.), zamiast rutynowego tekstu zamieściła taki oto zapis: „Nie gniewajcie się. Nie mogę pisać...”. Powściągliwie, bez zbytnich egzaltacji, a robi wrażenie. Aż prosiło się, by i inni skorzystali z tej metody. Tak, ale Marta Gessler utrzymuje się głównie z prowadzonej przez siebie restauracji, a nie z wierszówki. Uczciwie jednak trzeba przyznać, że dziennikarze – zwłaszcza telewizyjni – stanęli na wysokości zadania. Nie było to łatwe z uwagi na jednorodność tematu i świadomą rezygnację z tzw. „wypełniaczy” czyli reklam i „rewelacji” z obrad sejmowych komisji. Najlepsze oceny zebrał Grzegorz Miecugow (TVN 24), którego sposób prowadzenia programu świadczył o solidnej radiowej szkole, jaką przeszedł był przed laty w „Trójce”. Komentował bieżące wydarzenia w Krakowie, rozmawiał z zaproszonymi (często *ad hoc*) gośćmi i jednocześnie cierpliwie wysłuchiwał telefonicznych opinii widzów. A wszystko to puentowane wyrozumiałym, dobrotliwym uśmiechem, naturalnie i bez tragicznych grymasów zaczerpniętych z arsenału technik aktorskich kina niemego. Duża klasa!

To, że telewizje przygotowały się na ten tragiczny finał dało się zauważyć. I nie ma w tym nic zdrożnego, naganego czy broń Boże cynicznego. Profesjonalizm wymaga, by przewidywać różne, nawet i najbardziej dramatyczne warianty dziejącej się akurat historii. Dlatego też z pewnym zdziwieniem przeczytałem („Przekrój” 7.04.05.) wywiad Katarzyny Kolendy-Zaleskiej z ks. Józefem Polakiem – szefem polskiej sekcji Radia Watykan:

– K.K-Z: Byłam zaskoczona, gdy oficjalne pismo Watykanu „Osservatore Romano” ukazało się kilkadziesiąt minut po śmierci Jana Pawła II z gotowym nekrologiem na pierwszej stronie. Czyli przygotowano je już wcześniej.

– Ks. J.P.: Zapewniam Panią, że nie. „Osservatore Romano” ma niezwykle szybki cykl produkcyjny.

Nie mam podstaw, by wątpić w szczerostwo słów księdza Polaka, ale ten gwałtowny protest jest nieco niezrozumiały. Imputowanie czytelnikom, iż oficjalny tekst pisma o świątym zasięgu i różnych mutacjach językowych, będący jednocześnie komunikatem o śmierci tak wielkiej postaci jak Jan Paweł II, powstaje na kolanie w ciągu paru minut, to nic innego jak ośmieszanie zawodowych kompetencji dziennikarzy „Osservatore”. Profesor W. Pisarek wspominał kiedyś („Prasa – nasz

chleb powszedni”) o nekrologu Churchilla, który „agencja Reutersa [przekazała] swoim abonentom kilka dni przed jego śmiercią z wykropkowanym miejscem na wstawienie daty i godziny zgonu”.

Ta rozmowa dowodzi jeszcze czegoś innego, może ważniejszego i aż proszącego się o „niesłuszne i z gruntu oparte na fałszywych przesłankach uogólnienia”. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Kościół nie zawsze traktuje swoich wiernych (o ateuszach nawet nie wspomnę) z należną im powagą i szczerością. Rozbestwieni wolnością słowa dziennikarze, starają się wystrugane z mozołem prawidła demokratycznych norm życia publicznego wtłoczyć w kształty doń nieprzystające. Pytają, zgłaszają

w tej sprawie? Ja też nie. Za to Włosi sobie używają, już wskazując pewnego argentyńskiego kardynała, za którym na konklawe ma ponoć optować Prymas Glemp. Artykuł z 26.03 dotyczył innego konfliktu. Tym razem między kardynałem Angelo Sodano a arcybiskupem Stanisławem Dziwiszem. Czy Opus Dei w osobie kardynała chciała przejąć wpływ (chodziło o nominacje), czy „polska partia” zawłaszczająca dla siebie przywileje władzy? Tego nie dowiemy się już pewnie nigdy. Śmierć Papieża przecięła te spekulacje. Być może za 200 lub 300 lat ukaże się jakiś oficjalny komunikat o tych sprawach, a my (oczywiście jedynie przypadkiem) dowiemy się o tym z przedruku z „La Repubblica”.

Kiedy przeglądałem gazety poszukując omawianych tu artykułów, przypadkiem natknąłem się na skromny nekrolog zawiadamiający o śmierci Czesława Ślania. Kim był Czesław Ślania? W swojej dziedzinie geniuszem. W magazynie „Elity” (nr 2/2004) Zygmunt K. Jagodziński tak o Nim pisał: „Wiek XX obdarował nas Polaków szczególnie szczerze, albowiem zrodzeni zostali i żyją wśród nas dwaj przestawni Polacy; Papież Jan Paweł II i Czesław Ślania. O ile postać Papieża jest powszechnie znana i nie wymaga komentarza, o tyle Czesław Ślania w ojczystym kraju znany jest najmniej, odwrotnie do popularności, jaką zyskał w większości krajów na świecie.” Kim był Czesław Ślania? Wspaniałym graferem, grafikiem, rytownikiem. Pochodził z niedalekiego miasta, bo z Czeladzi. Nazywano Go Dürerem XX–XXI wieku. Tytułami, medalami i nagrodami mógłby obdzielić parę pokoleń naszych plastyków: Od „Master Engraver of the Reing” – „Nadwornego Grafera” króla Szwecji Gustawa VI Adolfa po Order św. Grzegorza nadany przez Jana

Pawła II. Czemu prawie nikt w Polsce o Nim nie słyszał? Bo nie należał do żadnej kanapowej partii, nie lżył i nie opluwał swoich przeciwników, nie defraudował pieniędzy, nie groził tęczkami z IPN, nie zeznawał przed żadną komisją, nie był nawet świadkiem koronnym. Dlaczego więc miano by o Nim wiedzieć? Prędzej u nas można zdobyć popularność ryjąc pod kimś, niż ostrym rylcem w stalowej płytce.

„Dwaj przestawni Polacy”...Jan Paweł II – człowiek wielkiego formatu i Czesław Ślania – mistrz formatu najmniejszego, bo rozmiarów znaczka pocztowego, byli niemal rówieśnikami, i zmarli prawie w tym samym czasie. Jak widać wielkość formatu nie ma tu znaczenia, bo wdzięczność dla tych co odeszli, nasz dla Nich szacunek, uznanie, poważanie mierzy się inną skalą. Skalą naszej pamięci.



Rys. Marek Rojek

ją wątpliwości, czekają na wyjaśnienia, na oficjalne potwierdzenia bądź dementi...I co? Nic, cisza. Oto w tygodniu poprzedzającym śmierć Papieża ukazały się w „Gazecie Wyborczej” dwa artykuły bezpośrednio dotyczące polityki Watykanu. Pierwszy z 23.03. informował o targach na linii Watykan-Argentyna, co było niewątpliwą zasługą tamtejszego biskupa Antonio Baseotto, który kierowany swoiście pojowanym miłosierdziem zaproponował, by argentyńskiego ministra zdrowia :”wrzucić do morza z kamieniem młyńskim u szyi”. Biskupa po wielu obustronnych interwencjach zawieszono, ale niesmak pozostał. Co nas obchodzi Argentyna? Może i nic, ale sprawa ta w kontekście wizyty (akurat w tym najgorszym z możliwych terminów) ks. Prymasa nabiera całkiem innego wymiaru. Czy czytaliście jakieś komenta-

Kolejne stypendia

30 marca br. w pałacu Schoena w Sosnowcu odbyło się uroczyste wręczenie 20 stypendiów IV edycji programu stypendialnego Fundacji Otwarty Zagłębiowski Fundusz Stypendialny. Wyróżnieni studenci zamieszkujący województwo śląskie otrzymali stypendia w wysokości 300 zł na każdy miesiąc semestru letniego.

Od początku swego istnienia OZFS wspomógł 82 studentów, przeznaczając na ten cel ponad 109 tysięcy złotych. Inicjatorem i twórcą Fundacji jest Senator RP Tadeusz Wnuk. Fundacja rozwija swoją działalność pod stałym patronatem Rady Parlamentarno-Samorządowej Zagłębia i Jaworzna. Stypendia finansowane są przez wiele organizacji finansowych i gospodarczych oraz przez osoby prywatne. Senator Tadeusz Wnuk wraz z małżonką Krystyną w kolejnych edycjach programu stypendialnego fundują jedno ze stypendiów.

Aby otrzymać stypendium należy spełnić warunki określone w regulaminie: uzyskać średnią ocen egzaminacyjnych 4,5–5,0; posiadać dochód na jednego członka rodziny nieprzekraczający 600zł i być mieszkańcem województwa śląskiego. Kandydatów typują rektorzy uczelni wyższych, choć przyjmowane są także zgłoszenia indywidualne studentów.

W marcu stypendia dla wyróżniających się studentów przyznała także Fundacja Śląski Fundusz Stypendialny. Rada Fundacji pod przewodnictwem Senator RP Krystyny Bochenek, dokonała wyboru 22 stypendystów, którzy otrzymają stypendia w semestrze letnim. Tradycyjnie dużą grupę stypendystów stanowili studenci Uniwersytetu Śląskiego.

Więcej informacji o stypendiach i planowanych kolejnych edycjach na stronach:

www.stypendia-ozfs.com.pl oraz www.sfs.katowice.pl

KRYSTIAN DUDEK

WYDAWNICTWO
Uniwersytetu Śląskiego

zaprasza
do odwiedzenia swojego
stoiska
podczas

**50. Międzynarodowych
Targów Książki
w Warszawie**

19–22 maja 2005 r.

*Pałac Kultury i Nauki
Plac Defilad 1, 00-901
Warszawa*

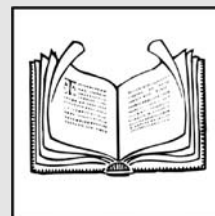


Foto: Archiwum OZFS

I STUDENCKI FESTIWAL NAUKI

Od 18 do 20 kwietnia w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbywał się pierwszy w Polsce Studencki Festiwal Nauki. W ramach festiwalu miały miejsce liczne warsztaty, dyskusje, spektakle, seminaria, pokazy, wykłady, prezentacje, wystawy i konkursy. Uroczyste otwarcie Festiwalu z udziałem JM Rektora UŚ prof. dr. hab. Janusza Janeczka odbyło się 18 kwietnia w auli im. K. Popiołka Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Patronat nad Festiwalem objęli JM Rektor UŚ oraz Prezydent Katowic.

I Studencki Festiwal Nauki to wydarzenie wyjątkowe – w całości organizowane i realizowane przez środowisko studenckie Uniwersytetu Śląskiego. Głównymi organizatorami i koordynatorami pierwszego tego typu przedsięwzięcia w Polsce są Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego i przedstawiciele Kół Naukowych, a adresatami prezentacji są uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych Śląska, studenci oraz wszyscy zainteresowani, ponieważ Festiwal ma zasięg regionalny.

Foto: Agnieszka Sikora



Przedstawiciele Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego
Ola Klimek i Sławek Gruszka

Idea Festiwalu

Na Uniwersytecie Śląskim działa około 100 Kół Naukowych, skupiających studentów o szerokich i różnorodnych zainteresowaniach. Zajmują się one działalnością badawczą i społeczną na rzecz rozwoju nauki i zasobów ludzkich z prawdziwą pasją. Jednakże napotykają one na pewne trudności w prezentowaniu swoich dokonań poza Uczelnią, w środowisku lokalnym. W rezultacie wiele interesujących i cennych projektów nie ma szans na realizację. Stąd pomysł, aby pokazać szerokiej publiczności, czym zajmują się młodzi naukowcy. Celem nadrzędnym zadania jest promowanie działalności naukowej studentów UŚ w środowisku lokalnym i ogólnokrajowym oraz aktywizowanie społeczności lokalnych w zakresie działalności naukowej i społecznej. Z drugiej strony pragniemy pokazać odbiorcom, a w szczególności młodzieży, która planuje studia uniwersyteckie, że nauka nie musi być nudna ani trudna, że można się nią bawić i czerpać przyjemność z jej poznawania.

Forma Festiwalu

Studencki Festiwal Nauki to impreza popularnonaukowa. W tym roku trwała 3 dni i obejmowała takie formy pracy, jak: wykłady, dyskusje, prezentacje multimedialne, warsztaty, eksperymenty, wystawy, konkursy, przedstawienia teatralne, wyjazdy do miejsc związanych z określoną dziedziną wiedzy, itp. Każda prezentacja prowadzona była przez studentów – członków Kół Naukowych. Do prezentacji wykorzystane zostało 50 projektów Kół Naukowych.

Zaproszenia wysyłał się pocztą tradycyjną i internetową. Przygotowaliśmy także plakaty informacyjne oraz ulotki z programem. Informacje o Festiwalu znalazły się w lokalnym radiu, telewizji i prasie; program był cały czas dostępny na stronach internetowych naszej Uczelni.

W projekcie wzięło udział kilkanaście szkół średnich oraz studenci Uniwersytetu. Największą popularnością cieszyły się warsztaty zoologiczne, arteterapeutyczne, pokaz intrologatorski, prezentacja wykrywacza kłamstw, pokaz XVI-wiecznego procesu karnego, debata uczniów szkół ponadgimnazjalnych w Sejmiku Śląskim, konkurs z literatury francuskiej oraz prezentacje na Wydziale Nauk o Ziemi. Uczestnicy Festiwalu mieli okazję m.in: zwiedzić automatyczną stację meteorologiczną zlokalizowaną na dachu budynku WNoZ (popularnej „Żyłyty”), a następnie pracownię obróbki i analizy pogodowych zdjęć satelitarnych; wziąć udział w warsztatach entomologicznych (na Wydziale BiOŚ), polegających na pokazach żywych owadów i obserwacjach mikroskopowych. Z okazji Festiwalu działające przy Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Koło Miłośników Języka i Kultury Szwedzkiej opracowało projekt zatytułowany „Szwecja – nasz sąsiad”. Prezentacja miała na celu zapoznanie uczestników



Oficjalne otwarcie I Studenckiego Festiwalu Nauki

Festiwalu z działalnością Koła Miłośników Języka i Kultury Szwedzkiej, zachęcenie osób dotychczas niezwiązanych z Kołem do aktywnego uczestniczenia w jego pracach oraz przede wszystkim popularyzacja wiedzy na temat kultury i języka północnego sąsiada Polski, gdyż mimo niewielkiej odległości dzielącej Polskę i Szwecję kraj ten jest większości Polakom stosunkowo mało znany. Integralną częścią projektu była wystawa fotograficzna prezentująca migawki z życia dzisiejszej Szwecji. Ponadto, w ramach popularyzowania stosunkowo mało znanego języka szwedzkiego, odbyły się warsztaty językowe, w czasie których wszyscy chętni mogli wziąć udział w 45-minutowych lekcjach pokazowych celem poznania podstaw tego języka oraz dostępnych podręczników do jego nauki.

Foto: Agnieszka Sikora



W ramach Studenckiego Festiwalu Nauki Romanistyczne Koło Naukowe Literaturoznawców, działające przy Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Śląskiego, zorganizowało konkurs dla licealistów, którego głównym celem było zachęcenie młodzieży do zapoznania się z twórczością znanych pisarzy z kręgu literatury francuskojęzycznej.

Warto również wspomnieć o przedsięwzięciu, jakiego podjęli się członkowie Koła Naukowego Międzynarodowej Szkoły Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego, którzy zorganizowali *Dzień cywilizacji francuskiej*. Organizatorzy postawili sobie za główny cel: zapoznanie przybyłych gości i nie tylko kulturą francuską, propagowanie języka francuskiego wśród studentów i uczniów, przybliżenie społeczności Śląska, obecnej

w naszym regionie, społeczności frankofońskiej. Obecnie Śląsk jest regionem o największej liczbie inwestycji francuskich w Polsce, a co za tym idzie mieszka tu też duża społeczność francuskojęzyczna. Bliższe poznanie kultury francuskiej, francuskiego stylu życia i pracy, mentalność i sposobu myślenia oraz podstaw języka francuskiego może pomóc osobom zainteresowanym w przyszłych kontaktach zawodowych osobistych ze środowiskiem frankofońskim. Głównymi punktami *Dnia cywilizacji francuskiej* był cykl wykładów poświęcony: historii Galów, stosunkom Polski z krajami frankofońskimi, produkcji „napoju bogów” – czyli wina – oraz najstynniejszym winnicom Francji, francuskim śladom na Śląsku i francuskiemu modelowi studiowania.

Do organizacji Festiwalu włączyło się także Koło Naukowe Bibliotekoznawców (KNB), którego celem było m.in. prezentacja dotychczasowej działalności Koła i planów na przyszłość, ale również prezentacja działań promujących studencki ruch naukowy w dziedzinie informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Członkowie Koła przygotowali specjalne lekcje festiwalowe poświęcone projektowaniu stron www oraz korzystaniu z różnorodnych źródeł informacji dostępnych w internecie, a nadto młodzież studencka mogła uczestniczyć w laboratoriach, w ramach których wyszukiwano informacji w bazach danych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Szczególnie ciekawym dla braci studenckiej były tematy, jakich podjęli się członkowie Koła Naukowego Socjologów i Koła Naukowego Pracy Socjalnej, którzy przeprowadzili badania nad sposobami spędzania czasu przez studentów oraz nad funkcjonowaniem pojęcia marki w grupie społecznej studentów. Badanie stylu życia studentów było procesem obejmującym wiele sfer ich aktywności począwszy od zaangażowania w proces studiowania, poprzez różnego rodzaju pracę, na spędzaniu czasu wolnego skończywszy. Styl życia dotyczył również takich zagadnień jak: przyczyny wyboru studiów, miejsce zamieszkania (środowisko życia), finanse, wydatki studenta, charakterystyka własna studenta, sposób spędzania czasu, plany na przyszłość, życie prywatne oraz sfera religijna. Badanie objęło grupę ok. 300 studentów Uniwersytetu Śląskiego (różnych wydziałów). Wyniki przedstawione zostały właśnie podczas Studenckiego Festiwalu Naukowego w formie prezentacji multimedialnej.

Wszystkim zaangażowanym w przygotowanie I Studenckiego Festiwalu Nauki serdecznie gratulujemy i jednocześnie dziękujemy za cierpliwość, włożoną pracę i chęć. Jesteśmy pewni, że za rok znowu z wielkim zapałem włączycie się w przygotowanie II Studenckiego Festiwalu Nauki.

OLA KLIMEK
AGNIESZKA SIKORA



Posiedzenia parlamentarne młodzieży województwa Śląskiego w Sali Sejmiku Śląskiego w Katowicach przygotowane przez Koło Naukowe Politologów oraz Śląską Radę Młodzieży



Pokaz XVI-wiecznego procesu karnego przygotowany przez Koło Naukowe Sympatyków Prawa i Studencką Poradnię Prawną

Foto: Damian Sopala

Arczymagania białoruskich studentów z polską ortografią

W Polskiej Szkole Humanistycznej, działającej w Mińsku na Białorusi od czterech lat, odbyło się po raz pierwszy polskie dyktando. I pomimo, że impreza nie była bardzo nagłośniona, zainteresowanie tym wydarzeniem przeszło najśmielsze oczekiwania organizatorów: Polskiego Towarzystwa Naukowego, Polską Szkołę Humanistyczną i inicjatorkę przedsięwzięcia Olgę Morozową.

Dyktando polskie w Mińsku zostało zaplanowane przez Olgę Morozową – pracownika Polskiej Szkoły Humanistycznej i uczestniczkę warsztatów polonistycznych organizowanych przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej w Cieszynie. I to właśnie po wizycie w Polsce na dyktandzie, które odbywa się w czasie trwania letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej, pani Morozowa postanowiła wprowadzić tę tradycję w swojej macierzystej placówce. Poprosiła zatem dyrekcję Szkoły Języka i Kultury Polskiej o pomoc w przeprowadzeniu, od strony merytorycznej, tej imprezy. W charakterze „ekspertów” do Mińska pojechali panie: dr Danuta Krzyżyk (autorka wielu dyktand) i mgr Wioletta Hajduk-Gawron. Obie wystanniczki Uniwersytetu Śląskiego przeprowadziły również wykłady z zakresu poprawności językowej i ze współczesnej literatury polskiej.

Dyktando odbyło się 24 lutego 2005 roku i cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Na poranną część dyktanda przyszli studenci mińskich polonistyk (prawie 100 osób). W uroczystej inauguracji brali udział przedstawiciele Wydziału Konsularnego Ambasady RP: konsul Andrzej Buczak i I sekretarz Ambasady RP Marian Siemakowicz. Studenci traktowali dyktando jako pewnego rodzaju zabawę, wydarzenie kulturalne, ale zarazem pragnęli sprawdzić swoje ortograficzne umiejętności. Jak się okazało po sprawdzeniu dyktand, białoruscy studenci nie mają wielkich problemów z samą ortografią. Ich kłopoty to raczej braki w słownictwie. Nie znają słów, więc nie mogą ich poprawnie usłyszeć i zapisać, więc np. fragment zdania: „znajdź czyhające na ciebie pułapki...” często zapisywany był „znajdź czekające na ciebie pułapki...”.

Jednakże udało się wyłonić zwyciężcę i w nagrodę na XV letnią szkołę języka, literatury i kultury polskiej została zaproszona przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej Iryna Hernovich – studentka trzeciego roku polonistyki Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku.



Od prawej stoją: dr Helena Mankiewicz, dr Danuta Krzyżyk, prof. Czesław Bieńkowski (Prezes PTN)

Natomiast wieczorem tego samego dnia zgromadzili się studenci kursów wieczorowych (20 osób), którzy napisali dyktando o trudnym życiu alchemika Horacego. Zwycięzca tego dyktanda pojedzie na letnią szkołę języka polskiego do Polski, a nagrodę ufundowała Ambasada RP.

Miło jest spotykać poza granicami kraju młodzież tak mocno zainteresowaną językiem polskim. Miło jest z nimi pracować i widzieć, ile radości i przyjemności intelektualnych sprawiają im takie spotkania z kulturą polską. Organizatorzy zapowiadają, że w przyszłym roku imprezę muszą powtórzyć – wierzymy, że tak się stanie!

WIOLETTA HAJDUK-GAWRON



Studenci Polskiej Szkoły Humanistycznej w Mińsku podczas pisania dyktanda



Wręczenie głównej nagrody Irynie Hernovich, od prawej stoją: dr D. Krzyżyk, mgr Wioletta Hajduk-Gawron

Ekologia i zarządzanie inwazyjnymi gatunkami roślin

W okresie od 5 do 10 września 2005 roku Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ organizuje Międzynarodową Konferencję *Ecology and Management of Alien Plant Invasions* (EMAPI) – *Ekologia i zarządzanie inwazyjnymi gatunkami roślin*. Będzie to ósma z kolei konferencja poświęcona problemom inwazji roślin obcego pochodzenia, ich wpływu na rodzime układy ekologiczne i gospodarkę człowieka.

Tematyka konferencji dotyczy przemian szaty roślinnej zachodzących pod wpływem działalności człowieka oraz ochrony różnorodności biologicznej. Inwazje obcych gatunków roślin (a także zwierząt i grzybów) są dziś jednym z ważniejszych problemów przyrodniczych w skali globalnej, uwzględnianych w zapisach międzynarodowych konwencji. Badania nad gatunkami obcego pochodzenia, w tym głównie nad poszerzaniem się ich zasięgów, ekologią i wpływem na rodzimą szatę roślinną stały się zadaniem pilnym i niezbędnym. Podkreślenia wymaga fakt, iż niektóre z inwazyjnych gatunków roślin stanowią zagrożenie zarówno dla człowieka (rośliny parzące i alergogenne), lokalnej bioróżnorodności, jak i dla szeregu gałęzi gospodarki, przede wszystkim rolnictwa (uciążliwe chwasty).

Organizatorzy przygotowują się do przyjęcia ok. 200 uczestników, z ponad 30 krajów. Najwięcej uczestników zgłosiło się z krajów sąsiadujących z Polską – Niemiec, Czech, Rosji, ale także Wielkiej Brytanii i Francji. Interesujący być może jest fakt, iż tematyka konferencji jest tak ważna i ciekawa, że odległości nie są istotne – organizatorzy oczekują gości z Kenii, Etiopii, Nigerii, Ekwadoru, Wietnamu, Malezji i innych egzotycznych dla nas krajów.

Konferencje EMAPI mają charakter cykliczny, dają możliwość dzielenia się wiedzą o ekologii poszczególnych gatunków oraz stanowią forum do dyskusji nad przynoszącymi największe efekty praktykami zarządzania. Obowiązującym językiem konferencji jest angielski. Prezentowane w czasie konferencji referaty i postery publikowane są w formie artykułów w publikacji książkowej pod wspólnym tytułem *Plant Invasions* przygotowywanym przez holenderskie wydawnictwo Backhuys Publishers (Leiden, The Netherlands).

W skład komitetu organizacyjnego Konferencji EMAPI wchodzi naukowcy z całego świata. Polskę reprezentują cztery ośrodki naukowe: poza Uniwersytetem Śląskim także Instytut Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Białowieska Stacja Geobotaniczna Uniwersytetu Warszawskiego a także organizacja pozarządowa WWF Polska.

Komitet naukowy konferencji tworzą:

- Wojciech Adamowski, Białowieska Stacja Geobotaniczna, Uniwersytet Warszawski, Polska

- John Brock, Uniwersytet Stanu Arizona, USA
- Giuseppe Brundu, Uniwersytet w Sassari, Włochy
- Lois Child, Uniwersytet w Loughborough, Wielka Brytania
- Carol Horvitz, Uniwersytet w Miami, USA
- Ingo Kowarik, Techniczny Uniwersytet w Berlinie, Niemcy
- Sandy Lloyd, Departament Rolnictwa Zachodniej Australii, Australia
- Zbigniew Mirek, Instytut Botaniki im. W. Szafera, Polska Akademia Nauk, Polska
- Petr Pyšek, Instytut Botaniki w Pruhonicach, Republika Czeska
- Karel Prach, Czeska Akademia Nauk, Trebon, Republika Czeska



- Uwe Starfinger, Techniczny Uniwersytet w Berlinie, Niemcy
- Barbara Tokarska-Guzik, Uniwersytet Śląski, Katowice, Polska
- Max Wade, Uniwersytet w Hertfordshire, Wielka Brytania
- Mark Williamson, Uniwersytet w Yorku, Wielka Brytania
- Maria Zając, Instytut Botaniki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska

Historia Konferencji EMAPI sięga 1992 roku, kiedy to odbyły się pierwsze międzynarodowe warsztaty zatytułowane *Ekologia i rozprzestrzenianie się inwazyjnych roślin wodnych i nadbrzeżnych*. (Uniwersytet w Loughborough w Wielkiej Brytanii). Zorganizowane warsztaty były odpowiedzią na rosnące obawy dotyczące problemu spowodowanego przez inwazyjne rośliny zasiedlające koryta rzek i inne sie-

dliska w wielu krajach Europy i Świata. Rok 1992 to również kluczowa data dla światowych starań nad ochroną środowiska i inwazją biologiczną. Znaczący formalny wynik przyniósł w 1992 Szczyt Ziemi w Rio – to rozpoczęcie zasad zrównoważonego rozwoju oraz wspólnej polityki dotyczącej ochrony środowiska o charakterze globalnym.

Stale narastający problem skłonił naukowców do poszerzenia tematyki konferencji do lądowych roślin inwazyjnych. Druga konferencja *Inwazja roślin: teoria i zastosowanie* została zorganizowana przez naukowców z Czech we wrześniu 1993 roku.

Sukces wcześniejszych konferencji został powtórzony we wrześniu 1995 roku, kiedy to odbyła się trzecia Międzynarodowa Konferencja *Ekologia i rozprzestrzenianie się roślin inwazyjnych* zorganizowana na Uniwersytecie Arizona w miejscowości Tempe (USA).

Czwarta z kolei Konferencja skupiła uwagę uczestników nie tylko na ekologii i kontroli rozprzestrzeniania się inwazyjnych gatunków, ale też na poszukiwaniu odpowiedzi na dręczące pytania o przyczyny pojawiania i gwałtownego rozprzestrzeniania się gatunków obcych oraz oceny efektów inwazji. Międzynarodowa Konferencja *Ekologia Roślin Inwazyjnych* została zorganizowana w październiku 1995 roku w Berlinie (Niemcy). Zgłosiło się na nią 82 uczestników z 15 krajów. Program składał się z 2 dni prezentacji ustnych i posterowych i 1-dniowej wycieczki.

Jednym z głównych problemów inwazji jest zagrożenie, jakie stwarzają rośliny obcego pochodzenia dla wysp. Wyspy Morza Śródziemnego są głównym centrum różnorodności rodzimych roślin europejskich, dlatego archipelag wysp w Parku Narodowym La Maladena (Sardynia, Włochy) był odpowiednim miejscem na zorganizowanie *Piątej Konferencji Ekologii Inwazyjnych Roślin Obcych*. Konferencja odbyła się w październiku 1999 roku, a zorganizowana była przez naukowców Uniwersytetu w Sassari. Ponad 100 wystąpień było przedstawianych w formie posterów i prezentacji spośród uczestników z 20 krajów reprezentujących 5 kontynentów.

Szóstą konferencję *Ekologia i zarządzanie inwazją roślin obcych* (EMAPI) zorganizowali we wrześniu 2001 roku naukowcy z Uniwersytetu w Loughborough (Anglia). Uczestnicy zaprezentowali ok. 65 prac (posterowych i odczytów)

dotyczących następujących tematów: ekologia gatunków – szczegółowe badania, zarządzanie i kontrola inwazji roślin obcych. W konferencji uczestniczyło 75 naukowców z 20 krajów. Duże zainteresowanie budził temat dotyczący rdestowca ostrokończystego (*Fallopia japonica*) – dyskutowano problem biologicznej kontroli gatunku.

Siódma konferencja *Rośliny inwazyjne w naturalnych i użytkowanych układach: połączenie nauki i zarządzania* zorganizowana w Fort Lauderdale (USA) powstała przy współpracy krajowych organizacji ekologicznych i biologicznych. Tematyka konferencji dotyczyła inwazyjnych gatunków roślin wkraczających w naturalne ekosystemy a także rozprzestrzeniających się chwastów segetalnych. Konferencja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem – przyciągając 700 uczestników – naukowców, praktyków i menadżerów.

Mającą się odbyć we wrześniu 2005 roku w Katowicach ósma konferencja będzie kolej-

nym międzynarodowym forum wymiany wiedzy i doświadczeń z zakresu aktualnego stanu rozpoznania składu flor obcych gatunków rozprzestrzeniających się w różnych rejonach Ziemi, metod ochrony rodzimej szaty roślinnej przed inwazjami obcych przybyszów (w tym metod ich zwalczania) oraz prognozowanie i ocena zagrożeń, jakie stwarzają.

Planowana jest już kolejna – dziewiąta – konferencja z cyklu EMAPI. Odbędzie się ona w 2007 roku w Perth (Australia).

Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych ekologicznymi, biologicznymi, biogeograficznymi badaniami nad roślinami inwazyjnymi oraz rozwojem wielokierunkowej działalności skupiającej się na zapobieganiu, kontroli, edukacji społecznej oraz informacji.

IZABELA GERALD
Komitet Organizacyjny EMAPI

Francuski odcień Kanady

Pokaz filmów najpopularniejszego reżysera kanadyjskiego Denysa Arcanda, cykl wykładów poświęconych literaturze w Quebecu, a także degustacja kilku tradycyjnych dań kuchni quebeckiej – oto główne pozycje programowe **Dni Quebeckich**, które odbyły się w dniach od 26 do 29 kwietnia na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu i Rybniku – równoległe do Dni Kanadyjskich. Organizatorem imprezy był Zakład Francuskojęzycznej Literatury Kanadyjskiej i Przekładu Literackiego w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Śląskiego.

Dni Quebeckie były pierwszą imprezą zorganizowaną przez istniejący zaledwie od roku Zakład Francuskojęzycznej Literatury Kanadyjskiej w Instytucie Filologii Romańskiej. Wykładowa część Dni skierowana była głównie do studentów francuskojęzycznych. Natomiast w części kinowo-kulinarnej mogła już wziąć udział szersza publiczność; filmy Arcanda miały podtytuły angielskie, a specjałów quebeckiej kuchni mógł spróbować każdy.

Na inaugurację Dni Quebeckich, która miała miejsce w Zakładzie Dydaktycznym w Rybniku, przypadła projekcja filmu Denysa Arcanda „Jésus de Montréal” (Jezus z Montrealu) z 1989 roku oraz wykład Ewy Figas na temat głównych nurtów literatury quebeckiej. Szkoda tylko, że na inaugurację imprezy nie pofatygowano się szersze grono rybnickich studentów. Dziwi to tym bardziej, że pomysł rozpoczęcia Dni Quebeckich w Rybniku przyjęli oni ze sporym entuzjazmem. Całe szczęście, że na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu, gdzie odbył się dalszy ciąg imprezy, pod względem frekwencji było już dużo lepiej.

Publiczność w Sosnowcu miała okazję wysłuchać wykładów o dwóch emblematacznych pisarzach quebeckich: Karolina KAPOŁKA przedstawiła twórczość Michela Tremblaya, pierwszego pisarza quebeckiego, który jako pierwszy odważył się pisać w tzw. „joualu” – języku robotniczej ludności Montrealu. O powieści Jacquesa Godbout „Les Têtes à Papineau”, będącym swoistym rozliczeniem z przegranym przez zwolenników niepodległego Quebecu referen-



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
40-032 KATOWICE, PL. SEJMU ŚL. 2
TEL. 209 00 88, FAX 251 79 25
www.korez.art.pl
e-mail: biuro@korez.art.pl

MAJ 2005 W TEATRZE KOREZ

9-14	godz. 16.00	VIII Festiwal Filmów Kultowych – Ślonski wongiel
16-21	godz. 16.00	VIII FFK – Krótki metraż w pełnym metrażu
8 nd	godz. 19.00	gościnnie kabaret To Za Duże Słowo w programach We mgle po łydki oraz Za drzwiami koncert sceniczny Kwartetu Śląskiego
10 wt	godz. 19.00	Pieśń o wszechbycie. Dokąd mierzamy?
12 cz	godz. 18.00	Więcej niż literatura , GCK prezentuje nowe twarze polskiej prozy – Sławomir Shuty
13 pt	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha
15 nd	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
18 wt	godz. 19.03	Kabaretowa Scena Trójki – spotkanie szóste wystąpią: Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki i Kabaret Długi
21 sb	godz. 19.00	Okupska śpiewa Brechta – recital Elżbiety Okupskiej
24 wt	godz. 18.00	Krótki metraż w pełnym metrażu – projekcje filmów (m.in. „Prześwietlenie” Barbary Białowąs, „Mali ludzie” Adama Palenty, „Młoda para” Karoliny Bielawskiej oraz Wytwórni Filmów A’YOY)
25 śr	godz. 18.00	gościnnie teatr Elsynor , B. Schaeffer: Inaít
27 pt	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
28 sb	godz. 19.00	gościnnie Teatr Bez Sceny , I. Villqist: Wernisaż – monodram w wykonaniu Andrzeja Dopierały
29 nd	godz. 17.00	gościnnie: IV WIECZÓR TEATRALNY, WOKÓŁ „BABCY” gospodarz wieczoru: Grzegorz Noras oraz Teatr Standard, Teatr Bezscenni i Teatr Nienazarty
31 wt	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha

spektakle wyjazdowe:

- 7.05. S. Mrożek: **Zabawa na pełnym morzu**
– nowy spektakl Teatru Korez! premiera w Grudziądzu
- 5.05. **Cholonek** wg Janoscha – Gliwickie Spotkania Teatralne
- 5.05. **Cholonek** wg Janoscha – Miejski Dom Kultury w Mikołowie
- 30.05. **Cholonek** wg Janoscha – Miejski Ośrodek Kultury „Centrum” w Wodzisławiu

Program może ulec zmianie



Ewa Figas przybliżyła dzieło Jacquesa Godbout

dum z 1980 roku, opowiedziała Ewa Figas. Sporym powodzeniem cieszyły się projekcje dwóch kolejnych filmów Denysa Arcanda „Le Déclin de l'empire américain” (Zmierzch imperium amerykańskiego) z 1986 roku oraz „Les Invasions barbares” (Inwazja barbarzyńców) z 2002 roku (Oscar 2003 za najlepszy film nie-anglojęzyczny). W przerwie między projekcjami widzowie mogli posilić się talerzem „quebeckiej grochówki” sporządzonej wiernie według tradycyjnego quebeckiego przepisu.

Imprezę zwieńczył bufet specjalów kuchni quebeckiej. Głównym jego punktem były chrupiące tosty z masłem orzechowym i syropem klonowym.

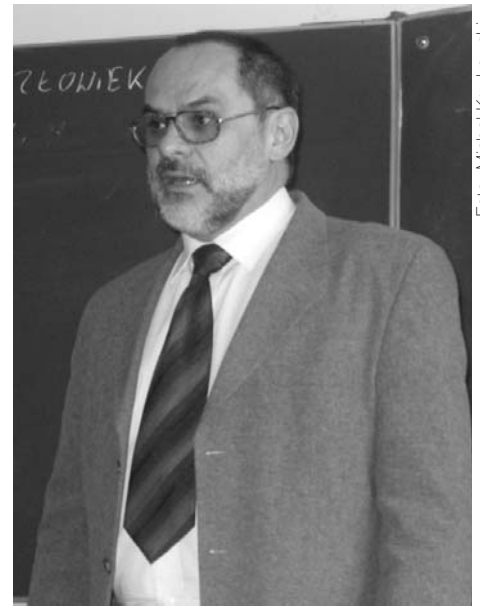
Z prof. dr. hab. Krzysztofem Jaroszem, kierownikiem Zakładu Francuskiej Literatury Kanadyjskiej i Przekładu Literackiego w Instytucie Filologii Romańskiej UŚ o idei zorganizowania Dni Quebeckich rozmawiał Michał Krzykawski.

Dni Quebeckie zorganizowane zostały nie bez powodu. Zagadnienia z literatury i kultury francuskiej części Kanady zostały wprowadzone na stałe do programu dydaktycznego na Filologii Romańskiej. Kiedy to nastąpi?



Karolina Kapolka przedstawiła sylwetkę Michela Tremblay

Prof. dr hab. Krzysztof Jarosz: Istotnie, program bloku kanadyjskiego został już zaaprobowany przez dyrekcję Instytutu Filologii Romańskiej i zatwierdzony przez Radę Wydziału. Rusza od października 2005 roku dla studentów II roku specjalności filologia romańska i język francuski. Będzie obejmował wykłady z francuskojęzycznej literatury kanadyjskiej w III i IV semestrze pierwszego (licencjackiego) cyklu i wykład o języku francuskim w Kanadzie w IV semestrze. Trzecim przedmiotem bloku kanadyjskiego będzie historia i geografia Kanady. Siłą rzeczy, z racji specjalizacji wykładowców i wykształcenia językowego adresatów, w odniesieniu do dwóch pierwszych przedmiotów chodzić będzie w stu procentach o literaturę i język francuskojęzycznych mieszkańców Kanady, przede wszystkim zamieszkujących prowincję Québec, gdzie żyje obecnie ponad 6 milionów frankofonów językiem i historią związanych z Francją, ale uważających się za jeden z narodów amerykańskich obok skądinąd niejednorodnych etnicznie i kulturowo kanadyjskich anglofonów, mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, krajów hiszpańsko- i portugalskojęzycznych, nie licząc francuskojęzycznej ludności państw karaibskich, jak Haiti, i nie zapominając bynajmniej o rdzennych



Prof. dr hab. Krzysztof Jarosz

Amerikanach czyli Amerindianach i Inuitach. Natomiast historia i geografia Kanady obok, co zrozumiałe, elementów historii ludności francuskojęzycznej tego kraju, zawierać będą treści związane z całą Kanadą w swoim historycznym i obecnym kształcie. Żeby zakończyć mocnym akcentem: wszystkie trzy przedmioty będą obowiązkowe dla wymienionych wyżej specjalności i będą się kończyły egzaminami.

Czego studenci mogą się spodziewać w związku z tą zmianą i czemu ma ona służyć?

Uważam, że przede wszystkim zmiany sposobu postrzegania francuskości w dzisiejszym świecie. To, co szumnie nazywa się frankofonią, czyli wspólnotą krajów gdzie mówi się po francusku, jest w naszej świadomości odświeżoną fikcją, którą wyciąga się z okazji różnych świąt okolicznościowych jako alibi dla kulturowej i ideologicznej, postkolonialnej dominacji byłej metropolii. Po obchodach Dni Frankofonii wraca się do nauczania (i uczenia się) historii, cywilizacji, literatury i języka jednego tylko kraju, Francji. Niczego tej wielkiej światowej kultury nie ujmując, sądzę, że czas zająć się tymi kielkami, które w łaskawości swojej, a przede wszystkim w swoim bardzo dobrze pilnowanym interesie, rozsiała po świecie od epoki wielkich odkryć, a potem z własnej woli albo wbrew niej zostawiła swojemu losowi, krzywiąc się teraz z wielkopańską, że odstąpieni koronie brytyjskiej razem z niedocenianymi w metropolii morgami śniegu (to słowa Woltera) po dwóch z okładem wiekami separacji od Starego Kraju mówią z akcentem odbiegającym od paryskiej wymowy. W przypadku Quebecu i jego mieszkańców, od lat 1960 to już nie folklor zakonserwowany w wiejskich skansenach, ale naród o ukształtowanej tożsamości, a przecież różnorodny w swych poglądach, co akurat nas Polaków nie powinno dziwić u innych, stosunkowo bogaty, o prężnie rozwijającej się gospodarce i niesłychanie różnorodnej kulturze wzbogacanej przez zasymilowanych językowo, ale wprowadzających ożywczo inność spojrzenia,



Foto: Michał Krzykawski

twórców pochodzących z wielu krajów świata tak od siebie odległych jak Brazylia, Chile, Chiny, Haiti, Polska, Izrael czy nawet... Francja. Kultura quebecka to przeżywanie po francusku amerykańskości, a najnowsza quebecka literatura i film realizuje niezwykle oryginalną syntezę skutecznych zabiegów technicznych i tematycznych podpatrywanych za miedzą w U.S.A. i bynajmniej nie skomercjalizowaną europejską wrażliwością artystyczną, która tak

często zatracą się w masowej kulturze „made in Hollywood”. Reasumując, wprowadzenie tematyki quebeckiej i, szerzej, kanadyjskiej, to zakres wiedzy, który może się przydać romanistom praktycznie myślącym o przyszłości zawodowej z zachodnią półkulą w tle, dla tych, którzy wybierają się na studia politologiczne to zrobiony mimochodem kurs wiedzy o drugim co do wielkości kraju świata, dla romantyków powiew pierwotnej puszczy pachnącej żywicą,

a dla intelektualistów czystych, jeszcze nie zainfekowanych bakcylem pragmatyzmu, frajdą dogłębnego poznania czegoś, o czego istnieniu teoretycznie się wie, ale czego tak naprawdę nie sposób zgłębić inaczej jak uczestnicząc w zajęciach zapewniających dużą satysfakcję poznawczą.

Dziękuję za rozmowę.

MICHAŁ KRZYKAWSKI

Wspólnie o problemach

22 kwietnia w auli im. K. Lepszego w budynku Rektoratu UŚ odbyło się doroczne spotkanie władz uczelni z niepełnosprawnymi członkami społeczności UŚ. Spotkanie miało na celu przedyskutowanie rozwiązań ułatwiających kształcenie się i pracę. Wśród uczestników znaleźli się m.in. przedstawiciele poszczególnych wydziałów, Biblioteki, Studium WFiS, administracji centralnej a także reprezentanci władz miejskich działający na rzecz osób niepełnosprawnych.

Na początku spotkania JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek zwrócił uwagę na niską frekwencję, która może oznaczać, że niepełnosprawni studenci są tak zadowoleni ze swojej sytuacji, że nie mają, o czym rozmawiać lub że są tak zawiedzeni, iż spotkanie takie nie ma dla nich sensu. Korzystając z okazji możemy jedynie wystosować apel, aby niepełnosprawni żacy poważniej traktowali inicjatywy do nich adresowane. Przez ostatnie 3 lata osobiście uczestniczyłem w tych corocznych spotkaniach i ze smutkiem przyznaję, że cieszą się ona coraz mniejszym zainteresowaniem, mimo coraz większego zaangażowania władz uczelni w przystosowywanie Uniwersytetu do potrzeb osób niepełnosprawnych. Być może przeszkodą jest kwestia dojazdu na spotkanie, jednak obecność jedynie kilkunastu studentów niepełnosprawnych z grona 323 studiujących w murach naszej Uczelni trochę niepokoi.

Anna Wandzel, przedstawiła sprawozdanie z działalności konsultanta ds. osób niepełnosprawnych za rok 2004. Wspomniała o przeprowadzonych akcjach, kolejnych zlikwidowanych barierach architektonicznych: wybudowaniu podjazdu i przystosowaniu sanitariatów do potrzeb osób niepełnosprawnych na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, przystosowaniu chodnika i oświetleniu w Szkole Zarządzania w Chorzowie, wykonaniu podjazdu oraz przystosowaniu sanitariatów i pokoi w Domu Studenta nr 2 w Katowicach oraz Domu Studenta nr 5 w Sosnowcu (pokoje wyposażone są w specjalnie zaprojektowane meble). Koszty wykonania tych prac pokryte zostały ze środków Uczelni oraz z dofinansowania władz miasta Katowice i wyniosły łącznie ponad 360 tys. zł. Wszystkie podjęte działania były wynikiem trwającego od dwóch lat programu: Uniwersytet równych szans. Częścią tego programu było skorzystanie przez naszą uczelnię z programu celowego PFRON o nazwie *Pitagoras*. W jego ramach UŚ otrzymał znaczne dofinansowanie na zakup sprzętu wspomagającego transmisję dźwięku – mikrolinków (o których pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów GU). Poza tym studenci z orzeczoną stopniem niepełnosprawności co semestr korzystają z innego programu celowego PFRON-u – programu *Student*. Dzięki otrzymanym z niego środkom opłacają przejazdy na uczelnię, kupują pomoce naukowe i modernizują swoje komputery.

Ponadto UŚ uczestniczył w dwóch projektach międzynarodowych. Pierwszy o nazwie *Heat*, którego wynikiem jest opracowanie projektu stanowisk komputerowych wyposażonych w programy udźwiękawiające. Stanowiska te będą uruchomione jeszcze w tym roku. Drugi projekt nosi nazwę *Idol* (Inclusion of Disabled In The Open Labour Market) i nie jest to projekt związany ze śpiewaniem. Bierze w nim udział 7 państw UE, a celem jest organizacja szkoleń wspierających zatrudnienie osób niepełnosprawnych. Uniwersytet Śląski w bieżącym roku współpracuje też z innymi polskimi uczelniami w ramach programu rządowego *Do-*



Anna Radwańska

stępna uczelnia, który ma za zadanie zapewnienie finansów na dostosowywanie uczelni pod względem architektonicznym i technologicznym do potrzeb osób niepełnosprawnych. Anna Wandzel, w imieniu naszej Uczelni bierze też udział w pracy nad wojewódzką strategią polityki społecznej. Natomiast Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego zorganizowała obóz adaptacyjny dla studentów I roku, w którym wzięli udział także studenci niepełnosprawni.

Szczególnym i sympatycznym punktem programu był pokaz, przygotowany przez Śląskie Centrum Kynologiczne *Prestor*, umiejętności psa serwisowego asystującego osobie poruszającej się na wózku inwalidzkim, wyszkolonego w ramach wspomnianego europejskiego progra-



Pokaz umiejętności psa serwisowego

mu *Idol*, w którym partycypuje nasza Uczelnia. Półtoraroczna Gucia, rasy labrador zaskoczyła uczestników spotkania swymi umiejętnościami zaprezentowanymi z pomocą Anny Radwańskiej i Dagmary Gacek. Gucia jest jednym z pierwszych wyszkolonych w Polsce psów serwisowych, w pełni przygotowanych do pomocy osobom poruszającym się na wózku inwalidzkim. Psy takie potrafią nie tylko podać smyczkę czy podnieść upuszczoną przez właściciela rzecz. Pomagają także ubierać się, otwierają drzwi, szuflady, noszą wskazane przedmioty, przesuwają wózek inwalidzki, potrafią wezwać windę oraz wezwać pomoc w sytuacji niebezpiecznej dla opiekuna. W ramach programu *Idol* szkolone są także psy-przewodniki pomagające poruszać się osobom niewidzącym, psy dla osób niesłyszących sygnalizujące opiekunom różne dźwięki, czy psy potrafiące ostrzec opiekuna o zbliżającym się ataku epilepsji, a w razie ataku przynieść leki i wezwać pomoc. Jak powiedziała Aneta Graboś kierująca szkoleniem Guci, psem serwisowym może być tylko osobnik pozbawiony agresji i skłonności dominujących. Szkolenie rozpoczyna się już, gdy pies jest szczeniakiem. Przez rok poddany jest procesowi socjalizacji i uczonego zachowań w stosunku do ludzi, następnie przechodzi zaawansowany trening trwający pół roku i jest adoptowany do potrzeb określonej osoby. Po 6–8 latach swojej pracy pies serwisowy zasługuje na emeryturę, jednak w praktyce wszystko zależy od jego kondycji i ochoty do pracy. Osoby widzące psa serwisowego czy psa przewodnika (które są specjalnie oznakowane i pomagają osobom niepełnosprawnym) powinny pamiętać, by nie głaskać i nie wołać takiego psa bez pozwolenia opiekuna. Jest to bardzo ważne w pracy czworonożnego przyjaciela.

Kierownik Studium Wychowania Fizycznego mgr Piotr Nowak przedstawił propozycję założenia Koła Sportu i Rekreacji Studentów Niepełnosprawnych UŚ, co rozwiązuje także problem nieuczęszczania studentów niepełnosprawnych na zajęcia wychowania fizycznego. Być może kiedyś doczekamy się naszego reprezentanta na paraolimpiadzie. Dyrektor Biblioteki Śląskiej dr hab. Dariusz Pawelec przedstawił efekty



działalności na rzecz studentów niepełnosprawnych. Zainstalowanie pięciu stanowisk komputerowych dla osób słabowidzących.

Małgorzata Szynekiewicz przedstawiła działalność grupy *Morfeusz*, która w każdą sobotę w Pałacu Młodzieży w Katowicach w godz. 12.00–14.00 prowadzi zajęcia pływania dla osób niepełnosprawnych. Grupa ta, działająca dzięki dofinansowaniu Wspólnoty Europejskiej w ramach programu *Młodzież*, pod patronatem honorowym prezydenta Katowic Piotra Uszoka organizuje wakacyjny obóz żeglarski w okresie 26 lipca–6 sierpnia na pojezierzu Kaszubskim. Osoby zainteresowane obozem, a także chętni wolontariusze i osoby z patentem żeglarskim mogą otrzymać więcej informacji pod numerem telefonu **0-506 563 916** lub pod adresem iliki@tlen.pl.



Przesympatyczna Gucia – pies serwisowy

Studenci biorący udział w spotkaniu mówili o swoich spostrzeżeniach i problemach związanych ze studiowaniem. Rozmawiano m.in. o przekazywaniu przez wykładowców wersji elektronicznych wykładów studentom niepełnosprawnym, formie egzaminów z języków obcych, problemach z dojazdem na uczelnię i możliwości uzyskania Indywidualnej Organizacji Studiów. Studenci poruszyli nawet kwestię praktycznego funkcjonowania mikrolinków, a tym samym zwrócili się z prośbą do wykładowców o wyraźne i zrozumiałe wystawianie się podczas zajęć, na których są obecni studenci niedosłyszący. Poruszono też kwestię nagłaśniania inicjatyw kierowanych do studentów niepełnosprawnych.

Warto wspomnieć o aktywnej i bardzo dobrze odebranej przez uczestników spotkania, postawie JM Rektora prof. dr. hab. Janusza Janeczka. Rektor w sposób jasny i przejrzysty omawiał możliwości rozwiązania poszczególnych problemów. Obiecał zwrócić się do pracowników naukowych UŚ w sprawie przekazanych mu spostrzeżeń. Zapowiedział też, że Uniwersytet Śląski wraz z władzami Katowic rozpatruje możliwość budowania hali sportowej przeznaczonej dla mieszkańców, studentów i osób niepełnosprawnych. Rektor mówił o swojej przychylności dla słuchaczy studiów doktoranckich (zarówno niepełnosprawnych jak i tych sprawniejszych – a przynajmniej fizycznie) i zapewnił, że w murach Uniwersytetu Śląskiego będą oni zawsze traktowani na równi ze studentami studiów magisterskich, oczywiście pod względem korzystania z przysługującym studentom przywilejów. Niestety, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu nie podjęło na razie decyzji o przyznaniu słuchaczom studiów doktoranckich konkretnych przywilejów, m.in. ulg komunikacyjnych. Jeśli chodzi o pomoc finansową dla studentów niepełnosprawnych, należy zaznaczyć, że powrócono do wypłacania stypendiów specjalnych w wysokości 300 i 350 zł.

Pozostaje zatem jeszcze raz zachęcić studentów niepełnosprawnych do aktywniejszego udziału w kolejnych spotkaniach, bo jak można się przekonać – naprawdę warto. W takim gronie najłatwiej przedstawiać swoje problemy i niemal od razu słyszeć o możliwościach ich rozwiązania.

KRYSTIAN DUDEK

Interpretacje 2005

W okresie od 27 lutego do 5 marca br. odbywał się w Katowicach VII Ogólnopolski Festiwal Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje” zorganizowany przez Urząd Miasta Katowice i „Estradę Śląską”. Z inicjatywy Jacka Sieradzkiego, dyrektora artystycznego Festiwalu, do udziału w zmaganiach o „Laur Konrada” zaproszono w tym roku następujących reżyserów: Marka Fiedora, Iwonę Kempę, Jana Klatę, Maię Kleczewską, Przemysława Wojcieszka. W konkursie uczestniczyli również reżyserzy przedstawień Teatru Telewizji: Łukasz Barczyk, Adam Guziński, Sławomir Fabicki, Paweł Miśkiewicz i Maciej Pieprzyca. W gronie jurorów zasiedli: Anna Augustynowicz, Maciej Englert, Mikołaj Grabowski, Grzegorz Jarzyna, Władysław Kowalski, Wojciech Marczewski.

Klimat tegorocznych „Interpretacji” pozostał zgodny z regułami kalendarza. Podczas marcowego Festiwalu, tak „jak w garncu”, obowiązywała programowa różnorodność. Dotyczyła ona źródeł inspiracji (obok klasycznych już pozycji repertuarowych mogliśmy podziwiać realizacje tekstów najnowszych, w tym również scenariuszy autorskich); wiązała się również z konfrontacją odmiennych postaw artystycznych: wyraźnie ujawniły się rozmaite style wypowiedzi scenicznej, różne pomysły inscenizacyjne i interpretacyjne. W programie tegorocznego Festiwalu znalazły się zarówno propozycje dla tych widzów, którzy oczekują od spektaklu intelektualnej zadumy (*Proces* z Teatru Polskiego w Poznaniu w reżyserii Marka Fiedora), jak również dla tych, którzy preferują wzruszenie (*Lot nad kukułczym gniazdem* w reżyserii Mai Kleczewskiej, Teatr Dramatyczny z Wałbrzycha) bądź pełną sarkazmu kpinę (*Rewizor* w reżyserii Jana Klaty, Teatr Dramatyczny z Wałbrzycha). Rozmaitości estetyczne dostrzegalne były również w przypadku spektakli TTV: nie brakuje przedstawienia, które się przekazu funduje przede wszystkim na prawie iluzji teatralnej (*Cicho* Mariusza Bielińskiego w reżyserii Adama Guzińskiego), pojawiło się również widowisko, które niewiele w swej poetyce różniło się od filmu. Maciej Pieprzyca, reżyser *Fryzjera*, wspominał na przykład, że głównym kryterium decydującym o przynależności jego dzieła do form TTV jest większa koncentracja na sposobie podania słowa.

Podobny zestaw różnorodności ujawni się również w kompozycji mojej relacji z Festiwalu. O tym zadecydowały zresztą nie tylko względy estetyczne. Kompilacja wrażeń pozostaje nie tylko efektem upodobań uczestnika Festiwalu – widza i recenzenta; jest również wynikiem możliwości, a te były w tym roku – dla reprezentanta „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” – nader skromne. Otrzymałoby zaproszenie jedynie na spektakle mistrzowskie. Gdyby nie zapał teatralny – wbrew rozsądkowi portfela – nie udało by mi się utrwalić konkursowych zmaganiach, jakie toczyły się na deskach Teatru Śląskiego. Relacja, siłą rzeczy, przekształcała się jedynie w opis spektakli Teatru Telewi-



„Lot nad kukułczym gniazdem” K. Keseya w reżyserii Mai Kleczewskiej, Teatr Śląski, 1 marca 2005 r.

zji i spotkań z reżyserami, które odbyły się na uniwersytecie, w auli WNS.

Summa summarum obejrzałam trzy teatralne i pięć telewizyjnych spektakli konkursowych. Rozpocznijmy od tych teatralnych.

Duże wrażenie wywołuje *Lot nad kukułczym gniazdem* Kena Keseya w reżyserii Mai Kleczewskiej. Nie ukrywam, że obecność tego dzieła w programie Festiwalu od razu wzbudziła moją ciekawość. Wszak – jeśli chodzi o dzieło Keseya – wyobraźnia widza przesycona jest obrazami z filmu Miloša Formana, z pamiętną rolą Jacka Nicholsona. Okazało się jednak, że zamiar Mai Kleczewskiej powiódł się znakomicie. Udało się zainspirować aktorów do stworzenia niepokojącej wizji szpitala psychiatrycznego – kombinatu, w którym tłumione są zarówno pozytywne wyniki kuracji, jak i godność chorego człowieka. Reżyserka skomponowała zespół złożony z aktorów Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego oraz naturszczyków, czyli mieszkańców Wałbrzycha. Takie zestawienie pomogło stworzyć zbiorowość pełną zróżnicowanych indywidualności. Dotyczy to zarówno fizjonomii, jak i stylu ekspresji; wszystko po to, by maksymalnie szczerze oddać różne postawy wobec sytuacji

zamknięcia i sytuacji choroby. Bo w teatrze, jaki proponuje Kleczewska, najistotniejsza pozostaje szczerze przekazu. Rozmowa, tocząca się w świecie fikcji, bywa czasem zadawaniem dotkliwych ran. Ale odbywa się po to, by potępić błogą alienację, by zanegować pasywną postawę widza i wytrącić z niego kilka kropeł z troskania o innego człowieka. Właśnie dlatego reżyserka zaangażowała do spektaklu mieszkańców Wałbrzycha, przekonując o wartości komunikacji między sceną a widownią i pojechała z aktorami do szpitala psychiatrycznego w Stroniu Śląskim, aby tam, w obecności odizolowanych od świata pacjentów, rozpoznać wartość najprostszych międzyludzkich gestów. Przedstawienie oddziałuje mocno ze względu na walory kreacji zbiorowej. Dzięki niej powstał na scenie świat, przekonujący – bez sentymentalizmu – o potrzebie szacunku wobec wrażliwości każdego, szczególnie zaś chorego człowieka. Maja Kleczewska zdobyła za tę interpretację nagrodę publiczności.

Reżyserski pazur ujawnił się również bardzo wyraźnie w przedstawieniach Marka Fiedora i Jana Klaty. Ten pierwszy, znany dobrze publiczności festiwalowej za sprawą *Matki Joanny od Aniołów* (spektaklu prezentowanego na

poprzedniej edycji Festiwalu), zaprezentował oryginalną interpretację *Procesu* Franza Kafki. Poprowadził przedstawienie wbrew stereotypom, jakie narosły wokół bohatera tej powieści. Zaprezentował Józefa K. jako aktywnego, zdolnego przedsiębiorcę, wpisując w ramy Kafkowskiego świata elementy świata współczesnego. Obok współczesnego kostiumu i rekwizytu (w tym nieodłącznych telefonów komórkowych) jako tło zdarzeń pojawiają się w tym spektaklu manifestacje wyznawców Kryszny czy antyglobalistów. Nie znaczy to jednak, że receptą na interpretację pozostało dla Fiedora nachalne uwspółcześnienie. Równie ważna jest bowiem perspektywa, rzec można, eschatologiczna. Pojawiające się dwa anioły, które dość nieśmiało towarzyszą bohaterom, nadają spektaklowi walor kompozycji parabolicznej. Tytułowy proces w takim świetle nabiera o wiele większego znaczenia. Nie jest już tylko świadectwem potęgi biurokratycznych mechanizmów, które osaczają jednostkę; staje się istotny w dwóch płaszczyznach – jako początek wewnętrznego procesu osławiania ze śmiercią i jako zapowiedź procesu, który nastąpi potem, w przestrzeni metafizycznej. Obecność tej ostatniej raz po raz wyznaczają ślaniające się po scenie anioły. Spektakl Fiedora przesycony jest intelektualną refleksją, wzbudza uwagę również ze względu na mistrzowskie poprowadzenie niektórych scen. Urzekły mnie na przykład spotkania Józefa K. z mecenasem – kreacja przestrzeni spotkania za pomocą kilku subtelnych chwytów, jak choćby rozpiętej wokół łóżka czerwonej materii, ni to togi sędziowskiej, ni to kołdry, spod której niewyraźnie przebijała twarz postaci utożsamiającej trybunał, przed którym bohater zdaje relację ze swego życia. Z drugiej strony jednak, zdarzały się chwile małego napięcia. Wizja sceniczna wzmagała ciekawość i prowokowała zadumę, w tym przypadku jednak refleksja dominowała nad emocjami. Obserwowałam scenę jako miejsce, gdzie prezentowany był mistrzowski warsztat reżysera, a nie jako przestrzeń, w której widz pochłonięty jest przeżyciami postaci. Mimo aktualizacji, która zmierzała do podkreślenia parabolicznego wymiaru zdarzeń przedstawionych, daleka byłam od wyzwolenia w sobie uczuć litości i trwogi. Trudno powiedzieć, co nie zagrało. Pomysł był niebanalny, wykonanie nie miało w sobie nic z powierzchowności, a jednak – w moim przekonaniu – wrażenie pozostało stonowane – z całym uznaniem dla interpretacji, z małym porywem serca.

Spektakl Mai Kleczewskiej był wzruszający, spektakl Marka Fiedora – profesjonalny. Pierwszą i drugą cechą łączyło w sobie przedstawienie Jana Klaty, niestety tylko w pierwszym akcie. *Rewizor* Mikołaja Gogola zinterpretowany został poprzez pryzmat rzeczywistości komunistycznej. Lata siedemdziesiąte, te dzieje doświadczone przez większość odbiorców spektaklu, stały się kanwą, na bazie której Kłata opowiedział sarkastyczną historię Gogola. I cóż się okazało? Znakomite zawiązanie akcji

zapowiadało dynamiczną, pełną humoru, ale i zjadliwej satyry, kreację zdarzeń scenicznych. Dosłowność kostiumu i rekwizytu (takie sprzęty, jak wyjaśniła autorka scenografii Justyna Łagowska, do tej pory odnaleźć można w wrocławskich mieszkaniach) znakomicie komponowała się z karykaturą, jaką zaprezentowali w swych rolach aktorzy z wrocławskiego teatru. Wyjaskrawienie głupoty, egoizmu i chciwości postaci uderzało szczególnie wyraźnie dzięki poetyce gagów scenicznych. Miałam wrażenie, że uczestniczę w jakiejś wysmakowanej parodii sitcomu. Spontaniczne śmiechy publiczności pogłębiały takie wrażenie. To, co wydawało się na początku przedstawienia atrakcyjnym ożywieniem okrutnego przecież klimatu sztuki Gogola, zmieniło się jednak wkrótce w nadużywane chwytliwy kompozycyjne. Zabawna zmiana otwarta wykonywana w akcie I przez robotników w rytm hitu sprzed lat, w akcie II okazała się już tylko powtórką z rozrywki. Pełne hipokryzji i maskowane brutalnym śmiechem niecne intencje postaci, kreowane z prawdziwą werwą aktorską, z czasem zaczęły sprawiać wrażenie powtarzanych bez przekonania gestów. Ten rytm, zrazu porywający, potem nadmierne dawkowany, mógł wywołać już tylko znużenie widza. Z tego względu pointa sztuki Gogola nie okazała się wyrazistą pointą przedstawienia, została jedynie powtórzona. Bez zdecydowanego finału. *Rewizor* to debiut sceniczny Jana Klaty (premiera spektaklu odbyła się 30 marca 2003 roku). Kolejne spektakle tego reżysera (m.in. chwalona powszechnie *...córka Fizdejki* Witkacego) pokazały, że wpadki z pierwszego spektaklu były jedynie pomyłkami adepta, który dopiero rozpoczynał zmagania z trudną materią swego zawodu.



„Rewizor” M. Gogola w reżyserii Jana Klaty, Teatr Śląski, 2 marca 2005 r.

Prawdziwym pogromcą konkurentów okazał się w konkursie Przemysław Wojcieszek. Zdobyl „Laur Konrada”, zyskując aż cztery z sześciu możliwych głosów jurorów: od Grzegorza Jarzyny, Wojciecha Marczewskiego, Władysława

wa Kowalskiego i Macieja Englerta. Wojcieszek napisał scenariusz i wyreżyserował spektakl *Made in Poland*. To opowieść o Bogusiu, młodym buntowniku z pokolenia „no future”. Przedstawienie, zrealizowane przez zespół Teatru im H. Modrzejewskiej z Legnicy, prezentowane jest w starej hurtowni lekarstw na legnickim blokowisku (podczas Festiwalu pokazane zostało w Galerii „Szyb Wilson” w Katowicach Janowie). Może właśnie dzięki temu prowokuje ono o wiele więcej spontaniczności i uwagi widza, zaproszonego przecież do innej przestrzeni teatralnej. Mogę tylko domniemywać, bo przedstawienia nie widziałam. Jurorzy zwrócili uwagę na wysoki poziom warsztatu reżysera. Zainteresowała ich opowieść, na początku mroczna i pełna agresji, zwieńczona jednak bajkowym akcentem, zwycięstwem dobra. Ale przede wszystkim ujawniły się, podkreślone w werdykcie jurorów, zalety reżyserskiej wyobraźni przestrzennej i wrażliwość, która pozwoliła zainspirować aktorów do kreacji znakomych postaci: Bogusia i jego matki, nauczyciela, księdza (w tych rolach wystąpili: Eryk Lubos, Anita Poddębniak, Janusz Chabior, Bogdan Grzeszczak). Warto dodać, że Wojcieszek, autor filmów zrealizowanych niezależnie, spektaklem *Made in Poland* zadebiutował w teatrze. Sądząc po ilości zebranych wyróżnień, ranga tego debiutu wzrasta. I stawia przed autorem wysoką poprzeczkę – oczekiwaniem widzów na drugi, równie udany spektakl.

Wśród spektakli telewizyjnych najciekawsze – moim zdaniem – pozostały: *Cicho* w reżyserii Adama Guzińskiego i *Podróż do wnętrza pokoju* w reżyserii Pawła Miśkiewicza. Pierwszy z nich to interpretacja tekstu Mariusza Bielińskiego, w którym świat trzydziestolatka ukaza-

owane zostały niezwykle oszczędnie, siłą słowa i kilku prostych rekwizytów. Ławka, schodki imitujące ganek, stół i zawieszona nad nim żarówka czy też czerwony materac – to zdecydowana większość sprzętów, wypełniających przestrzeń kadru. Aktorzy, skupieni wokół tych przedmiotów, najczęściej w ujęciach portretowych, przypominają postaci z ożywionych obrazów. Świat bohaterów wykreowany został jak wydobyte z przeszłości klisze pamięci. Ożywione dzięki wspomnieniom postaci, ale wyzwalające równoległe najbardziej intymne wspomnienia widzów. Zwłaszcza tych, którzy otarli się już o smugę cienia. Stonowane aktorstwo pogłębia atmosferę skupienia, wzmacnia wymowę ciszy – jako znaku refleksji, ale również śmierci.

Podróż do wnętrza pokoju, dramat Michała Walczaka, podobnie jak *Cicho*, dotyczy doświadczeń trzydziestolatka. Charakteryzuje się jednak zupełnie inną poetyką. Reżyser wykorzystał autotematyczne cechy dramatu Walczaka i stworzył spektakl, bawiąc się możliwością kompilacji chwytów teatralnych i telewizyjnych. Umowna przestrzeń kadrowana w telewizyjnym studio połączona została z obrazami realizowanymi w plenerze, gdzie

żenia utrudnia widzowi rozróżnienie wydarzeń zaistniałych i tych urojonych. Za to bez trudu można wyłowić w tej kompozycji aluzje literackie: te z Wyspiańskiego, z Różewicza czy z Gombrowicza na przykład. Bohater, o znaczącym imieniu Skóra, uporczywie poszukuje nie tylko kształtu swej powłoki, ale i tkanki, która ją wypełnia. „Na ruinach zewnętrzza zbudujemy gigantyczne wnętrze” – mówi. Wydarzenia przedstawione wymownie pokazują, że praca taka nierozdzielnie wiąże się z ujawnianiem sztuczności, teatralności ludzkich zachowań. Potwierdza to również obecność dwóch nieodłącznych towarzyszy Skóry, czyli Kurtyny i Judasza. Błazen i zdrajca to dwaj jadowici mistrzowie ceremonii kreowania swego wnętrza. Zbigniew Kaleta (Skóra), Jan Peszek (Kurtyna) i Jerzy Trela (Judasz) stworzyli w tym spektaklu niezapomniane trio aktorskie. Spektakl Miśkiewicza wyróżniła Anna Augustynowicz.

Projekcje przedstawień telewizyjnych wzbogacone zostały również pokazem specjalnym. 3 marca odbył się w auli Wydziału Nauk Społecznych Dzień Wydziału Radia i Telewizji UŚ. Spotkanie rozpoczęło się od *Scen z powstania*, czyli widowiska zrealizowanego przez

kującą dozą empatii ze strony młodych aktorów, którzy niesłychanie głęboko zaangażowali się w proces odtwarzania postaw ludzi naznaczonych wojną. Dzięki temu powstał przekaz, który udowadnia, że autentyczność przeżycia i podobieństwo emocji zmniejsza barierę między pokoleniami, mimo kolosalnej różnicy doświadczeń.

Spotkania w auli na uniwersytecie przebiegały bardzo spokojnie. Chciałoby się nawet dodać – zbyt spokojnie, jeśli chodzi o reakcje publiczności. Nie brakło co prawda po projekcjach rozmów z artystami, prowadził je Łukasz Drewniak. Ale zniknęły w tym roku zagorzałe dyskusje, niewiele też padło pytań z widowni. Wydawało się, że wśród publiczności przeważała młodzież licealna, studenci ujawniali swą aktywność chyba gdzieś obok. Opinię moją najlepiej potwierdza wydarzenie z pierwszego dnia projekcji. Rozmowa z Łukaszem Barczykiem, reżyserem spektaklu *51 minut* według tekstu Ingmara Villqista, przerwana została zapowiedzią rozpoczęcia konkursu politologicznego, który zaplanowano właśnie w tym samym dniu, w tym samym miejscu, i prawie w tym samym czasie, co projekcje spektakli konkursowych. Nic dodać, nic ująć.

Do tradycji Festiwalu, który zyskał już swe ważne miejsce na mapie polskich wydarzeń teatralnych, należy prezentacja spektakli mistrzowskich. W tym roku pokazane zostały: *Król Edyp* Sofoklesa w reżyserii Gustawa Holoubka z Teatru Ateneum, *Narty Ojca Świętego* Jerzego Pilcha w reżyserii Piotra Cieplaka z Teatru Narodowego oraz *Kąpielisko Ostrów* Pawła Huelle w reżyserii Macieja Englerta – spektakl TTV.

Maciej Englert, interpretując dramat Pawła Huelle, przypomniał o zaletach klasycznej poetyki przedstawień telewizyjnych. Cóż to oznacza? Stworzył spektakl oparty na znakomitym aktorstwie, na interpretacji dialogu, iskrzącego bogactwem znaczeń, na malowniczych sekwencjach wizualnych. Powstał portret rodziny, w którym wyraźnie odbija się szereg niespełnionych pragnień i wewnętrznych sprzeczności: stary ojciec zamieszkuje w domku ogrodnika, zaprzyjaźnił się w dodatku z młodą autostopowiczką; matka, wściekła i udręczona chorobą, zamilkła, kontaktuje się z dziećmi jedynie przy pomocy zapisanych karteczek. Ewa tęskni za przeszłością, Błazej pije, Piotr – ksiądz – ma problemy ze swym zwierchnikiem proboszczem. W dodatku przyjazd najstarszego brata, Juliana, który prowadzi interesy na zachodzie, tylko pogłębia niesnaski i rodzinne spory. Bohaterowie żyją w przekonaniu o utraconych szansach, wśród utopijnych projektów. Karmią się wspomnieniami dawnej świetności rodzinnego domu, nadrzecznej rezydencji, czyli tętniącego niegdyś życiem Kąpieliska Ostrów. Znakomita indywidualizacja postaci, perfekcyjnie poprowadzone role powodują, że ogląda się tę historię z napięciem. Nastrój, przypominający klimat sztuk Czechowa, ułatwia identyfikację z przeżyciami postaci. To spektakl, do którego można wielokrotnie powracać.

Foto: Archiwum Festiwalu



Panel dyskusyjny po projekcji „Scen z powstania”, z udziałem prof. Małgorzaty Szpakowskiej, Wojciecha Marczewskiego i Leszka Wosiewicza, aula WNS, 3 marca 2005 r.

nieodłącznym tłem-rekwizytem pozostaje gmach Pałacu Kultury. Nasycone ekspresją teatralne gesty współgrały z oszczędną mimiką, charakterystyczną dla zbliżeń w przekazie telewizyjnym. Wykreowana została w ten sposób groteskowa wizja świata na opak, świata dziwnego, bo stanowiącego w dużej mierze subiektywną wizję doznań młodego bohatera. Konflikt, sprowadzony do schizofrenicznego utożsamienia świata wewnętrznego ze światem zewnętrznym, owocuje uporczywymi próbami bohatera, by działać i wprowadzić w swym życiu zmiany. Wnętrze skutecznie jednak determinuje obraz zewnątrz, i *vice versa*. Obsesyjne poczucie niemocy determinuje styl interakcji z otoczeniem. Spiętrzenie działania i wyobra-

studentów wydziału pod opieką artystyczną Leszka Wosiewicza. Spektakl oparty został na materiałach dokumentalnych z powstania warszawskiego. Po projekcji odbył się panel dyskusyjny z udziałem Małgorzaty Szpakowskiej, Leszka Wosiewicza i Wojciecha Marczewskiego. Goście zaproszeni, niezależnie od subiektywnych skojarzeń, które zainspirowane zostały przypomnieniem wydarzeń z przeszłości, zgodnie podkreślali jeden istotny aspekt tego artystycznego eksperymentu. Przy całej umowności inscenizacji, którą zaproponowali młodzi reżyserzy, uderzająca i fascynująca dla odbiorcy była emocjonalność tego przekazu. Bez namaszczenia i ideologii wykreowane zostały przeżycia młodych powstańców, z zaska-

Przedstawienie *Króla Edypa* stało się okazją do wspomnień. Gustaw Holoubek, niegdyś aktor katowickiej sceny, uhonorowany został przez zespół Teatru Śląskiego pamiątkowym dyplomem. Reżyser ze wzruszeniem zareagował ten gest pamięci, podobnie jak zgromadzona na widowni publiczność. Samo przedstawienie tragedii Sofoklesa, ascetyczne w formie, okazało się jednak przekazem dość chybionym. *Król Edyp*, rozegrany w pustej przestrzeni, w dominującej czarnej tonacji sceny i kostiumów, sugerował być może koncentrację na tragedii bohatera uwytłoniętej dzięki mocy słowa. Piszę jednak „być może”, ponieważ zamiar inscenizacyjny, oczywista antyteza wobec prymatu efektów wizualnych w teatrze, nijak nie przełożył się jednak na sukces interpretacyjny. Obejrzałam przedstawienie, które przede wszystkim zadziwiło. Zadziwiło mnie patetyczną deklamacją Piotra Fronczewskiego i Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej (role Edypa i Jokasty), zadziwiło gwiazdorskim gestem i pozorowanym przeżyciem. Cały czas zadawałam sobie pytanie: dlaczego?... Wszak trudno o identyfikację z tak zaprezentowanym cierpieniem bohaterów, z taką dawką wyretuszowanego patosu. Co prawda nie brakło w przedstawieniu chwil wzruszenia. Pieśni chóru, pięknie wypowiedane z offu głosem reżysera, wzmagaly zaangażowanie, bo skutecznie przypominały o bezradności jednostki wobec wyroków losu. Te fragmenty to jednak za mało, aby ulec fascynacji. Nie neguję siły tego spektaklu, stawiającego przede wszystkim na emocje widza wyzwalane deklamacją słowa, ale nie zgadzam się na pochwałę wykonania

tego przedstawienia dnia 27 lutego, w Teatrze Śląskim w Katowicach. W moim przekonaniu tego wieczoru mistrzowski zamiar nie został odmierzony podług mistrzowskich sił. To, co zobaczyłam, kojarzyło się bardziej ze zniewoleniem wobec formy, nie wywołało wrażenia nieskrępowanego artystycznego wzlotu.

Narty Ojca Świętego w reżyserii Piotra Cieplaka to sztuka napisana przez Jerzego Pilcha. Dziś trudno opisywać wrażenia ze spektaklu, zdominowane żałobą po śmierci Jana Pawła II. Wszelkie uwagi krytyczne, starannie odnotowane na gorąco, 5 marca, nikną wobec przeżyć z pierwszych dni kwietnia 2005 roku. Nie wiadomo, jak potoczą się losy sztuki, której tematem pozostaje oczekiwanie bohaterów na przyjazd emerytowanego papieża do Polski, do Granatowych Gór. Mało istotne wydają się dziś drobne pretensje o wpadki dramaturgiczne autora sztuki, mało pocieszające są wspomnienia dobrej roboty reżyserskiej Piotra Cieplaka, który wprawdzie „poprawił” sceniczne brzmienie tekstu. A zatem, co pozostaje w pamięci? Słowa, obrazy i oklaski. Powraca w wyobraźni spokojna, uśmiechnięta twarz. Te wrażenia nie mają jednak nic wspólnego ze sztuką Pilcha. Są intymną podróżą w przeszłość, w dokonany, i usilnie rekonstruowany czas. Czas obecności Ojca Świętego pośród wiernych, czas Jego misji...

Narty Ojca Świętego były ostatnim spektaklem tegorocznych „Interpretacji”. Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się, że był to finał zapowiadający nadejście szybkich, pełnych bólu zmian. Pozostaje zatem tylko krótkie podsumowanie: VII Ogólnopolski Festiwal Sztuki



Foto: Archiwum Festiwalu

Spotkanie z reżyserem Pawłem Miśkiewiczem po projekcji spektaklu „Podróż do wnętrza pokoju” M. Walczaka, aula WNS, 1 marca 2005 r.

Reżyserskiej odbył się po dwuletniej przerwie. Poziom konkursowych zmagani, zapał organizatorów i przychylny oko władz miasta pozwalają przypuszczać, że nastąpi powrót do wersji pierwotnej, i kolejną edycję Festiwalu obejrzymy już w przyszłym roku. Te plany i pragnienia mogą się ziścić, bo leżą w naszej mocy.

BEATA POPCZYK-SZCZĘSNA

PRZEBUDZENIE Z NIEDOKOŃCZONEGO SNU

Życie jest teatrem, życie jest snem. Zestawienie tych dwóch stwierdzeń, przywoływanych chętnie od czasów Calderona, zawiera w sobie pewną sprzeczność – pierwsze z nich, bowiem zakłada istnienie Wielkiego Reżysera władającego „spektaklem”, w którym uczestniczy niejako bezwolnie cały świat, drugie z kolei prowadzi do wniosku, że tak naprawdę istnieniem rządzi specyficzny, pozbawiony racjonalnej logiki subiektywizm jednostkowego marzenia sennego. Oba te zdania znajdują odbicie w *Śnie srebrnym Salomei* – dramacie, w którym elementy pozornie najbardziej sobie przeciwstawne zbiegają się w jednym punkcie.

Trudności związane z interpretacją i jasnym przełożeniem głównego zamysłu twórcy na język sceny, a może i niełatwe zrazu do uzasadnienia połączenie makabry i groteski z świętością historii, sprawiły, że dramat ten, wysoko ceniony przez samego autora, długo nie cieszył się sympatią ani czytelników, ani ludzi teatru. *Sen srebrny*, otwierający wiele możliwości inscenizacyjnych, może się równie dobrze okazać pułapką ci bowiem, którzy podejmują się z nim zmierzyć, muszą starannie unikać wszelkich mielizn interpretacyjnych, o które nietrudno w wypadku dramatu tak złożonego. Dowodem na to, że nie zawsze się to uda-

je, jest ostatnia inscenizacja sztuki w reżyserii Krzysztofa Prusa, wystawiana na deskach Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

Kluczowe problemy związane z dramatem, a z którymi siłą rzeczy musieli się spotkać również i twórcy omawianego spektaklu, dają się ująć w postaci kilku opozycji – punktów ogniskujących myśl Słowackiego.

Opozycja pierwsza: widziane i słyszone

Kiedy Słowacki ofiarował swój dramat matce, nazywając dodatkowo jej imieniem tytułową

wą bohaterkę, spotkał się z licznymi wyrzutami. Wszak sztuka przepelniona jest scenami męczarni, krew pojawia się w wypowiedzi niemal każdej postaci, a sama Samuela to panna o wątpliwej reputacji! Rzecz jednak godna uwagi, że najbardziej przepelnione okrucieństwem wydarzenia nie pojawiają się na scenie – dominują w relacjach składanych przez poszczególne postaci. Akcja w dramacie rozgrywa się na kilku płaszczyznach. W spektaklu Prusa fakt ten znalazł odzwierciedlenie w ciekawych rozwiązaniach scenicznych: podział przestrzeni gry na kilka planów, umiejętnie wydobywanych bądź też ukrywanych przez światło, sugeruje

ciągle istnienie czegoś „poza”, „ponad” czy też „obok” aktualnie prezentowanych wydarzeń. To, co w dramacie zawarte jest w relacjach bohaterów, na scenie materializuje się poprzez grę barw i cieni, kształtów, które przesuwają się w mroku.

Właściwym czasem akcji sztuki jest noc z charakterystycznymi dla niej formami oświetlenia – srebrnym blaskiem księżyca, płomieniami świec, a w wypadku dramatu dotyczącego kwestii buntów chłopskich – również krwawą łuną pożogi. Pod tym względem twórcy inscenizacji wyzyskali bardzo dobrze tkwiące w tekście możliwości, prezentując aktorów krążących w mroku, pośród efemerycznych cieni, gdzieś na granicy rzeczywistości i sfery niepoznawalnego.

Najciekawsza pod względem wizualnym jest otwierająca spektakl scena wizji, ilustrowana dodatkowo sugestywną muzyką, wnoszącą do przedstawienia atmosferę podniosłości, tajemnicy, ponadczasowości. Wykorzystanie w inscenizacji fragmentów utworów Pendereckiego wydaje się tym bardziej ciekawym zabiegiem, że kompozytor ideowo nawiązuje do romantycznej myśli muzycznej, dążącej do poszerzania sposobów ekspresji. Atonalność jego muzyki zbiega się w sferze dźwiękowej z melodią metafizyki właściwą dziełom Góreckiego – przeciwieństwa dobrze się dopełniają.

Opozycja widziane – słyszane nabiera więc w spektaklu Prusa innego nieco odcienia – to, czego nie jesteśmy świadkami ujawnia się poprzez barwę i światło, dźwięk staje się znakiem uwikłania bohaterów akcji w szerszy kontekst – historii.

Opozycja druga: maska i ukryte „ja”

W szkicu *Ludzie dwoiści* J. M. Rymkiewicz udowodniał swojego czasu wywodzącą się z tradycji calderonowskiej złożoność postaci *Snu srebrnego*. Wydaje się rzeczą oczywistą, że każdy z bohaterów odgrywa przed światem pewną określoną rolę, tając lub pozostając nieświadomym swojej drugiej natury. Chociażby Semenka – zdrajca i okrutnik potrafi darzyć Salomeę uczuciem bardziej uczciwym i delikatnym niż szlachcic z dobrego domu – z jednej strony Lew, a z drugiej tchórz. Najlepszym przykładem jest tutaj postać Księżniczki – anielskiej i wyniosłej, a zarazem świadomej drążących jej duszę diabelskich, nienazwanych namiętności.

Należy mieć wątpliwości, czy aktorzy występujący w spektaklu Krzysztofa Prusa dobrze zgłębili psychologię granych przez siebie postaci. Kreowane przez nich sylwetki bohaterów wydają się przedziwnie jednowymiarowe w porównaniu z ich literackimi wizerunkami. W jakiś sposób rozplywa się opalizujący obraz Księżniczki, oscylującej pomiędzy skrajnymi rolami – żony Sawy, panny na wydaniu, „trudnej i kapryśnej dziewicy”, wychowawcy Wernyhory, niemal widunki, sam zaś Sawa prezentowany jest niczym posąg dzielnego, szlachetnego Kozaka. Mówiąc językiem Słowackiego – nie widać w tych postaciach Du-

cha, który przejawia się m.in. poprzez konflikt sprzecznych dążeń.

Spektakl Prusa skutecznie redukuje opozycję tak istotną dla dramatu – aktorzy zamiast prezentować kolejne „maski” granych przez siebie postaci, obierają sobie jedno, najłatwiejsze do zinterpretowania oblicze, którego następnie konsekwentnie się trzymają.

Opozycja trzecia: prosty historyzm i mistyczna wizja dziejów

Tym, co zdecydowanie umknęło twórcom inscenizacji, jest mistyczny wymiar dzieła Słowackiego. W wypadku *Snu srebrnego Salomei* nie można zapomnieć o kontekście powstania tego dramatu. Był on pisany w roku 1843, w atmosferze sprzeciwu wobec Koła Towiańskiego. *Sen srebrny* to przede wszystkim dramat mistyczny, związany z szeregiem innych utworów, takich jak chociażby „Genezis z Ducha” czy „Ksiądz Marek”. To, że nie ma w nim bezpośrednich eksplikacji tego faktu, żadnych nie pozostawiających wątpliwości manifestów, nie oznacza wcale, że można przejść nad tym do porządku dziennego.

Mówiąc najkrócej: postaci dramatu uczestniczą w wydarzeniach na płaszczyźnie nie tylko realistycznej, psychologicznej, historycznej – ich losy wpisują się w szeroki potok dziejów Ducha przyjmującego coraz to doskonalsze formy. Śmierć i cierpienie w koncepcji Słowackiego nabierają zupełnie nowego znaczenia – są warunkiem koniecznym, by Duch mógł czynić postępy. W tym sensie bunt Semenki jest tak samo wartościowy jak opór stawiany mu przez szlachtę, winowajcą zaś jest Gruszczyński, który we właściwym czasie nie przystąpił do walki i ulegając zleniwieniu, pozostał w swojej bezpiecznej rodowej posiadłości, za co spotkała go boska kara.

Ten i podobne elementy nie zostały w żaden sposób zaakcentowane w spektaklu Prusa. Jest to poważne uchybienie, bo bez ich podkreślenia wymyka się mistyczny wymiar sztuki. Widzimy postaci w jakiś sposób uwikłane w Historię – temu nie da się zaprzeczyć, ale nic nie sugeruje, że pojęcie to należy rozumieć przez pryzmat koncepcji historiozoficznej Słowackiego. Żeby dobrze zrozumieć *Sen srebrny Salomei*, trzeba dotknąć zagadnień leżących głębiej niż sama tylko psychologia postaci czy ogólna wizja wydarzeń historycznych. To, co się dzieje na scenie jest realizacją wcześniejszych zapowiedzi, snów, przepowiedni, jest zakorzenione w przeszłości. Szkoda, że przy dobrym wizualnym wyczuciu, twórcy spektaklu nie spostrzegli głębszego znaczenia wyżej wspomnianych elementów, nie mówiąc już o całych partiach dialogów – skutecznie odzieranych przez aktorów z ich właściwej – w kontekście koncepcji Słowackiego – treści. Nie ma mistycyzmu – pozostaje jedynie prosty historyzm, opowieść o jednostkach uwikłanych z jednej strony we własne namiętności i niezrozumiałe sygnały

płynące ze strony ich (być może zbiorowej) podświadomości, a z drugiej – w bunt chłopski, który wybuchł na Ukrainie w 1768 r.

Opozycja czwarta: romans i tragedia

Jedną z kontrowersji, które nieuchronnie związały się ze *Snem srebrnym Salomei* był problem nietypowego przemieszania konwencji. Oto na scenie toczy się historia intrygi miłosnej, z tak schematycznymi wątkami jak potajemny ślub, pierścień zaręczynowy czy ważne dokumenty pozostające w ukryciu. Na drugim planie z kolei opowiadane są dzieje życia i śmierci Ukrainy, rozgrywa się tragedia walczących po obu stronach konfliktu ludzi, światli widuni snują przepowiednie, a nad wszystkim unosi się mistyczny duch.

Słowacki celowo odheroizował przedstawiane w dramacie postaci. Miłość Salomei nie jest tu wcale czysta i wzniosła, a dumny Sawa w jednej chwili daje się styranizować kobiecie. Dodatkowo sztuka, tak przepełniona scenami makabry i męczarni, kończy się akcentem wręcz komediowym, weselnym i imieninowym toastem. Wydaje się, że zjawiska te świadczą o niespójności dramatu – i przez znaczną część czytelników tak były one odbierane. W rzeczywistości jednak są one wynikiem celowego działania poety, dla którego kategoria groteski miała jak widać duże znaczenie.

Spektakl w reżyserii Krzysztofa Prusa zręcznie unika tej niedogodności. Elementy komiczne zostają w zasadzie pominięte. Akcja przedstawia się jako spójna tragedia psychologiczno-historyczna. Być może gdyby twórcy inscenizacji zechcieli zwrócić uwagę na ten aspekt dramatu Słowackiego, mogliby wyciągnąć daleko idące wnioski co do ukrytej treści sztuki.

Opozycja piąta: Jung i Calderon

W wystąpieniu poprzedzającym spektakl, reżyser inscenizacji *Snu srebrnego Salomei*, pragnąc zasugerować publiczności nowy sposób odczytania sztuki, zauważył, że „być może Słowacki wyprzedził Junga”. U podstawy takiego stwierdzenia mogło leć dość luźne skojarzenie niektórych wizji bohaterów dramatu z tezami wielkiego psychoanalityka, a trochę i gnostyka, dotyczącymi objawiających się niekiedy w snach ponadczasowych symboli, dowodzących istnienia pewnych stałych, zanurzonych w świadomości tak jednostkowej jak i indywidualnej, archetypów. Poglądy Junga byłyby może ciekawym kluczem interpretacyjnym dla sztuki Słowackiego, gdyby nie przynajmniej dwa fakty.

Po pierwsze, mistyczny charakter dramatu zakłada inny typ poznania niż psychoanaliza. Nie chodzi tu o to, co tkwi w świadomości czy też w podświadomości, to nie bohaterowie generują swoje wizje – przepowiednie tkwią gdzieś poza nimi, w pieśniach ludu, w przychodzących z zewnątrz znakach. To nie jaźń jakiejś konkretnej jednostki jest centrum dra-

matu. Nie jest nim nawet zbiorowa podświadomość ludu. Stanowi je historiozoficzna koncepcja Słowackiego.

Po drugie, kusząca skądinąd interpretacja jakoby Słowacki, tworząc postaci o podwójnej naturze, przewidział to, co Jung w jakiś czas później miał powiedzieć o osobowości i jej „cień”, upada, jeżeli uświadomić sobie, że motyw ten przejął poeta z teatru Calderona, w którym dwoistość jest kategorią niezwykle ważną.

Spektakl w reżyserii Krzysztofa Prusa rzeczywiście zdaje się skłaniać raczej ku psychologii niż mistyce. Niestety, w wypadku tego akurat dramatu nie można rozdzielać tych dwóch sfer.

Sen srebrny Salomei jest sztuką naprawdę trudną do interpretacji i inscenizacji. Rzeczą prawie niemożliwą wydaje się uchwycenie jej wielopłaszczyznowości, znalezienie idealnej osi spajającej wszystko to, co zawarł w niej Słowacki – prawd psychologicznych, historii i historiozofii, mistycyzmu, komizmu i tragedii. Twórcom i aktorom Teatru Śląskiego należą się wyrazy uznania za zmierzenie się z tą niełatwą materią. Ich spektakl jest z pewnością interesujący pod względem wizualnym, nasuwa myśl o żywej wyobraźni Słowackiego. Jednakże szkoda, iż mniej uwagi poświęcono głębszemu zrozumieniu naczelnej myśli poety. Sądzę, że odczytanie *Snu srebrnego Salomei* w szerszym kontekście innych utworów

mistycznych twórcy, mogłoby podpowiedzieć kilka interesujących rozwiązań interpretacyjnych. Być może wtedy ujawniłby się fakt, iż Słowacki zderzając w swoim dramacie kategorię często sprzeczne ze sobą, niemal epatując przemocą przy równoczesnym snuciu świętych wizji, opowiadając o ludzkich namiętnościach z dźwiękiem liry ukraińskiego proroka w tle, próbował nadać wizualny kształt swoim głęboko przemyślany i przeżywanym koncepcjom światopoglądowym.

MAGDA KEMPNA

Autorka jest studentką III roku MISH-u i członkinią Koła Naukowego Literatury Romantycznej na Wydziale Filologicznym UŚ.

Studenci w pierwszym rzędzie

Student w teatrze to norma czy wyjątek? O żakach chłonnących kulturę rozmawiamy z Mirkiem Ruseckim, rzecznikiem prasowym Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

ADAM PISAREK: Czy studenci chodzą do teatru?

MIREK RUSECKI: Wbrew pozorom i temu, co się powszechnie mówi: tak! I to w „dużych ilościach”. Oczywiście wiele zależy od repertuaru.

Zatem czego studenci szukają?

Na moje wyczucie, a rozeznanie mam dobre – przede wszystkim rozrywki. Dlatego tak popularny jest Korez. U nas wśród studentów największą popularnością cieszy się „Mayday”. To dosyć ciekawe, bo przedstawienie ma już 12 lat, a ciągle przychodzą na nie tłumy młodych ludzi. Reżyserował Wojciech Pokora, a robił to ze stoperem w rękę, żeby było szybkie i dynamiczne. Od niedawna mamy nową farsę – „Wieczór kawalerski”, która już przyciąga wiele osób. W kwietniu wraca „Trainspotting”, również bardzo popularny. O dziwo, sporym powodzeniem cieszy się sztuka „Pan Paweł”.

Widać, że repertuar w ciągu ostatnich lat zmienił się znacznie – grana jest sztuka współczesna. Teatr zmienia wizerunek?

Oczywiście. Chodzi o to, żeby do teatru przyciągnąć młodszą część widowni. Do niedawna było tak, że graliśmy głównie klasykę. Ale przecież najbardziej powinno zależeć teatrowi na młodej widowni, ponieważ to ona ma największy czas i to ona jest najwrażliwsza. Stąd się wzięło tyle współczesnych prapremier. Teraz przygotowujemy „Oskara i panią Różę”, czyli coś skierowanego ewidentnie dla wspomnianej

publiki, trochę później „Fantoma” Villqista – którego teatr jest bardzo specyficzny i adresowany właśnie do młodych ludzi. To prawda, repertuar Teatru Śląskiego zmienił się, aczkolwiek to nie tak, że zapominamy o klasyce, bo przecież zrobiliśmy „Sen srebrny Salomei”. Tworzył go Krzysztof Prus i zastrzegął, że chce pokazać Słowackiego takim, jakim był, a jego zdaniem, gdyby żył współcześnie, chodziłby w glanach i był alterglobalistą. Chciał pokazać właśnie takiego Słowackiego, ale bez tych glanów, na scenie. Czy mu się udało? Nie wiem. Ale na „Sen...” ludzie też przychodzą chętnie.

Dla mnie spektaklem skierowanym do inteligentnych studentów bezsprzecznie są „Beztenowce”...

To wszystko bardzo względne. Dla nas młodzież studencka jest trochę niepojęta. Trafienie z terminem przedstawienia tak, aby studenci przyszli jest nie lada zagadką. I tutaj prosimy o rady. Na przykład w ten weekend mamy „Beztenowce” i okazuje się, że jest mało chętnych, choć generalnie nigdy z tym spektaklem nie było kłopotów.

Kłopotów nie ma też pewnie z „Main Kampfem”. Choć w tym przypadku mam wrażenie, że to dzięki obniżeniu poziomu. Wydawało mi się, że oglądam sitcom na scenie. Studenci to kupili?

Po pierwsze: nie jest to robienie żadnego sitcomu na scenie. Tu powinien mówić za siebie reżyser, ale wiem, jakie były założenia – otóż „Main Kampf” jest robione w pewnej konwencji. Do sitcomu bym tego absolutnie nie porównywał. Fakt, że aktor, który gra Hitlera, gra go bardzo ekspresyjnie, ale przecież „Main Kampf” to groteska. Zaprzeczam, aby było to robione celowo w sposób niewymagający i dla niewymagających widzów.

To teraz może mały ranking na najbardziej lubiany wśród studentów spektakl.

Chętnie byśmy taki ranking zrobili. Na moje wyczucie jest to „Mayday” i „Pan Paweł”. Jeśli nam pomożecie to możemy na waszej i naszej stronie internetowej ten pomysł rozwinąć...

Było o studentach, to teraz coś o młodych twórcach. Jakiś czas temu ogłosiliście projekt udostępnienia sceny kameralnej wszystkim, którzy chcą zrealizować swoją wizję. Miały być kwalifikacje, możliwość prób i wystawienia sztuki. Czy ktoś skorzystał z tej inicjatywy?

Ktoś się zgłosił. Nie wiem, czy zaczął próby. W każdym razie propozycja jest nadal aktualna. Zorganizowaliśmy to tak, że na tydzień dostaje się scenę i aktorów. Po tygodniu dyrektor ogląda efekty. Jeżeli są szanse, że będzie to coś niezłego, dostaje się kolejny tydzień. Jeżeli te dwa tygodnie wypadną pozytywnie, to sztuka idzie do produkcji. Oczywiście do produkcji niskobudżetowej, ale chodzi przecież o to, że można ją wystawić. Prawdę mówiąc zgłosiło się bardzo mało osób – jedna, może dwie. „Walentynki” powstały prawie na tych samych zasadach – robiła je reżyserka – debiutantka, debiutantami byli scenografowie. Po dwóch tygodniach prób wszystko wyglądało tak dobrze, że przedstawienie skierowano do produkcji. Różnica polegała na tym, że to ludzie po szkołach, a nie z zewnątrz.

Ze spraw bieżących, „Interpretacje” nie są chyba skierowane do studentów. Bilet kosztuje 50 zł, wejściówek było bardzo mało...

Teatr Śląski dostał do rozpowszechniania od 10 do 18 biletów na każde przedstawienie. To nie my jesteśmy organizatorami „Interpretacji”, organizuje je miasto Katowice. Na tę imprezę faktycznie ciężko się dostać. My w teatrze nad tym ubolewamy.

Dziękuję za rozmowę

ADAM PISAREK

Stefan Ośliżło Sytuacja powyborcza

Mamy już coraz więcej nowych władz, w tym przede wszystkim rektorskie. Wszyscy powinni być zadowoleni, a zwłaszcza siły postępowe, bo wśród nowych władz czterdzieści procent stanowią panie, zaś wśród prorektorów aż pięćdziesiąt procent. I ta druga liczba jest najważniejsza, bo Magnificencja, niczym Bóg Ojciec, płci nie posiada – jako głowa Uniwersytetu, rzecz jasna. Nie oczekujemy w każdym razie, żeby Jego Magnificencja był skandalistą jak ów rektor Uniwersytetu Harvarda, który publicznie poddawał w wątpliwość kobiece zdolności do nauk ścisłych. Potem się tłumaczył, że to była akademicka prowokacja, ale w końcu rektor nie jest od prowokowania. Już prędzej od prorokowania i przedstawiania wizji przyszłości. Z relacji, które doszły do

uszu niżej podpisanego, pod tym względem zadowolone powinny być siły konserwatywne. Jak bowiem donoszą nam za zwyczaj dobrze poinformowani elektorzy, co do przyszłości, to nie należy oczekiwać zbyt wielu zmian. Obecny i przyszły rektor, występując w roli kandydata wygłosił długie przemówienie, w którym w zasadzie trudno byłoby doszukać się punktu zaczepienia, gdyby ktoś w ogóle chciał kandydata zaczepiać. Przemówienie to zmęczyło elektorów bardziej niż kardynałów zamknięcie pod kluczem, więc też biały dym ukazał się bardzo szybko, zwłaszcza, że nie było kontrkandydatów. Aczkolwiek osobiście nie mam powodu, żeby kontestować decyzję elektorów i Magnificencja wydaje się być właściwym człowiekiem na właściwym miejscu (tym bardziej, że był łaskaw zacytować niżej podpisanego), to pewne zdumienie budzi brak innych chętnych do piastowania zaszczytnej funkcji. Czyżby geny instynktu samozachowawczego zdominowały chęć walki? To ciekawe pytanie dla specjalistów: dlaczego nikt nie miał śmiałości ubiegać się o gronostaje? Może pan prof. Świątkiewicz, socjolog, który po trzech latach odchodzi z Bankowej 12, będzie nam to mógł naukowo wyjaśnić.

Wybory prorektorów pokazały, że trudno uczonych oskarżać o izolowanie się od „normalnego” świata. O nie, „normalności” nie

brakowało. Jeden z elektorów wyznał mi, że przez chwilę zdawało mu się, iż ogląda kolejne przesłuchanie w wykonaniu p. Olejnika albo innego oficera wywiadu medialnego, który usiłuje wydobyć zeznania od zaproszonych polityków. Odpowiedzi na nieliczne zresztą pytania tak doskonale wymijały jakiegokolwiek konkrety, że politycy mogliby brać przykład. Najbardziej bulwersująca była wypowiedź jednego z elektorów, studenta, który sugerował, że trzeba zrobić porządek z kołami naukowymi, które się plenią bez żadnego uzgodnienia ze światłym zbiorowym rozumem samorządu. Ldzie nowe, nie ma co. Jeśli władze rektorskie wezmą sobie do serca te namowy, to i siły tęskniące za centralizmem demokratycznym będą miały powody do zadowolenia.

uczelni może być powodem kłopotów. Przed parunastu laty, gdy przyszło nowe, nasz Uniwersytet miał początkowo problemy z uzyskaniem autonomii, bo zbyt dużo było wydziałów bez uprawnień do habilitowania. Był to skutek niekontrolowanego rozwoju struktury, za którym nie nadążał rozwój kadry naukowej. Duża liczba studentów wymaga większego zaangażowania dydaktycznego, które musi się odbić na osiągnięciach naukowych. Oczywiście w systemie finansowania nauki, jaki wciąż u nas panuje, wyniki słabo przekładają się na pieniądze. Jednak tylko dopływ innych, poza dotacjami ministerialnymi na dydaktykę, środków pozwoliłby wyzwolić się z syndromu peletonu. Był uczelni zależy w coraz większym stopniu od pozyskania nowych studentów. Nie-

stety trudno udowodnić, że wszyscy ci młodzi ludzie, którzy się do nas garną, to diamenty gubione przez sito dawnej selekcji. To jest felieton, więc pozwolę sobie na ostre sformułowanie: pogoń za zwiększeniem liczby studiujących prowadzi do obniżenia poziomu studiów – skoro się już ich przyjęło, to jakoś głupio ich masowo pozbywać. Dotyczy to w pewnym stopniu również studiów doktoranckich. Jeśli w dodatku działalność kół naukowych będzie centralnie reglamentowana, to odstraszymy tych, którzy mogą stać się dumą uniwersytetu. Masowa motoryzacja też przynosi wiele radości, ale prawdziwy zachwyt budzi te kilka egzemplarzy ferrari oraz porsche. Chłubimy się, że gonimy



Rys. Marek Rojek

Wybrany władzom życzę jak najlepiej, zwłaszcza, że czasy, jak zwykle, idą ciężkie (powtarzanie tej frazy jest najlepszą gwarancją, że człowiek ją głoszący uznany będzie za proroka; to, że czasy będą cięższe jest dużo bardziej prawdopodobne niż ich niespodziewane zelżenie. Raczej leżenie niż zelżenie, oto bezpieczna prognoza). Przeglądałam rankingi uczelni, publikowane przez poczytne czasopisma. Wciąż jesteśmy gdzieś w środku, nie jest to żadna hańba, bo ktoś musi być w środku. Niepokoi mnie jeden wskaźnik, pod względem którego nasza uczelnia przoduje: liczba studentów. Zasadniczo powinno to być powodem do dumy, ale czy nas na to stać? Wielkość

Amerykę, ale w Ameryce wyraźnie widać podział uczelni na kategorie: większość z nich to szkoły wyższe z naciskiem na słowo „szkoła”, w których nauka rozwija się niezbyt burzliwie. Niepokojące jest zjawisko braku „imigracji” uczonych z innych ośrodków, którzy byłiby w stanie firmować nowe specjalności: nie tylko studiów, ale i badań. Owszem, można wyliczyć co roku długą listę sukcesów badawczych, czy jednak nie są one odnoszone w tych instytucjach i katedrach, w których zaangażowanie w masowe kształcenie jest mniejsze od przeciętnej? Czas podyskutować o tym, jak to zrobić, by nasze miejsca w rankingach poprawić i nie zamienić się w wytwórnię dyplomów.

KRYTYCZNYM OKIEM STUDENTA

Obecnie student, a potem...kto?

Powszechnie panuje taka opinia, że bez studiów wyższych istnieją bardzo nikłe szanse na polskim, bardzo ograniczonym rynku pracy. Ale czy studenci wierzą w to, iż po uzyskaniu dyplomu będą znacząco o wiele więcej? Obserwując swoich kolegów i koleżanki z drugiego roku zaocznej politologii, nie mogę powiedzieć, aby byli oni natchnieni nadzieją na lepszą przyszłość. W rozmowach z nimi bardzo często ujawnia się brak wiary w możliwości, jakie mogą dać im ukończone studia i tytuł magistra. W takim razie, po co się w ogóle uczyć, skoro i tak to nic nie pomoże...? Fenomenem jest właśnie to, iż wielu studentów ciężko pracuje, żeby zarobić na własną naukę i odkłada ostatni grosz, pragnąc osiągnąć swój cel. Nie wszyscy to wytrzymują. Już wielu zrezygnowało z dalszych studiów nie mogąc pogodzić ich z pracą. Częstokroć bowiem pracodawca nie chce pójść na rękę i daje wybór: zatrudnienie albo nauka. Niestety, wobec skąpego rynku pracy w Polsce, zwłaszcza w małych miastach, część rzuca uczelnię. A reszta studentów i studentek? Przecież także mogliby zrezygnować i poddać się, skoro i tak potem mogą nie zostać docenieni za swój trud. Każdy wie, jaka jest sytuacja. Nawet ci najlepsi, najzdolniejsi, uzyskujący dyplom z wyróżnieniem czasem zostają na lodzie, wobec tak ogromnej konkurencji. Na pewno

wielu zna przypadki ludzi z wyższym wykształceniem, którzy najchętniej wrzuciliby swój dyplom do śmietnika, bo jedyną funkcję, jaką spełniał, była dekoracja domowa i co najwyżej możliwość pochwalenia się przed znajomymi. I owszem wielu poddało się. Lecz reszta trwa i nie daje się szarej rzeczywistości. W duszy bowiem tli się isierka wiary i nadziei, że jednak wysiłek nie pójdzie na marne. Na pewno nigdy nie przygaśnie, bo inaczej uczelnie by zbankrutowały. Wszyscy mamy nadzieję na lepsze czasy i one w końcu przyjdą, w przeciwnym razie nasze państwo straci wielu młodych, zdolnych ludzi, którzy ujrzą o wiele lepsze szanse za granicą. Tak jak kiedyś za czasów PRL-u popularne były wyjazdy na Górną Śląsk w poszukiwaniu dobrego zatrudnienia, to teraz stanie się modne emigrowanie z Polski w ogóle, zwłaszcza po rozszerzeniu Unii Europejskiej. Oczywiście, żal będzie opuszczać nasz piękny kraj, ale co zrobić, jeśli człowiek wykształcił się i stanie się właściwie nikim. Na szczęście nie wszyscy tak myślą i może znajdą się tacy, którzy w przyszłości zechcą zmienić oblicze polskiej rzeczywistości, oczywiście na lepsze. Na razie uczmy się i zawczasu nie narzekajmy. Może i mamy nie najlepiej, ale na pewno nie najgorzej. Trzymajmy się tego.

JUSTYNA ŚLUSARCZYK

Stypendia z własnego funduszu UŚ

43 studentom Uniwersytetu Śląskiego zostały przyznane na semestr letni roku akademicki 2004/2005 stypendia z własnego funduszu uczelni, adresowane do osób wyróżniających się osiągnięciami artystycznymi i wynikami w sporcie oraz laureatów olimpiad przyjętych na I rok studiów z pominięciem postępowania kwalifikacyjnego. Uniwersytet Śląski jest pierwszym i jedynym z niewielu polskich uniwersytetów, fundujących studentom stypendia uzupełniające budżetowy system pomocy materialnej.

Zwycięzcy olimpiad przedmiotowych i konkursów: Kamila Bielak (język hiszpański) – finalistka Olimpiady Języka Łacińskiego; Janusz Kaiser (filologia angielska) – finalista Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; Izabela Kłap (kulturoznawstwo) – finalistka Olimpiady Filozoficznej; Robert Myszor (język hiszpański) – finalista Olimpiady Języka Łacińskiego; Aleksandra Niechajowicz (język francuski) – laureatka Olimpiady Języka Francuskiego; Marżena Sołujan (język hiszpański) – finalistka Olimpiady Języka Łacińskiego; Sabina Urbaniak (kulturoznawstwo) – finalistka Olimpiady Artystycznej; Weronika Chabińska (filozofia) – finalistka Olimpiady Filozoficznej; Agnieszka Detko (filozofia) – finalistka Olimpiady Filozoficznej; Tomasz Kordys (politologia) – laureat konkursu „Małe Diploma”; Dominika Zielińska (filozofia) – finalistka Olimpiady Filozoficznej; Łukasz Jach (psychologia) – laureat Olimpiady Filozoficznej; Agnieszka Szostok (psychologia) – laureatka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; Magdalena Kubica (MISH) – laureatka Olimpiady Filozoficznej; Żaneta Rachwaniec (MISH) – laureatka Olimpiady Filozoficznej; Marcin Nikiel (pedagogika Cieszyn) – laureat olimpiady „Losy Polaków na Wschodzie”.

Artyści: Lucyna Bielatowicz (filologia polska) – recytacja; Renata Borodyn (kulturoznawstwo) – teatr; Hanna Ćwiklińska (kulturoznawstwo) – teatr; Jakub Dziewit (kulturoznawstwo) – teatr, fotografia; Ewelina Ferenc (filologia polska) – teatr; Anna Halfar (kulturoznawstwo) – teatr;

Marta Kadłub (kulturoznawstwo) – teatr, poezja; Monika Knycz (filologia polska) – plastyka, teatr; Marek Kołbuk (kulturoznawstwo) – teatr, sztuka wizualna; Barbara Wesołowska (kulturoznawstwo) – teatr; Izabela Wiercińska (filologia polska) – poezja; Maciej Michalski (socjologia) – scena kabaretowa; Daniel Sęda (socjologia) – scena kabaretowa; Małgorzata Kędzierska (reżyseria) – film; Monika Kaczmarzyk (pedagogika Cieszyn) – wokalistyka, teatr, recytacja; Magdalena Płatek (psychologia) – wokalistyka.

Sportowcy: Marcin Bartosik (informatyka WliNoM) – hokej na lodzie; Piotr Majewski (informatyka WliNoM) – hokej na lodzie; Michał Wlazło (informatyka WliNoM) – tenis stołowy; Przemysław Kujawa (prawo) – piłka nożna; Natalia Markowska (matematyka) – szermierka; Beata Osysek (fizyka z chemią) – koszykówka; Katarzyna Pepel (bibliotekoznawstwo) – biegi przełajowe; Krystyna Rak (język rosyjski) – karate tradycyjne; Agata Jagiełka (pedagogika) – koszykówka; Jakub Lubas (zarządzanie i marketing) – piłka nożna; Marta Słupik (socjologia Rybnik) – koszykówka.

Opracował
MAREK PIESTRZYŃSKI
Dział Spraw Studenckich

Kto będzie rządził?

Polska scena polityczna w ostatnich tygodniach żyje informacjami dotyczącymi daty przyszłych wyborów parlamentarnych. Wywołana przez premiera Belkę burza spekulacji, wstrząsnęła kuluarami sejmu, zwłaszcza najbardziej zainteresowanymi, czyli prawą stroną teatru politycznego. Obojętnie kiedy odbędą się wybory do urn chce pójść od 20 do 30 procent Polaków. Powody zniechęcenia rodaków można zrozumieć, ale jak wytłumaczyć ignorancję społeczności akademickiej Ośrodka Dydaktycznego UŚ w Rybniku na wybory do Rady Samorządu Studenckiego?

Wybory trwały dwa dni (9–10 marca 2005) w godzinach największego „szczytu zajęciowego” tj. od 9 do 14-tej, jednak frekwencja nie zachwycała – na 948 osób uprawnionych do głosowania, swoje cenne głosy oddało zaledwie 222 studentów. Powody mogą być różne: niechęć studentów do zbyt aktywnego angażowania się w życie akademickie (można lepiej wykorzystać czas bezcennej przerwy np. na rozmowy o tym, że przeciętny Polak to ignorant polityczny), niewiedza o odbywających się wyborach – co byłoby niemożliwe, gdyż ówczesny samorząd rozwiślał informacje w najbardziej obleganych miejscach m.in. w palarni i bufecie, ale przecież 76,5 % niegłosujących, może nie palić, nie jeść i nie pić. Trzeci powód wydaje się być najbardziej prawdopodobny – samowystarczalność. Większość studentów dobrze radzi sobie z realiami życia uniwersyteckiego, nie potrzebują swoich przedstawicieli w postaci trójcy samorządowej, w myśl zasady „umiesz liczyć, licz na siebie”. Analogicznie rozumując – najbardziej zaradni są jednocześnie najmniej zainteresowani tym, co wokół nich się dzieje.

Na szczęście jednak innego zdania byli kandydaci: Łukasz Sak (53 głosy), Marta Kałuży (60 głosów), Agnieszka Grad (90 głosów), Michał Raszka (96 głosów) i Tomasz Skalik (100 głosów). Zgodnie ze statutem RSS OD UŚ w Rybniku, w skład samorządu weszły trzy osoby, które otrzymały największą liczbę głosów. Tak więc przewodniczącym i zarazem Delegatem Rady Samorządu Studenckiego na posiedzenia Rady Uczelnianej RSS UŚ został Tomasz Skalik z I-ego roku socjologii. Wiceprzewodniczącym Michał Raszka, a sekretarzem Agnieszka Grad. O tym, co Tomasz Skalik chciałby zmienić i jakie ma do tego zaplecze rozmawialiśmy krótko przed wyborami.

Gazeta Uniwersytecka: Jaki masz program wyborczy?

Tomasz Skalik: Z pewnością każdy kandydat do Rady Samorządu Studenckiego posiada własny program wyborczy. Ja osobiście takiego nie posiadam, a powodów tego wymienić mogę co najmniej dwa. Pierwszym głównym powodem jest fakt, iż chcąc wprowadzać pewien program, trzeba mieć podstawy i wiedzieć, co można ulepszyć czy zmienić w danej instytucji, do której się kandyduje. Jestem studentem I roku i w dodatku nie mieszkam w Rybniku, a wdrożenie się, chociaż pobieżne, w pracę Samorządu Studenckiego, bez czynnego w nim uczestnictwa, jest trudne, można powiedzieć nawet, że bardzo trudne. Drugim powodem, bezpośrednio wiążącym się z pierwszym, jest moja niechęć do wygłaszania bezpodstawnych haseł, z których potem wywiązanie się bywa często niemożliwe w realizacji.

Co więc możesz zaproponować jako kandydat?

Mogę jedynie obiecać, że włożę wiele sił i energii w pracę Samorządu Studenckiego, a doświadczenie zdobyte poprzez moją działalność w różnego rodzaju instytucjach młodzieżowych na terenie mojego rodzinnego miasta Raciborza, może mi w tym tylko pomóc. Pełniłem m.in. funkcję Przewodniczącego Młodzieżowej Rady Miasta Racibórz, Przewodniczącego SU w Zespole Szkół Ekonomicznych w Raciborzu, byłem także uczestnikiem wielu zjazdów, spotkań, szkoleń i debat zarówno na terenie województwa Śląskiego jak i całej Polski. Szerokim echem odbiły się w Raciborzu także akcje, które miałem przyjemność zorganizować,

jak np. koncert zespołu „Dżem”, czy akcja charytatywna „Czapka św. Mikołaja”. Chciałbym teraz również w OD w Rybniku, a także na terenie samego miasta Rybnik spróbować zrobić coś pozytywnego, zmienić na lepsze niektóre sprawy, które takiej zmiany potrzebują. Myślę, że czas rozwijać dalej swoje zdolności i umiejętności.

W Rybniku również mogę zrobić wiele pozytywnego, a wymienione akcje i pełnione przeze mnie funkcje świadczą, iż dokonać tego potrafię.

Jakie więc zadania do wykonania ma Rada Samorządu Studenckiego i czym będzie się zajmować? Przede wszystkim ma chronić prawa i interesy studentów, których reprezentuje przed organami uczelni, koordynować działania studentów, wydziałowych samorządów i kół naukowych, organizować Juwenalia i informować studentów na temat wszelkiego rodzaju stypendiów socjalnych zapomóg, czy kredytów studenckich.

Oprócz wyboru członków Rady Samorządu Studenckiego wybrano skład Sądu Koleżeńskiego OD w Rybniku, znalazły się w nim następujące osoby: przewodniczący Karina Erenkfeit (I rok socjologii), Jarosław Czajka (II rok politologii), Justyna Koźluk (II rok filologii polskiej), Jan Mokwa (II rok politologii), oraz Krzysztof Sołtys (I rok politologii).

Życzmy powodzenia nowemu samorządowi i trzymamy kciuki za ich innowacje i pomysły na ulepszanie niełatwej doli młodzieży akademickiej.

EWA TURALSKA

ENGLISH LANGUAGE CENTRE
UNIwersytet ŚLĄSKI
Centrum Egzaminacyjne British Council
Katowice, Bankowa 14
TEL. 359-22-11
e-mail: elc@us.edu.pl
<http://www.ucet.pl>

OFERUJEMY:

- kursy języka angielskiego na wszystkich poziomach zaawansowania;
- intensywne przygotowanie do egzaminów FCE, CAE;
- zajęcia: soboty/niedziele;
- bezpłatne konsultacje;
- pracownicy UŚ oraz doktoranci – zniżka 50%;
- testy kwalifikacyjne.

NOWOŚĆ: TOLES Adv. (język prawniczy)
MATURA 2005

Prosimy o kontakt telefoniczny
ZAPRASZAMY



West Chester University - University of Silesia Symposium

Innovation in Higher Education: A Global Perspective



Hosted by
His Magnificence Rector of the University of Silesia
Professor Janusz Janeczek
organized by
The Chair of Comparative Literature and Institute of Psychology
University of Silesia

Katowice, May 10 - May 16, 2005



PROGRAM

Tuesday, May 10, 2005

17⁰⁰

"Getting to know" opening

Katowice, Hotel Uniwersytecki, Conference Room

Karolina Koc, Katarzyna Ponikowska, US, Social Sciences: *Upper Silesia - Region in Change - Sociological Approach*.

Andrzej T. Jankowski, US, Earth Sciences, Polish Accreditation Committee: *Polish System of Accreditation in Higher Education*.

18⁰⁰

Official opening, Professor Janusz Janeczek, His Magnificence Rector of the University of Silesia

Katowice, Hotel Uniwersytecki, Conference Room

Andrew Dinniman, WCU, History: *Globalization and Higher Education in Pennsylvania*.

Paweł Jędrzejko, Tomasz Pawelec, US, English and History: *Teaching Humanities at a Polish University in the Light of the Experience of International Academic Exchange (Reflections of CEP Local Faculty Fellows)*.

Wednesday, May 11, 2005

9³⁰

Opening of the session at the Faculty of Philology

Sosnowiec, Faculty of Philology, Aula 126

William Lalicker, WCU, English: *Contrastive Rhetoric, Intercultural Change, and the Globalized Teaching of English: A Comparative Study*.

Jennie Skerl, WCU, Associate Dean, College of Arts and Science: *Reconceptualizing the Beat Generation: Subterraneans and Celebrities*.

Celia Esplugas, WCU, Foreign Languages: *Using Films and Videos in Advanced Foreign Language Classes*.

Christopher Teutsch, WCU, English: *Looking Across Cultures: First Language Reading and Second Language Writing*.

Juanita Comfort, WCU, English: *Writing Pedagogy at the Intersections of Rhetoric, Cultural Studies, Critical Pedagogy, and Alternative Discourses*.

9³⁰-11⁰⁰

A special lecture for the faculty and students of Social Sciences

Katowice, Faculty of Social Sciences

Ann Abbot, WCU, Graduate Social Work: *Professional Values: A Comparison of Social Workers in Poland and the United States*.

Mell Josephs, WCU, Student Service, Inc.: *A Vision for Student Leadership*.

10⁰⁰

Opening of the session at the Faculty of Pedagogy and Psychology

Katowice, Faculty of Pedagogy and Psychology, Sala Rady Wydziału

David Bolton, WCU, Professional and Secondary Education: *Exemplary Uses of Technology in Education*.

Susan Caroff, WCU, Literacy: *Literature-based Reading Instruction in a Student-centered Primary Classroom*.

Carol Radich, WCU, Elementary Education: *Cultivating Reflective Practitioners through the Study of Human Development: An Innovative Graduate Program in Education at WCU*.

Krystyna Koziółek, US, Polish: *Beyond a Model of the Teacher*.

16⁰⁰

Cultural and Literary Studies

Katowice, Hotel Uniwersytecki, Conference Room

Maciej Nowak, US, English: *'Double-click it if you can': Some Remarks on 'Montage' and Philology in the Context of Polish Higher Education*.

Leszek Drog, US, English: *A Few Sceptical Remarks on Richard Rorty's Philosophy of Education, or: Do We Really Want Crowds of Ironist Liberal Zarathustras on Our Campuses?*

Aleksandra Kunce, US, Cultural Studies: *Thinking and University*.

Alina Mitek, US, Comparative Literature: *Culture on the Curriculum. The Mixed Blessing of Western-made Global Cultural Studies*.

Piotr Skudrzyk, US, Philosophy: *Academic Parlance and Human Life*.

Thursday, May 12, 2005

10⁰⁰

Meeting the Rectors, Deans, and Administrators, Staff and Research Development Program

Katowice, Faculty of Theology

Paul Arsenault, WCU, Marketing: *West Chester's Innovative Leadership Development Program*.

Jeanne King, WCU, Office of Sponsored Research and Faculty Development: *Designing and Implementing an Incentive Plan for Researchers*.

Gopal Sankaran, WCU, Health: *Quality Improvement in Graduate Education: Sharing Commitment Across Borders*.

Jennie Skerl, WCU, Associate Dean, College of Arts and Science: *Faculty Development at WCU*.

Peter Loedel, WCU, Political Science: *Stimulating Simulations: Integrating Poland into the European Union Simulation Program*.

16⁰⁰

Presentation at the Institute of Physics

Katowice, Institute of Physics, Sala Audytorijna III (Duża Aula)

Jerzy Jarosz, US, Physics: *The Role of Experiments in Presenting Complex Ideas in Physics*.

Friday, May 13, 2005

10⁰⁰

Opening the session at the University of Silesia Campus

Rybnik, University of Silesia Campus, Aula Ośrodka Dydaktycznego

Paweł Polok, US: *Self-admiration or Real Performance? Development of Latest Education Centers in Rybnik*.

Grzegorz Jankowski, US, Earth Sciences: *Some Aspects of Landscape Studies in the Research of Earth Sciences Faculty*.

SYLWETKI LAUREATÓW STYPENDIUM MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU NA ROK AKADEMICKI 2004/2005

Część pierwsza

WYDZIAŁ INFORMATYKI I NAUKI O MATERIAŁACH

WIKTORIA SZMAJDUCH

studentka V roku informatyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,71
- przewodnicząca Koła Naukowego Informatyki w Administracji
- autorka i współautorka publikacji konferencyjnych: „Systemy informatyczne w administracji publicznej – realizacja zadań programu e-Polska” (Bielsko-Biała, 2002 r.), „Przekazywanie danych między krajami członkowskimi Unii Europejskiej” (Warszawa, 2003 r.), „The Vehicle Routing Problems” (Chorwacja, 2004 r.)
- nagroda Prezydenta Miasta Bytomia za szczególne osiągnięcia naukowe (czerwiec 2003 r.)
- ukończony kurs Visual Basic
- odbyła praktykę w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego
- autorka programu komputerowego, który znalazł zastosowanie w Urzędzie Marszałkowskim
- członkini stowarzyszenia Silgis

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

AGNIESZKA MANDAL

studentka V roku psychologii

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,75
- członkini studenckiego koła naukowego Psychology in English
- udział w Programie Mobilności Studentów MOST – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- znajomość języka angielskiego potwierdzona FCE
- indywidualny tok studiów w ramach programu MOST – Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- uczestniczka warsztatów „Kiedy ciało mówi o potrzebach duszy...” w Śląskim Centrum Psychosomatyki (kwiecień 2004 r.)
- uczestniczka szkolenia „Terapia i rehabilitacja w psychiatrii” organizowanym przez Śląskie Stowarzyszenie „Ad Vitam Dignam” i Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej
- wolontariuszka w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 5 w Katowicach
- wolontariuszka w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Katowicach

IZABELA SURMA

studentka V roku psychologii

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,65
- członkini studenckiego koła naukowego Psychology in English
- współpracowała w realizacji części technicznej pracy badawczej prowadzonej na Uniwersytecie Śląskim przez dr hab. Małgorzatę Górnik-Durose
- współorganizatorka konferencji „Człowiek i jego naturalne środowisko” organizowanej przez studenckie koło naukowe Psychology in English
- udział w konferencjach naukowych i warsztatach z zakresu psychologii

- I i II rok studiów psychologii zaliczyła w ciągu jednego roku
- ukończony kurs języka angielskiego na poziomie FCE i języka niemieckiego na poziomie Grundstufe II
- praktyki w firmach doradztwa personalnego VNG Consulting, Menedżer (2003, 2004 r.)
- wolontariuszka w zakresie zadań psychologii klinicznej w Samodzielnym Publicznym Zespole Lecznictwa Psychiatrycznego w Siemianowicach Śląskich (2001–2002 r.)
- wolontariuszka w programach prowadzonych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Katowicach (2002, 2003 r.)



WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I CHEMII

DOMINIKA IDZIAK

studentka V roku fizyki, otrzymała stypendium Ministra po raz trzeci

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,93
- członkini Koła Naukowego Geofizyków
- brała udział w wyprawie naukowej „Islandia 2002” organizowanej przez Wydział Nauk o Ziemi UŚ i Uniwersytet Islandii w Reykjaviku dotyczącej badania geofizycznych osadów młodoglacjalnych z przedpola lodowca Vatnajokull
- studia według indywidualnej organizacji w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych
- realizuje program studiów na kierunkach: fizyka i biologia
- członkini Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi, bierze udział w przygotowaniach konferencji gemmologiczno-paleontologicznych

ŻYWILLA FECHNER

studentka V roku matematyki, otrzymała stypendium Ministra po raz drugi

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,81
- od czasów szkoły średniej do chwili obecnej jest członkinią Koła Naukowego Matematyków, w latach 2000–2002 wiceprzewodnicząca i skarbnik Koła
- współpracuje z Kołem Matematyków Studentów UJ, Kołem Naukowym Politechniki Łódzkiej i Kołem Naukowym Informatyków KUL
- autorka wykładu popularnonaukowego dla młodzieży licealnej „Liczyby gradowe” zorganizowanego przez Koło Naukowe Matematyków i Śląskie Stowarzyszenie Oświatowe „Delta”
- uczestniczka matematycznych obozów naukowych i warsztatów
- laureatka wielu nagród i wyróżnień, m.in. Nagrody Prezydenta Katowic (1999 r.)
- studia według indywidualnej organizacji
- studiuje dwie specjalności: zastosowań matematyki i matematykę teoretyczną
- znajomość języka angielskiego na poziomie CAE
- była organizatorką dwóch obozów naukowych Koła Naukowego Matematyków
- uczestniczka i organizatorka konkursów matematycznych

ANNA GORCZYCA

studentka IV roku fizyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 5,0
- członkini Koła Naukowego Fizyków
- pod kierunkiem dr. hab. Marcina Mierzejewskiego prowadzi badania nadprzewodnictwa w sieciowych układach elektronowych w obecności pola magnetycznego, gdy widmo energetyczne tworzy fraktalną strukturę zwaną motylem Hofstadtera
- uczestniczy w seminariach organizowanych przez katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego i Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe
- laureatka Wojewódzkiego Konkursu z biologii oraz z języka angielskiego
- laureatka Stypendium Prezesa Rady Ministrów w roku szkolnym 2000/2001
- z wyróżnieniem ukończyła kursy języka angielskiego prowadzone przez szkoły International House oraz Europa 2000
- współorganizuje udział młodzieży szkół średnich w wykładach i pokazach doświadczeń prowadzonych przez Zakład Dydaktyki Fizyki i Zakład Fizyki Jądrowej w Instytucie Fizyki UŚ

AGNIESZKA KLAMA

studentka III roku matematyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 5,0
- przewodnicząca Koła Naukowego Matematyków
- autorka wykładu „Matrix Transposed” wygłoszonego w ramach spotkań z młodzieżą szkół średnich (grudzień 2003 r.)
- uczestniczka ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji i warsztatów młodych matematyków
- laureatka stypendium Prezesa Rady Ministrów w roku szkolnym 2001/2002
- studiuje według indywidualnego programu na specjalności matematyka teoretyczna
- znajomość języka niemieckiego na poziomie Grundstufe 1, doskonalona na kolejnych kursach

ROMUALDA KOZIEŁ

studentka IV roku fizyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,61
- przewodnicząca Koła Naukowego Fizyków
- w ramach działalności Koła współpracuje z Kołem Naukowym Fizyków Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z Uniwersytetem Warszawskim i Politechniką Warszawską

- uczestniczka licznych ogólnopolskich konferencji i seminariów kół naukowych
- studiuje według indywidualnej organizacji
- równolegle jest studentką I roku ekonofizyki
- organizatorka sesji wykładów dla uczniów gimnazjów i liceów: „Fizyka na wesoło”
- członkini Polskiego Towarzystwa Fizycznego
- wolontariuszka zajęć warsztatów terapii zajęciowej z osobami niepełnosprawnymi
- członkini Stowarzyszenia Edukacji Europejskiej
- brała udział w organizacji Debaty Oxfordzkiej „Szczyt w Kopenhadze sukcesem Polski”

KAROLINA KOZIEŁ

studentka IV roku fizyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,61
- wiceprzewodnicząca Koła Naukowego Fizyków
- organizatorka III Ogólnopolskiej Konferencji Kół Naukowych 2004 w Głuchołazach i I Sesji Zimowej Koła Naukowego Fizyków (Węgierska Górka, 2003 r.)
- w ramach działalności Koła współpracuje z Kołem Naukowym Fizyków Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z Uniwersytetem Warszawskim i Politechniką Warszawską
- uczestniczka licznych ogólnopolskich konferencji i seminariów kół naukowych
- studiuje według indywidualnej organizacji
- równolegle jest studentką I roku ekonofizyki
- wolontariuszka w pracy z dziećmi i młodzieżą z rodzin ubogich i zagrożonych niedostatkiem w ramach programu MOPS w Katowicach
- wolontariuszka zajęć warsztatów terapii zajęciowej z osobami niepełnosprawnymi
- organizatorka sesji wykładów dla uczniów gimnazjów i liceów: „Fizyka na wesoło”
- członkini Polskiego Towarzystwa Fizycznego
- członkini Stowarzyszenia Edukacji Europejskiej
- brała udział w organizacji Debaty Oxfordzkiej „Szczyt w Kopenhadze sukcesem Polski”

AGATA NOWAK

studentka IV roku matematyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,93
- aktywnie uczestniczy w pracach Koła Naukowego Matematyków, prowadzi kółko matematyczne dla uczniów szkół średnich
- uczestniczka warsztatów i sesji kół naukowych
- laureatka olimpiad i konkursów matematycznych
- studiuje równolegle na dwóch specjalnościach: teoretycznej i nauczycielskiej
- ukończyła kurs języka angielskiego oraz kurs jazdy konnej

ADAM REJ

student IV roku fizyki

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 5,0
- członek Koła Naukowego Fizyków
- bierze udział w pracach nad dynamiką nieliniową, prowadzi badania nad kwantową teorią pola i jej metod obliczeniowych
- współpracuje z Instytutem Maxa Plancka im. Alberta Einsteina w Golm w zakresie kwantowej teorii grawitacji i jej zastosowań w kosmologii
- autor skryptu dla studentów „Wstęp do dynamiki nieliniowej”
- uczestnik licznych seminariów i konferencji naukowych w Polsce i za granicą
- studia rozpoczął będąc uczniem II klasy liceum ogólnokształcącego, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości kontynuuje studia według indywidualnej organizacji
- posiada certyfikat ukończenia Utrecht Summerschool in Theoretical Physics

- znajomość języka niemieckiego poświadczona certyfikatem Grundstufe 3, płynna znajomość języka angielskiego
- uczy się języka włoskiego

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

IZABELA BUGDOŁ

studentka IV roku teologii

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,76
- członkini Koła Naukowego Teologów
- redaktor organu prasowego Koła Naukowego Teologów „Spójnik”, kieruje Sekcją Kulturalną Koła
- współautorka pracy badawczej „Zjawisko przemocy we współczesnej szkole na przykładzie ZSZ w Pszowie” prowadzonej na Wydziale Filologicznym UŚ (2001 r.)
- współpracuje z Wydziałem Teologii KUL
- uczestniczka licznych seminariów i konferencji naukowych organizowanych na UŚ i na KUL
- studia według indywidualnej organizacji
- równolegle studiuje filologię polską na Wydziale Filologicznym UŚ
- aranżowała i prowadziła wiele imprez kulturalnych i religijnych, takich jak wieczór poetycki, pastorałki studenckie, nabożeństwo studenckie

EWA PLUTA

studentka IV roku teologii

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,64
- przewodnicząca Koła Naukowego Teologów

- współautorka pracy badawczej „Szkoła jako placówka przekazująca prymarne wartości”
- bierze udział w redagowaniu organu prasowego Koła Naukowego Teologów „Spójnik”
- laureatka nagrody przyznawanej przez Fiat Auto Poland za bardzo dobre wyniki w nauce
- studia według indywidualnej organizacji
- równolegle studiuje filologię polską na Wydziale Filologicznym UŚ
- uczestniczka zaawansowanego kursu języka angielskiego
- ukończony kurs pilota wycieczek i lidera grupy modlitwnej
- współorganizowała wiele imprez kulturalnych, jak wieczór poetycki, przedstawienie „Tak rodziło się zmartwychwstanie”, koncert autorski projektu „Skrytoniebo”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

AGATA BOGDAŃSKA

studentka V roku filologii klasycznej

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,83
- członkini Koła Młodych Klasyków, w latach 2000–2004 pełniła funkcję jego wiceprzewodniczącej
- autorka kilku artykułów opublikowanych w „Classica Catoviensia”
- organizatorka konferencji naukowych „Graeca Aeterna” i „10 lat studiów klasycznych na UŚ”
- organizatorka rajdów studenckich
- inicjatorka powstania Koła Miłośników Języka Łacińskiego i Kultury Antycznej dla młodzieży



Foto: Małgorzata Krasuska-Korzeniec

Uroczystość wręczenia dyplomów laureatom stypendium MENiS odbyła się 14 kwietnia br. w auli im. K. Lepszego w budynku Rektoratu

MAJA CHOJNACKA

studentka IV roku kulturoznawstwa

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,75
- inicjatorka i członkini Polonistycznego Koła Młodych Dydaktyków, organizatorka konferencji i szkoleń prowadzonych przez Koło
- członkini Artystycznego Koła Studentów Kulturoznawstwa KONtuART, współzałożycielka zespołu artystycznego
- autorka kilku artykułów opublikowanych m.in. w piśmie „Po-mysl”, miesięczniku studenckim „Semestr” i w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ”
- uczestniczyła w licznych konferencjach naukowych
- laureatka stypendium Marszałka Województwa Śląskiego dla szczególnie uzdolnionych studentów (2004 r.)
- laureatka Nagrody im. J. Horskiego dla najlepszego polonisty (2001 r.)
- studia według indywidualnej organizacji
- ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. J. Kiepury w Sosnowcu
- organizatorka wykładów, szkoleń i warsztatów dla studentów województwa śląskiego w ramach akcji „Tolerancyjny dla świata”
- organizatorka wykładów dla studentów UŚ: „Spotkania z Orientem”, „Religie świata” i „Kontakty bliskowschodnie”
- redaktor nieperiodyku kulturalnego studentów Wydziału Filologicznego „ARTyleria”

MARIA CZEMPKA

studentka V roku filologii polskiej

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,70
- członkini Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców: Sekcji Historycznojęzykowej oraz Sekcji Reklamy
- indywidualna organizacja studiów w roku akademickim 2003/2004 ze względu na rozszerzenie programu studiów o dodatkową specjalność
- uczestniczka kursu języka angielskiego
- odbyła praktykę studencką w Śląskim Wydawnictwie Naukowym (maj–czerwiec 2003 r.), wakacyjna praca na stanowisku korektora (2003 r.), w Dziale Promocji i Reklamy w Górnośląskim Centrum Kultury (2003/2004 r.) oraz w Agencji Reklamowej Business Consulting w Katowicach (lipiec 2004 r.)
- uczestniczka kursu w Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich, współorganizatorka rajdu nocnego, opiekuje się chatką studencką
- obecnie kształci się na podyplomowych kwalifikacyjnych studiach nauczania kultury polskiej i języka polskiego (UŚ)
- uczestniczka warsztatów fotograficznych
- jako korektor pomagała w organizacji Ogólnopolskiego Dyktanda w Katowicach (listopad 2003 r.)
- uczy się języka niemieckiego i rosyjskiego

ANNA STEPOWANY

studentka IV roku filologii polskiej

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,87
- przewodnicząca Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców
- uczestniczy w badaniach językowych poprawnościowo-komparatystycznych prowadzonych w oparciu o ankiety przeprowadzone wśród uczniów śląskich szkół
- w ramach prac nad słownikiem terminów (meta)leksykograficznych pod redakcją dr Moniki Bielińskiej współpracuje z pracownikami filologii uczelni: Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego i Opolskiego
- uczestniczka licznych konferencji i seminariów naukowych
- studiuje równoległe na kierunku informatyka i internet w Szkole Informatyki i Internetu w Gliwicach
- ukończyła kurs „Podstawy sieci i systemy oprogramowania Microsoft Windows 2000”
- administrator strony internetowej Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców



ANNA WIECZOREK

studentka III roku filologii angielskiej

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,70
- ukończone Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne
- członkini Studenckiego Koła Naukowego Teorii Literatury
- autorka artykułu „W telegraficznym skrócie, czyli o polszczyźnie krótkich wiadomości tekstowych SMS” powstałego w ramach serii szkiców badawczych „Mikrologia i miniatura literacka” prowadzonej przez prof. UŚ dr. hab. Aleksandra Nawareckiego
- studia według indywidualnej organizacji
- równoległe jest uczestniczką I rok studium doktoranckiego na specjalizacji kulturoznawczej, Wydział Filologiczny UŚ
- znajomość języka angielskiego na poziomie CAE
- posiada harcerski stopień instruktorski – przewodniczki
- nauka na kursach muzycznych w ramach Społecznego Ogniska Muzycznego
- odbyła kurs radiowy ze świadectwem operatora łączności bliskiego zasięgu
- posiada stopień sternika jachtowego oraz młodszego instruktora żeglarstwa

KATARZYNA WÓJCIK

studentka V roku filologii klasycznej

otrzymała stypendium Ministra po raz trzeci

- średnia ocen za okres zaliczonych lat studiów: 4,81
- przewodnicząca Koła Młodych Klasyków
- organizatorka i uczestniczka Rajdów Filologów Klasycznych
- znajomość języka angielskiego na poziomie FCE
- jako wolontariuszka uczy języka łacińskiego i kultury antycznej w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym fundacji im. Edyty Stein „Szkoła z charakterem” w Gliwicach
- aktywna członkini Stowarzyszenia Miłośników Kultury „Imladris”

(opracowano na podstawie wniosków stypendialnych)

Sylwetki laureatów z Wydziału Nauk Społecznych i Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych zamieszczone będą w czerwcowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”.

JUWENALIA ŚLĄSKIE 2005

CZWARTEK, 12 MAJA

18.00 – Grillowisko + podniebne projekcje filmów – Miasteczko Studenckie w Sosnowcu – Pogoni

PIĄTEK, 13 MAJA

13.00 – Uroczyste otwarcie Juwenaliów w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej (Juwenalia Zagłębiowskie)

20.00 – imprezy w klubach studenckich (Antidotum, Rock Pub)

SOBOTA, 14 MAJA

13.00 – imprezy plenerowe w Sosnowcu

19.00 – koncert w Parku Sieleckim – BLENDERS, COMA, kapele studenckie

NIEDZIELA, 15 MAJA

8.00 – Regaty Juwenaliowie – Dąbrowa Górnicza, Pogoria III

16.00 – Koncert szantowy

PONIEDZIAŁEK, 16 MAJA – Katowice

16.00 – **Oficjalne otwarcie Juwenaliów Śląskich** – uroczyste przekazanie kluczy do bram miasta studentom – Teatr Śląski im. Wyspiańskiego, występ studenckiego zespołu muzycznego Le Fleur

19.00 – Występ studenckiej grupy teatralnej

17.00 – Bicie rekordu w konkurencji „Ścieżka grosza” – plac przed teatrem

18.00 – Parada Moto – Diabłów – przejazd na osiedle Akademickie w Katowicach-Ligocie

19.00 – Zawody motocyklowe

20.00 – Impreza inauguracyjna w Straszonym Dworze

WTOREK, 17 MAJA

20.00 – Wieczór klubowy:

1. Straszny Dwór Koncert zespołu Akurat

2. Za Szybą Kabareton

3. Wyższy Wymiar Latino Party

4. Antidotum Koncert zespołów hardrockowych

ŚRODA, 18 MAJA

20.00 – House Party pod chmurką – Miasteczko Studenckie w Katowicach-Ligocie (zagrają: Dj Grisha, Dj Teston, Dj X.Pablo, Dj Adamus)

CZWARTEK, 18 MAJA

12.00 – Maraton Fitness – boisko pod rektoratem

13.00 – zawody w wyciskaniu sztangi leżąc

Wieczorny koncert na Ligocie:

16.00 – występy zespołów amatorskich (Hors, Express, Synergy, Koroner)

20.00 – COOL KIDS OF DEATH

21.30 – T.LOVE

PIĄTEK, 20 MAJA

Zawody sportowe:

• Międzyuczelniane Mistrzostwa Katowic w piłkę nożną

• Turniej siatkówki plażowej

• Kręgle

• Turniej „Streetball”

Wieczorny koncert na Ligocie:

15.00 – Występy zespołów studenckich (Nekur toho tygra, xxx, Apogeum, K2, Kaiser Walzer)

20.00 – SKANGUR

21.30 – PIDŻAMA PORNO

ROZMOWA miesięca

Człowiek lubi rozumieć

Większość z nas jest przekonana, że świetnie rozumie to, co czuje. Ponadto wierzymy, że potrafimy rozgryźć, co przeżywają nasi przyjaciele, życiowi partnerzy. Szereg nieporozumień w komunikacji damsko-męskiej tłumaczymy często brakiem chęci zrozumienia ze strony partnera, jego niezaangażowaniem czy niedostępnością. Może jednak warto poznać pewne różnice, nie do końca od nas zależne, które pozwolą wyjaśnić wiele niepotrzebnych konfliktów? Z dr. Maciejem Janowskim z Zakładu Psychologii Ogólnej wydziału Psychologii i Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego rozmawiała Agnieszka Turska.

AGNIESZKA TURSKA: Potoczna obserwacja nasuwa wniosek, że kobiety inaczej przeżywają emocje niż mężczyźni. Czy są emocje, które odczuwamy bardzo podobnie? Można by rzec emocje „uniwersalne”...

MACIEJ JANOWSKI: Moim zdaniem wszystkie emocje przeżywamy tak samo. Nie jesteśmy w stanie w żaden sposób stwierdzić, jakie są różnice w przeżywaniu emocji przez kobiety i mężczyzn. To wymagałoby wejścia raz w skórę kobiety, innym razem mężczyzny i najwyczajniejszego porównania. Oczywiście jest to niemożliwe. Jedyne o czym możemy mówić to o pewnych parametrach emocji: pobudliwość emocjonalna czy długość utrzymywania się danego stanu afektywnego. Natomiast jeśli myślimy tylko o tym, jak jest dana emocja przeżywana, to ja bym się nie podjął wskazań jakichkolwiek różnic.

A co z biologią...?

Rzeczywiście są koncepcje, które różnice płciowe w przeżywaniu i ekspresji emocji uzasadniają odmienną budową męskiego i żeńskiego mózgu. Ja nie tyle się z tym zgadzam, co wierzę tym badaczom... Niestety nie mam możliwości empirycznego sprawdzenia zasadności tych teorii. Są badania, które mówią, że mózg mężczyzny jest bardziej zlateralizowany i to wydaje się być sensowne, jeśli wziąć pod uwagę różnice, na jakie wskazuje się pomiędzy kobietami i mężczyznami. Mówi się, przykładowo, że kobietom łatwiej rozpoznawać emocje – zarówno cudze, jak i swoje. Naukowcy sugerują, że jest to wynik większej liczby połączeń tworzących ciało modzelowate – łącznik pomiędzy obiema półkulami. Oznacza to, że między ośrodkami emocjonalnymi i werbalnymi następuje wymiana większej ilości informacji. Natomiast u mężczyzn mózg jest bardziej wyspecjalizowany, istnieje mniej połączeń pomiędzy ośrodkami w półkulach, stąd trudniej im nazwać to, co czują.

A zatem może jednak pokusi się Pan o wskazanie konkretnych różnic?

Przyjmuje się, że kobiety są bardziej emocjonalne, że łatwiej reagują emocjami. Czy tak jest? Trudno mi stwierdzić to jednoznacznie. W obszarze psychologii jest wiele stereotypów. Obecnie prowadzę ze studentami badania na temat tego, czy kobietom w ogóle jest łatwiej kojarzyć pewne fakty w kategoriach emocjonalnych, bo to wydawałoby się logiczne, biorąc pod uwagę różnice w budowie i organizacji męskiego i żeńskiego mózgu. Według badaczy kobiety mają większą dostępność kategorii emocjonalnych, a mężczyźni logicznych. Czy to prawda? Mam nadzieję, że za trzy miesiące będę mógł powiedzieć coś więcej.

Kobiety więcej i częściej mówią o emocjach. To jest uwarunkowane być może po części biologicznie, a na pewno w dużej mierze kulturowo. Ponadto kobieta nie tylko chce mówić o emocjach, ale również chce o nich słuchać. Jest bardziej nastawiona na ludzi. Mężczyzna bardziej ukierunkowany jest na problemy i jeżeli już mówi o emocjach, to stara się je ujmować właśnie w kategoriach konkretów.

Jakie ma to przełożenie na nasze codzienne życie?

Efekty są takie, że dochodzi czasami do nieporozumień. Szczególnie to widać w przypadku miłości. Na początku, gdy oboje są bardzo zakochani, to mówią sobie po 300 razy na dzień „kocham cię”. Kiedy jednak ta emocja trochę opadnie, to kobieta nadal chce słyszeć i mówić o uczuciu, a mężczyzna już wtedy taki chętny nie jest. Stąd już tylko krok do poważnych sytuacji konfliktowych... Weźmy jako przykład sytuację, gdy kobieta sama jeszcze nie potrafi rozpoznać, co się z nią dzieje. Gdy zbliża się grypa i partnerka czuje, że coś jest nie w porządku, to idzie o tym zakomunikować swojemu mężczyźnie. Mówi mu „złe się czuję”. Mężczyzna nastawiony problemowo z pewnością będzie chciał się dowiedzieć, co konkret-

nie się z nią dzieje. Ona zapewne odpowie, że „jakoś tak się źle czuje”. On wymaga konkretnej odpowiedzi: czy boli ją głowa, mdli, czuje się osłabiona. Skutek jest taki, że po podobnej rozmowie oboje się od siebie odsuwają, bo kobieta czuje się odtrącona. Kiedy pytam studentów, czego kobieta oczekuje w takiej sytuacji, to zazwyczaj pada odpowiedź, że należy ją przytulić, pocieszyć, powiedzieć że wszystko będzie dobrze. Natomiast właśnie przez to, że mężczyzna jest nastawiony problemowo to chce konkretnie uchwycić, z czego wynika złe samopoczucie partnerki i zaradzić temu problemowi – odesłać do lekarza, podać lekarstwo. On też jest niezadowolony, że kobieta zwraca mu głowę, a sama nie wie czym.

Ma Pan jakąś receptę na tego rodzaju konflikty?

Receptę może nie, ale małą podpowiedź. Mężczyznom poradziłbym, by starali się większą uwagę zwracać na emocje i mówić o nich. Mężczyźni mają większą tendencję do tego by wyrażać emocje przez działanie. Obserwuję to również w swoim życiu. Kiedy wykonam jakąś pracę w domu, to traktuję ją jako wyraz mojego zaangażowania. Jeśli bawię się z synem, to dla mnie jest jasne, że w ten sposób wyrażam miłość. Natomiast trzeba mieć świadomość, że czasem należy wykroczyć poza czyste konkrety i zwyczajnie nazwać to, co się czuje. Szczególnie jeśli są to emocje pozytywne.

Kobietom poradziłbym, aby trochę się pogodziły z tym, że ich mężczyzna bardzo często wyraża swoje zaangażowanie poprzez czyny. I to na pewno nie ujmuje nic z tego uczucia!

Profesor Dariusz Galasiński, autor książki Mężczyźni i język emocji na podstawie przeprowadzonych przez siebie wywiadów z mężczyznami stawia tezę, że jedyne, co wpływa na mniejszą ekspresję emocjonalną u mężczyzn to presja społeczna i wymagania otoczenia. Profesor zwraca uwagę, że

mężczyźni nie mają problemów z opisywaniem tego, co czują po narodzinach syna czy śmierci rodziców. Jednak dominujący model męskości w naszym społeczeństwie nakazuje im zachować twarz pokerzysty praktycznie w każdej sytuacji.

Myślę, że taka teza wymaga rozległych badań międzykulturowych. Na pewno wpływ społeczny ma ogromne znaczenie, to jest niezwykle mocny czynnik. Chyba nikt nie odważy się powiedzieć, że różnice międzypłciowe w obszarze emocji są uwarunkowane wyłącznie biologicznie. Warto zwrócić uwagę na czynnik spontaniczności. Jeżeli mężczyzna ma jakąś konkretną sprawę, potrafi ująć to w kategoriach problemu. Jest w stanie opisać co w związku z tym czuje. Natomiast te typowe różnice, o których wspominałem, wiązałyby się z takim spontanicznym ujawnianiem stanów emocjonalnych w naturalnych, życiowych sytuacjach, które tak naprawdę nie wymagają tego, by mówić o emocjach.

Czy te role są rzeczywiście tak mocno ukształtowane w naszym społeczeństwie?

Żyjemy w takich czasach, że chyba role społeczne ulegają stopniowej zmianie. W społeczeństwie tradycyjnym w większości była dominacja męska – role były jasno określone i to mężczyzna musiał być twardy, nie zwracać zbyt

dużej uwagi na swoje emocje – nie tylko te pozytywne, ale także na ból czy cierpienie. Ci, którzy mdleli w walce po jednym zadraśnięciu byli na straconej pozycji. Natomiast kobiecie przyzwalano na emocjonalność, bo miała być ona słabą istotą, którą mężczyzna zdobywa i chroni.

Obecnie to się zmienia. Obserwujemy swego rodzaju modę na bycie jak najbardziej prospołecznym. Z tym wiąże się również określona postawa emocjonalna. Myślę, że w tym względzie mężczyźni mogą się czuć trochę odrzuceni przez psychologię. Mają tendencję do tego, by emocje ukrywać, by nie być wylewnymi, jednak otrzymują z zewnątrz informację sprzeczną z taką tendencją – mów o swoich emocjach, bądź nastawiony na ludzi. To jest teraz bardzo mocno promowane w psychologii. Badania potwierdzają, że mężczyzna jest zagubiony w swojej roli, że nie potrafi się odnaleźć. Z jednej strony otrzymuje informację, że nie musi być takim twardzielem, ale z drugiej nie wie, jaki powinien być.

Jak pomóc mężczyźnie w takim zagubieniu?

Może rozwiązaniem byłoby to, żeby stworzyć sobie w miarę klarowną wizję swojej roli męskiej. Oczywiście, to nie może być tak, że ja sobie coś wymyślę i teraz wszyscy się muszą

do mnie dostosować. Należy brać pod uwagę przede wszystkim ludzi, z którymi się żyje. Jeśli mężczyzna przyjmie że warto być otwartym na kontakty z ludźmi w sferze emocji, powinien starać się mówić o emocjach, ale jednocześnie w sytuacjach trudnych zachować swoją siłę wewnętrzną. Wtedy łatwiej funkcjonować i jemu i rodzinie, która może oprzeć się na nim w chwilach trudnych.

Czy współczesna psychologia odczuwa potrzebę tłumaczenia różnic międzypłciowych w obszarze emocji, czy warto badać te różnice?

Gdy Edison wymyślił żarówkę uznano, że jest to wynalazek pozbawiony sensu. Podobne reakcje były, gdy skonstruowano telewizor czy komputer. Myślę, że nauka w dużej mierze tak działa: bada pewne obszary, a później życie samo weryfikuje, co jest przydatne, a co nie. Jeśli chodzi o różnice płciowe odnośnie emocjonalności, to myślę, że warto je znać. Ta wiedza pomaga nam zrozumieć wiele rzeczy. Człowiek lubi rozumieć. Ma wówczas większe poczucie bezpieczeństwa. Wtedy jest też w stanie więcej przewidzieć. Chociażby dlatego warto poszukiwać odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Dziękuję za rozmowę.

AGNIESZKA TURSKA

XIII DNI ZIEMI W SOSNOWCU kwiecień–maj–czerwiec 2005

DRZEWO ZIELONE NASZ PRZYJACIEL

PRZEDSZKOLA :

18 kwietnia (poniedziałek), godz. 9.30
Miejskie Przedszkole Nr 15, Sosnowiec, ul. Kilińskiego 6 – O CZYM SZUMIĄ SOSNOWIECKIE DRZEWA
Cykl zabaw, quizów, zajęć i konkursów o tematyce ekologicznej dla szerszego środowiska

20 kwietnia (środa), godz. 9.30
Miejskie Przedszkole Nr 51, Sosnowiec, ul. Prusa 253 a – SOSNA – ŚWIADEK HISTORII MOJEGO MIASTA
Cykl zabaw, zajęć, quizów i konkursów o tematyce ekologicznej dla szerszego środowiska

22 kwietnia (piątek), godz. 9.30
Miejskie Przedszkole Nr 40, Sosnowiec, ul. Gwiazdna 16 d – MAM PRZYJACIELA – TO DRZEWO
Cykl zabaw, zajęć, quizów i konkursów o tematyce ekologicznej dla szerszego środowiska

SZKOŁY, INSTYTUCJE :

8 kwietnia (piątek), godz. 12.00
Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3 im. B. Prusa, Sosnowiec, ul. Wysoka 1 – DRZEWO – NASZ ZIELONY PRZYJACIEL
Międzygimnazjalny konkurs ekologiczny

20 kwietnia (środa), godz. 11.30
Państwowy Instytut Geologiczny Oddział Górnośląski w Sosnowcu
Sosnowiec, ul. Królowej Jadwigi 1 – KATASTROFY PRZYRODNICZE
Finał konkursu wiedzy geologicznej

22 kwietnia (piątek), godz. 9.00
Szkoła Podstawowa Nr 6, Sosnowiec, ul. Wawel 13 – POD ZIELONYM DRZEWEM – DNI ZIEMI W SZÓSTCE
Finał konkursów ekologicznych

22 kwietnia (piątek), godz. 10.00
Szkoła Podstawowa Nr 13, Sosnowiec, ul. Jedności 7 – **DRZEWA NASZYMI PRZYJACIÓŁMI**
Warsztaty teatralne, plastyczne i przyrodnicze dla dzieci z klas zerowych

22 kwietnia (piątek), godz. 13.00
Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 7 – Szkoła Podstawowa Nr 46 im. Jana Kiepury, Sosnowiec, ul. Gwiezdna 2 – **POZNAJEMY ZWIERZĘTA ŻYJĄCE W SOSNOWCU**
Uroczyste podsumowanie konkursów, wręczenie nagród

22 kwietnia (piątek), godz. 13.00
Szkoła Podstawowa Nr 40, Sosnowiec, ul. Kisielskiego 4 b – **TAJEMNICE EKOLOGII – WITAJCIE W DENDROLANDII**
Podsumowanie konkursów i działań ekologicznych

23 kwietnia (sobota), godz. 10.00
zajęcia terenowe w leśnictwie Grodziec – **JESTEM LEŚNYM DRZEWEM**
Zbiórka na parkingul. Modrzewiowa, Będzin – Grodziec

27 kwietnia (środa), godz. 16.00
Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Śląski, Sosnowiec, ul. Będzińska 60 – **Zielona Koniczynka – SZACUNEK WODZIE**
III Edycja konkursu

29 kwietnia (piątek), godz. 11.00
Gimnazjum Nr 6 im. Jana Kochanowskiego, Sosnowiec, ul. J. Krasickiego – **MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ**
Szkolne obchody Dni Ziemi 2005

9 maja (poniedziałek), godz. 12.00
Państwowy Instytut Geologiczny Oddział Górnośląski w Sosnowcu
Sosnowiec, ul. Królowej Jadwigi 1 – **KATASTROFY PRZYRODNICZE**
Ogłoszenie wyników konkursu plastycznego i wiedzy geologicznej oraz rozdanie nagród

12 maja (czwartek), godz. 10.00
Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Śląski, Sosnowiec, ul. Będzińska 60
Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Geograficznego
MIESZKAM W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM
Finał III edycji konkursu dla uczniów gimnazjów

16 maja (poniedziałek), godz. 10.00–14.00
Muzeum Miejskie, Sosnowiec, ul. Chemiczna 12 – **TĘCZOWE WARSZTATY**
Plastyczny, fotograficzny, poetycki, edukacji regionalnej, edukacji europejskiej, dziennikarski

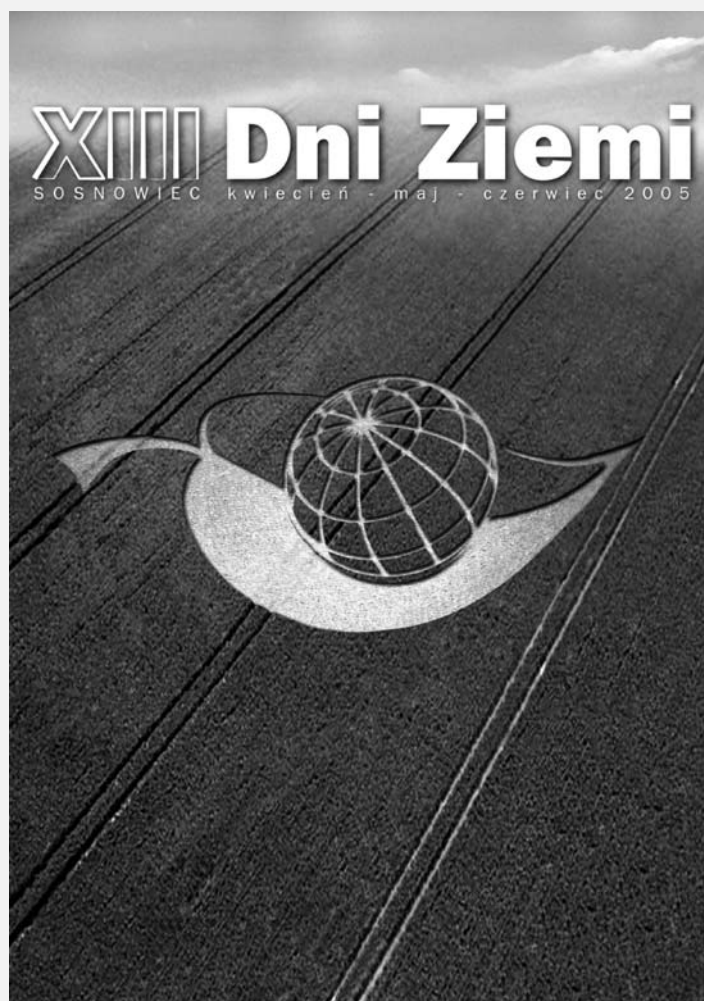
18 maja (środa), godz. 14.00
Gimnazjum Nr 13 im. A. Mickiewicza, Sosnowiec, ul. Zamenhofa 15 – **PRZYRODA SAMA PROWADZI JEŚLI PRAGNIE SIĘ JĄ POZNAĆ**
Finał konkursu plastyczno-literacko-fotograficznego

21 maja (sobota), godz. 9.00
Szkoła Podstawowa Nr 21, Sosnowiec, ul. Zawodzie 34 – **CO SŁYCHAĆ W SOSNOWIECKIM LASKU SOSNOWYM**
Warsztaty terenowe w pasie lasu dzielnic Jęzor i Bór

4 czerwca (sobota), godz. 16.00
Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Śląski, Sosnowiec, ul. Będzińska 60
SPOTKANIE NAUCZYCIELI – ORGANIZATORÓW XIII DNI ZIEMI W SOSNOWCU

Organizatorzy:

- Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Śląski
- Polskie Towarzystwo Geograficzne, Oddział Katowice
- Urząd Miejski w Sosnowcu
- Wydział Kultury Sportu i Rekreacji
- Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa
- Państwowy Instytut Geologiczny – Oddział Górnośląski
- Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Mikołowie



O tym, że opowiadanie żartów nie jest zajęciem bezpiecznym, niejedni się już przekonali. Zawsze bowiem istnieje obawa, że ktoś nasz dowcip zrozumie opacznie albo wcale, albo poczuje się nim urażony, i wtedy mogą nas spotkać przykre konsekwencje. Dodatkowo, w związku z rozwijającym się zjawiskiem tzw. politycznej poprawności, liczba żartów „bezpiecznych” coraz bardziej maleje, bo nie wiadomo, czy jakaś „mniejszość” nie poczuje się naszym żartem, choćby był najniewinniejszy w świecie, dotknięta i da temu wyraz w sposób dla nas nieprzyjemny. A nawet żart niewinny może wywołać burzę. Gdy niedawno na odwrocie wiecinka serka waniliowego zamieszczono głupawy limeryk o młodej małżonce z Dąbrowy Górniczej, co to zamiast obiadu podaje mężusiowi ów serek, feministki ze Śląska gorąco zaprotektowały na forum lokalnej gazety, a protest dotarł i wyżej, bo nawet rzecznik wielkiego koncernu poszedł do Canossy i zaczął się głupawo tłumaczyć, że wszystkiemu winna agencja reklamowa, a w ogóle to już ta partia serków została przez ludność skonsurowana, a więc „grzech” się więcej nie powtórzy. Feministki te poczuły się urażone dwojako: po pierwsze mianowicie jako kobiety, po drugie zaś – jako Ślązaczki, którym jakoby autorzy wierszyka psują opinię w oczach mieszkańców pozostałej części kraju (feministki ze Śląska oczywiście biorą pod uwagę, że Dąbrowa Górnicza to nie Śląsk, ale Zagłębie, więc w głębi ducha mogłyby się z tego wierszyka cieszyć, wiedzą wszak też dobrze, że przeciętny Polak takich niuansów nie dostrzega i sugerowana głupota obciążałaby również młode mężatki z drugiej strony Brynicy; a te przecież nigdy by nie podały zamiast obiadu serka waniliowego, choćby najstynniejszej marki, do której serki innych firm nie umywają się tak pod względem koloru, konsystencji, jak i smaku).

Są jednak i żarty pod innym względem niebezpieczne, a mianowicie prorocтва – będące wykwittem czyjegoś wisielczego humoru – które w niedalekiej przyszłości się spełniają. Gdy kilka lat temu wprowadzono obowiązek wyposażenia samochodów osobowych w gaśnicę, a potem fotelików dla dzieci, jeden z felietonistów, napisał zjadliwie, że niedługo ustawodawcy każą kierowcom wozić ze sobą sztuczną nerkę. Był to oczywiście argument ad absurdum. Ale...

Kilka tygodni temu w serialu „Klan”, starsza z Lubiczówien, która – ku zdziwieniu rzeszy internautów – mimo niewybitnej urody i rażącego braku tzw. „warunków” (najlepsze „warunki”, jak wiadomo z reklamy, ma pewna dziewczyna z Simplusa), wprost nie może się opędzić od adoratorów w różnym wieku, podróżując

w towarzystwie swojego aktualnego przyjaciela (i szefa zarazem) – dla niepoznaki jechali każde swoim samochodem – uratowała na drodze życie przygodnego kierowcy, który zasnął. Uczyniła to za pomocą urządzenia zwanego defibrylatorem, służącego do przywracania akcji serca, a które to urządzenie miała akurat przy sobie (albo też miał jej luby, dokładnie nie pamiętam). Następnie wygłosiła do widzów (boć przecież nie do nieszczęsnego przyjaciela-szefa) tekst: uważam, że takie urządzenie powinien wozić ze sobą każdy kierowca.



Hys: Marek Hojek

W tym miejscu poczułem się niepewnie. Jak znakomicie wiadomo, „Klan” – choć w warstwie fabularnej nie mający z realizmem wiele wspólnego (co możemy osądzić choćby na podstawie sposobu, w jaki jest tam przedstawiony uniwersytet oraz panujące na nim stosunki i zwyczaje) – bywa wszak narzędziem delikatnej propagandy, zwykle dotyczącej tzw. spraw społecznych, zwłaszcza zdrowotnych (były tam już np. opiewane przenośne dializatory, na które następnie zbierała pieniądze Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy; „chorowaliśmy” z bohaterami na alzheimera, depresję, AIDS i WZW, obecnie m.in. „leczymy” się na prostatę, usuwamy znamiona barwnikowe, uczęszczamy do szkoły rodzenia), niekiedy też czysto komercyjnej (vide zeszlatoroczne zakupy w Biedronce). Gdy więc bohaterka serialu głosi o konieczności wyposażenia każdego kierowcy w defibrylator – cóż to może znaczyć? Czy to tylko zachęta (dyskretnie propagowanie defibrylatorów trwa tam od dłuższego czasu, co zauważy każdy śledzący fabułę)? Czy może znak, przygotowanie tego, że już w stosownym ministerstwie jakiś starszy specjalista, czy tzw. legislator, pisze ustawę o tym, że każdy kierowca ma wozić w samochodzie zestaw do reanimacji od 1 stycznia 2006? A potem tę ustawę pozytywnie zaopiniuje znana me-

diom przedstawicielka Instytutu Transportu Samochodowego (pani ta, od lat skwapliwie uzasadniająca w mediach kolejne posunięcia prawodawców, zwiększające obciążenia kierowców, jest w swoim dziele tak zawzięta, że już kiedyś zacząłem przypuszczać, iż może mści się ona na wszystkich kierujących za to, że nie była w stanie zrobić prawa jazdy lub udało się jej to dopiero za którymś razem). Sejm, mimo licznych głosów protestu, przegłosuje, senat zatwierdzi, pan prezydent podpisze a potem... potem będzie tak jak zawsze. Producent defibrylatorów, oczywiście wyłoniony w przetargu, będzie miał kłopoty z dostarczeniem na rynek tylu urządzeń, by starczyło dla kilku milionów samochodów. I znów powtórzy się moja niegdysiejsza udręka, gdy, jako przesadny legalista, postanowiłem się zaopatrzyć w terminie w gaśnicę. Objężdżiłem, pamiętam, pół województwa (ale jeszcze przed ostatnią reformą, więc mniejszego niż dziś), wszystkie stacje benzynowe i sklepy motoryzacyjne, wszędzie zastając gaśnice wykupione. Potem to samo powtórzyło się z fotelikami dla dziecka. Aby być w zgodzie z przepisami, po długich poszukiwaniach kupiłem jakiś fotelik przesadnie drogi, bo dopiero w kilka miesięcy po wejściu w życie obowiązku wożenia dzieci w fotelikach producenci zarzucili rynek tanimi artykułami. Ten – dodać muszę – przynajmniej się przydał, bo następnego dnia po zainstalowaniu fotelika, jadąc z dzieckiem już przepisowo zapiętym, uczestniczyłem w „kolizji”, na szczęście niegroźnej. Co do gaśnic, kilka miesięcy po wejściu w życie obowiązku ich posiadania przeczytałem w jakimś poradniku, że gdy się auto zapali, należy... w żadnym razie nie próbować go gasić posiadaną gaśnicą, która jest za mała, by gaszenie się udało, tylko wysiadać i uciekać. No więc, kiedy już zdobędę defibrylator i poddam się (obowiązkowemu) szkoleniu, jak go używać, pewnie stanie się coś, co sprawi, że cały ten wysiłek okaże się daremny.

Taką wizję zobaczyłem oczami wyobraźni i postanowiłem się nią podzielić, będąc pewnym, że pozostanie tylko wytworem mojej fantazji.

P.S. Czytelnik tego felietonu zorientował się, jak sądzę, że oczywiście nie mam nic przeciw defibrylatorom jako takim i ich wprowadzeniu do powszechnego użycia. A jeśli wrażenie odbiorcy jest inne, tedy kiepski ze mnie felietonista, co nie potrafi przelać myśli na papier w sposób wystarczająco jasny, i zamiast zapelniać łamy „Gazety Uniwersyteckiej” swoimi tekstami, powinienem poszukać sobie lepsze zajęcie.

Po co nam rankingi?

Co roku na wiosnę zasypywani jesteśmy kolejną porcją rankingów szkół wyższych. Swoje zestawienia prowadzi „Polityka”, „Newsweek”, „Rzeczpospolita”, a ostatnio również „Przekrój”. Pojawiają się też różne doraźne badania – wszystko po to by... no właśnie?

Przeżyliśmy już manię sondaży przedwyborczych. Były rankingi partii, które nie istniały. Były sondaże kandydatów na prezydenta, którzy kandydatami nie byli. Wiosna jest okresem innego rodzaju zestawień. Oto w czasie pomaturalnych wyborów stojącymi przed rzeczą młodych licealistów w szranki stają uczelnie wyższe. Te prywatne i te państwowe. Jakie budynki, jaka kadra, jak traktowany jest student? Tego i jeszcze wielu innych rzeczy można się z nich dowiedzieć. To wszystko ma pomóc podjąć decyzję wyboru szkoły. Jest tylko jeden problem... Maturzyści, którzy mogą sobie pozwolić na wybór szkoły (myślę o tych starających się o studia dzienne na uczelniach państwowych) należą do mniejszości. Bo ile osób może sobie pozwolić na studiowanie poza miejscem zamieszkania?

Gdzie studiować?

Wybór uczelni w największej mierze zależy od czynników ekonomicznych. Normą jest, że ludzie mieszkający w pobliżu uczelni właśnie do niej będą starali się dostać. To powoduje, że dla bardzo wielu osób sprawa wyboru miejsca studiowania jest od początku przesądzona. Ale inaczej jest z osobami, które mieszkają daleko od naszej Uczelni a jednak właśnie na niej chcieli podjąć studia. Pytani o udział rankingów

w decyzji o miejscu studiowania studenci odpowiadają, że była to sprawa raczej drugorzędna. Wybór uczelni był podyktowany bliskością dojazdu, namową rodziców, zasłyszczanymi opiniami czy decyzją kolegów udających się na ten sam kierunek. Inny problem mają tacy ludzie jak Justyna Malczak. – *Chciałam iść na muzykoterapię w systemie dziennym, a taki kierunek jest prowadzony tylko na Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Więc kłopotu z wyborem szkoły nie miałam żadnego.*

Także maturzyści nie przykładają wielkiej wagi do rankingów. Emilia Chmielewska z III L.O. im. Adama Mickiewicza w Katowicach wybiera się do Krakowa. – *Zawsze chciałam studiować w Krakowie, a tam jest tylko Uniwersytet Jagielloński, więc nie mam wyboru – tam będę składała papiery.* Kasia Pietrala, jej koleżanka, powtarza, że nawet nie będzie do rankingów zaglądała. – *Chcę zdawać na politologię i kulturoznawstwo na UŚ-iu. Nie stać mnie na studia gdzie indziej. Rankingi mnie nie interesują. Poza tym pozycja poszczególnych uczelni się od lat nie zmienia – i tak wiadomo, że Warszawa jest najlepsza...*

Kierunki wg „Polityki”

Tygodnik „Polityka” swój ranking wyższych uczelni prowadzi już od 6 lat. Metodologia badania jest ciekawa, bowiem zestawienie nie obejmuje całej uczelni, tylko jej poszczególne kierunki. Do ich oceny korzysta się z kryteriów pozycji akademickiej, potencjału kadrowego, czy infrastruktury. Do tych najpopularniejszych od lat należą politologia, informatyka, ekonomia i zarządzanie, prawo, psychologia, pedagogika i socjologia.

Uniwersytet Śląski w tych zestawieniach wypada różnie. Zdecydowanie najlepszym kierunkiem jest politologia. Zajmuje piąte miejsce *ex aequo* razem z Uniwersytetem Jagiellońskim. Jednak aż dziw bierze jak różne są odczucia studentów i wyniki badania. Na politologii naj-

większą zaletą jest potencjał kadrowy [ktoś powie (sic!)]. Niezłą pozycję zajmuje infrastruktura z biblioteką na czele. Dają jednak o sobie znać różne problemy z władzami kierunku, bowiem najślabiej politologia wypadła w kwestii orientacji na studenta.

W pierwszej dziesiątce plasują się jeszcze socjologia, pedagogika, prawo i psychologia. Ciekawy jest wynik, jaki uzyskało prawo: kierunek zajmuje drugie miejsce, jeśli chodzi o selekcyjność, czyli trudność w dostaniu się na studia. Studenci mogą się pochwalić tym, że zdali egzaminy wstępne będące jednymi z najtrudniejszych w kraju. Pozostaje tylko pytanie, po co...

Zdecydowanie najgorzej na UŚ-iu stoją informatyka (miejsce 24.) i zarządzanie (na pozycji 22.). Kiepsko jest z kadrami, infrastrukturą, orientacją na studenta. Nie jest to powód do dumy, tym bardziej, że w tych zestawieniach prześcignęli nas chyba wszyscy...

Dyrektorzy wg „Newsweeka”

„Newsweek Polska” przyjął inne niż „Polityka” kryterium. Jak można przeczytać w raporcie: „ (...) interesowało nas tylko jedno – na ile skutecznie uczelnie przygotowują swoich studentów do sprostania wymogom rynku pracy.” Punkty przyznawane są za stanowiska dyrektorskie, kierownicze i etaty specjalistów przypadających na liczbę absolwentów od 1995 roku. Wybór nie wydaje mi się pełny, bowiem wzięta na warsztat została tylko „elita” pracownicza – brakuje zwykłych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że takie badanie jest niemożliwe. takiego badania. Kto chce niechaj wierzy, kto nie chce niechaj nie wierzy.

Nie ma co ukrywać, że UŚ stoi słabo. W firmach badanych przez „Newsweeka” pracuje 430 osób, podczas gdy z porównywalnego pod względem ilości absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, pracuje na kierowniczych stanowiskach 1941 osób. W rankingu ogólnie-

polskim UŚ zajmuje 75 miejsce (0,81% absolwentów zajmuje intratne stanowiska). Można się pocieszyć, że wyprzedziliśmy Kwidzyń, Komin, Schuchelów... W zestawieniu uczelni państwowych UŚ uplasował się na 50. miejscu, czyli dalej nisko. Nasza uczelnia równie słabo wypada w porównaniu z innymi uniwersytetami – zajmuje trzynaste miejsce na siedemnaście badanych placówek.

Na te niepocieszające wyniki trzeba jednak spojrzeć z innej strony. Jeśli pokusić się o zestawienie uczelnie wg bezwzględnej liczby pracowników to UŚ z 430. etatami znalazłby się nie pod koniec a w środku rankingu. Ale może słaby wynik Uniwersytetu Śląskiego to nie jest wina uczelni tylko małych ambicji zawodowych absolwentów? Może Ślązacy wolą wykonywać polecenia niż je wydawać? Marnym pocieszeniem jest to, że UŚ poprawił zeszłoroczną, jeszcze gorszą pozycję...

Samopoczucie wg „Przekroju”

Jeszcze inne kryterium badania uczelni przyjął tygodnik „Przekrój”. Gazeta razem z miesięcznikiem „Semestr” rozdała studentom 36 uczelni ankiety, w których ci mieli się wypowiedzieć, co myślą o miejscu swojej nauki. Ocenia-

li program studiów i jego realizację, profesjonalizm swoich wykładowców, indywidualne podejście uczelni do studenta, infrastrukturę, obsługę administracyjną, organizację praktyk oraz system stypendiów naukowych i socjalnych.

Całe badanie, moim zdaniem, jest niewiele warte, bowiem nie obrazuje ono niczego, poza samopoczuciem studentów. Bowiem co znaczy ocena, że szkoła jest fajna na 4 a nie na 3 punkty? I dlaczego opinia studentów danych wydziałów i kierunków rzutuje na całą uczelnię? Przecież nie od dziś jest wiadomo, że jedne kierunki są lepsze a inne słabsze. Dlaczego uśredniać? Poza tym opinii nie wolno zestawiać: student ze Śląska nic nie wie o warunkach studiowania na Wybrzeżu, więc dlaczego w ogóle pytać go o zdanie? Chyba tylko po to, żeby poczuł się bardziej dowartościowany...

Ranking wywołał spore zamieszanie na UŚ-iu, bowiem śląska uczelnia uplasowała się pod koniec zestawienia. Gorzej wypadła tylko Akademia Medyczna w Gdańsku. Rzecz ciekawa, że skwapliwie donoszący o zdobytych przez uczelnię lokatach serwis www.us.edu.pl przemilczał ranking „Przekroju”. Ja wiem, że o rzeczach wstydlivych lepiej nie rozmawiać,

ale nie jest to przykład rzetelności dziennikarskiej.

Co z tego wynika?

Wynika z tego wszystkiego niewiele. Przeważająca większość studentów i tak idzie tam, gdzie pozwala budżet, czyli w praktyce tam, gdzie najbliższej. Dla nich takie rankingi nie mają większej wartości, bowiem nawet najgorszy wynik nie jest w stanie ich odstraszyć. Poza tym wciąż bardzo silny jest stereotyp, że uczelnia państwowa, jaka by nie była, jest lepsza od prywatnej (nawet, jeśli obie mają tę samą kadre...). Analitycy mówią, że to się już wkrótce zacznie się zmieniać. Dr Bernard Grzonka z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa przyznaje, że te rankingi wciąż są drugorzędym kryterium wyboru przyszłej uczelni. Powtarza, że należy bacznie przyglądać się przyjętej metodologii i patrzeć na zestawienia z przymrużeniem oka. Dodam od siebie, jako szczęśliwy student politologii, że choć w rankingu „Polityki” mój kierunek stoi *ex aequo* z Uniwersytetem Jagiellońskim, to jednak ten ostatni jest lepszy, bo w Krakowie... Ale to już „kwestia smaku”...

KAMIL PIETRALA



Repertuar Teatru Śląskiego maj 2005

DUŻA SCENA

5, 6 maja godz. 19:00
Irvine Welsh „Trainspotting”

8, 9 maja godz. 18:00
Giacomo Puccini „Cygania”
występ gościnny Akademii Muzycznej z Katowic

12 maja godz. 15:00 (spektakl zamknięty),
godz. 19:00
Robin Hawdon „Wieczór kawalerski”

14 maja godz. 19:00
Ken Ludwig „Dajcie mi tenora”
Teatr Muzyczny z Gliwic

17 maja godz. 10:00,
18 maja godz. 10:00 i 13:00
William Shakespeare „Romeo i Julia”

18 maja godz. 20:00
Koncert Stanisława Sojki Juwenalia Śląskie

19 maja godz. 19:00
George Tabori „Mein Kampf”

21 maja godz. 19:00
i 22 maja godz. 18:00
Robin Hawdon „Wieczór kawalerski”

23 maja godz. 18:00
Franz Lehar „Wesoła Wdówka”
występ gościnny Opery Śląskiej z Bytomia

24 maja godz. 11:30
Adam Mickiewicz „Ballady i romanse”

25 maja godz. 18:30
ŚWIRY 2005

28 i 29 maja godz. 19:00
Ray Cooney „Mayday”

30 maja godz. 18:00
Giuseppe Verdi „Nabucco”

SCENA KAMERALNA

3 maja godz. 18:30,
6 maja godz. 10:00,
7 maja godz. 16:00 i 19:00
Eric-Emmanuel Schmitt „Oskar i Pani Róża”

8 maja godz. 17:00
Yasmina Reza Życie:
trzy wersje

9 maja godz. 18:30
Aleksander Maceradi
„Ballady i romanse rosyjskie”
– koncert

15 maja godz. 17:00 i 20:00
Ray Cooney / John Chapman
„Nie teraz, kochanie”

SCENA W MALARNI

11 maja godz. 19:00
na motywach opowiadania
Wisława Dymnego
„Skrzyneczka bez pudła”
występ gościnny
Teatru im. A. Mickiewicza
z Częstochowy

12 i 13 maja godz. 19:00
Ingmar Villqist „Fantom”

15 maja godz. 20:00
według scenariusza
Piotra Bikonta i Henryka Rozena
„Frank&Sztajn
czyli parodia na dwóch aktorów,
dwa krzesła, stół,
wieszak i zapalniczkę”

19 i 20 maja godz. 19:00
Tankred Dorst „Pan Paweł”

Program może ulec zmianie

Cieszyn

Cieszynska pedagogika w rankingu „Polityki”

Już po raz szósty tygodnik „Polityka” opublikował ranking wyższych uczelni. Do tegorocznej edycji zostało zaproszonych 297 jednostek edukacyjnych: uczelni państwowych i niepaństwowych, uczelni prowadzących studia magisterskie i licencjackie. Przedmiotem porównań w rankingu były uczelnie prowadzące najbardziej popularne kierunki, które cieszą się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży takie jak: ekonomia i zarządzanie, informatyka, pedagogika, politologia, prawo, psychologia i socjologia.

O pozycji w rankingu decydowało tak jak w ubiegłym roku sześć czynników: pozycja akademicka, potencjał kadrowy, orientacja na studenta, kontakty z otoczeniem, selekcyjność i infrastruktura. Najważniejszymi z powyższych kryteriów były jednak pozycja akademicka, potencjał kadrowy i orientacja na studenta. W tym roku oceniono 42 uczelnie, w poprzednim roku udział w rankingu brały 44. Liczba uczestników tego rankingu zmalała w wyniku kontrolnej działalności Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Czołówkę listy tworzą wydziały pedagogicz-

ne uniwersytetów, środki – akademie pedagogiczne, a końcówkę szkoły niepaństwowe o profilu nie tylko pedagogicznym. Podział ten jest nieco uproszczony, ale bardzo dobrze przedstawia różnicowania rynku edukacyjnego w zakresie pedagogiki. Wydział Pedagogiki cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach znalazł się na 18 miejscu w dziedzinie studiów pedagogicznych. Cieszynska pedagogika utrzymuje swoją wysoką pozycję w stosunku do wyników rankingu w latach ubiegłych.

STANISŁAW PIETROSZEK

Festiwal Sztuki Bezdomnej

Od 9 do 11 maja 2005 roku w Cieszynie będzie miało miejsce niezwykle wydarzenie – II Festiwal Sztuki Bezdomnej – festiwal wyrosły z doświadczeń bezdomności, ukazujący sztukę jako czynnik integrujący i odbudowujący ludzi wykluczonych; festiwal bezdomny, oswajający miejsca opuszczone, zapomniane, niechciane.

Festiwal Sztuki Bezdomnej jest realizowany przez Grupę Nieformalną „Polne Kamienie” działającą przy Stowarzyszeniu Pomocy Wzajemnej „Być Razem” w Cieszynie. Grupę tworzą młodzi ludzie, głównie wolontariusze Stowarzyszenia oraz osoby doświadczone bezdomnością, obecnie współuczestniczące w procesie zmiany, mieszkańcy wspólnot samopomocowych. Festiwal jest częścią projektu „Zakorzenie przez sztukę” realizowanego przy wsparciu Wspólnoty Europejskiej w ramach Programu MŁODZIEŻ. Głównym celem projektu jest integracja osób wykluczonych ze środowiskiem i przełamywanie stereotypów, dotyczących osób bezdomnych przez twórcze działania.

Festiwal symbolicznie rozpocznie happening „Zakorzenie”, który zakończy się sadzeniem drzew. Wystąpią liczne teatry – niektóre związane z pracą z osobami wykluczonymi takie jak Teatr Grodzki, Matecznik, Więzienny (tworzony przez więźniów), Zarębiacy przy współpracy z Teatrem JaSnym oraz profesjonalny Tatr Off, który chce podzielić się z publicznością swoimi refleksjami na temat trudności na drodze życia. Wieczory wypełni muzyka pełna tęsknoty oraz poszukująca miejsca na świecie. Będzie można wysłuchać recitalu Jacka Kleyffa, Janusza Raichela, uczestniczyć w muzycznym wydarzeniu tchnącym folkową, piękną muzyką kresów – koncercie Orkiestry Świętego Mikołaja oraz wysłuchać koncertu w plenerze Muzyki DEZ-ORIENT-UJĄCEJ.

W czasie Festiwalu odbędzie się także „Spotkanie z poezją bezdomną”, na której zaprezentują swoją twórczość głównie osoby doświadczone bezdomnością. Wszystkim wydarzeniom będą towarzyszyć wy-

stawy, m.in. „Świat w oczach bezdomnych” – ekspozycja ukazująca na fotografiach osoby bezdomne z różnych miejsc na świecie, „Droga Krzyżowa” – wystawa fotografii, na których ludzie bezdomni stają się głównymi bohaterami w scenach biblijnych. Ważnym wydarzeniem będzie podsumowanie akcji „Świat w oczach bezdomnych”, w czasie, której osoby bezdomne same robiły zdjęcia za pomocą aparatów jednorazowych. W ostatni dzień Festiwalu zostanie zorganizowana instalacja wystawiennicza „Między Domami”, na którą każdy może przynieść pracę w formie zdjęcia, rysunku, grafiki i powiesić ją na sznurkach rozwieszonych pomiędzy filarami podcieni cieszyńskiego rynku.

W ramach Festiwalu odbędą się także projekcje filmów dokumentalnych o tematyce społecznej. Wyjątkowa będzie projekcja filmu „Dzieci z Leningradzkiego”, który obejrzymy na podwórku Domu Wspólnoty BARKA oraz na ścianie dworca PKP. W ramach Festiwalu odbędą się różnorodne warsztaty m.in. dramy, pantomimy, capoeira, rzeźbiarskie, graficzne, dziennikarskie, fotograficzne.

Wszelkie działania Festiwalu są współtworzone i kierowane do osób doświadczonych bezdomnością, mieszkańców wspólnot dla osób bezdomnych z całej Polski oraz członków lokalnej społeczności.

Organizatorzy pragną by Festiwal stał się wspólnym doświadczeniem, w którym sztuka nie jest nieodstępnym i niezrozumiałym estetyzowaniem, lecz szansą na spotkanie i zbliżenie się do siebie ludzi z różnych środowisk.

Wszelkie informacje o Festiwalu Sztuki Bezdomnej można znaleźć na stronie: www.fsb-cieszyn.prv.pl. Punkt Informacji o Festiwalu Sztuki Bezdomnej będzie uruchomiony w dniach 9–11.05.2005 w godzinach 9.00 – 18.00 w Galerii Szarej, ul. Srebrna 1 w Cieszynie.

MAŁGORZATA STROKA

VII FESTIWAL „KINO NA GRANICY” CIESZYN 20–24 KWIETNIA

Ciągle powiedzenie „czeski film” kojarzy nam się z czymś chaotycznym i pozbawionym sensu, i pewnie szybko się to nie zmieni, ale co tak naprawdę wiemy o czeskiej kinematografii? Większości z nas Czeszy nadal kojarzą się jedynie ze specyficznym i śmiesznym dla nas akcentem, piwem i Krecikiem.

W porównaniu z wiedzą o innym kraju słowińskim, jakim jest Słowenia to całkiem sporo, ale patrząc na mapę i historię Europy, powinniśmy tę wiedzę zdecydowanie poszerzać. Skoro sami tak niewiele wiemy o krajach sąsiednich to może nie mamy prawa wymagać od przybysza zza oceanu, by umiał wskazać na mapie Słowację tudzież Słowenię? Niewątpliwie doskonałą płaszczyzną do poznania graniczących z nami krajów – Republiki Czeskiej i Słowackiej jest kultura, której częścią jest sztuka filmowa, a ta patrząc na chodliwość produkcji amerykańskich w polskich kinach, przekracza wszelkie wody, kontynenty i granice.

Z takim przekonaniem Jolanta Dygoś co roku w kwietniu organizuje w Cieszynie Festiwal sygnowany nazwą „Kino na granicy”, którego pierwsza edycja odbyła się w 1999 roku. Z organizatorką ze strony polskiej rozmawiała Agata Tarnawska.

AGATA TARNAWSKA: Jacy goście zaszczycali swoją obecnością kolejne edycje Festiwalu?

JOLANTA DYGOŚ: Na przyjeździe gości bardzo nam zależy, więc dbamy o to, aby wyjątkowo dobrze czuli się w Cieszynie. Pierwszy, w 1999 roku, przyjechał Jiří Menzel. Bardzo nam schlebiało, że przyjął zaproszenie na zupełnie nieznaną imprezę (to była pierwsza edycja) i – powiedzmy sobie szczerze – do prowincjonalnego miasta Cieszyna. Wcześniej uprzedzano mnie, że zachowuje się jak gwiazda hollywoodzka. Odpowiadałam, iż przez trzy dni jestem gotowa „robić” nawet za czerwony dywanik i rozpuszczać go do woli, a potem w Pradze niech sobie z nim robią, co chcą. Opinie te okazały się nieprawdziwe, a pan Menzel dał poznać się jako niezwykle sympatyczny, otwarty i dowcipny człowiek gotowy uczestniczyć bez zastrzeżeń i fo-



chów w programie, który mu zaplanowaliśmy. W Cieszynie obchodziliśmy jego imieniny, dostał tort w kształcie pociągu, a oprócz tradycyjnego „Sto lat” chór złożony z publiczności wyrecytował „Lokomotywę” Tuwima, aby uświadomić mu, jak ważny w świadomości Polaków jest pociąg.

Czy był wśród gości ktoś, na wspomnienie kogo uśmiecha się Pani najserdeczniej?

Najbliższy mojemu sercu jest Vojtěch Jasný, którego nazwisko w pełni oddaje jego „jasny” charakter. Przyjechał z Nowego Jorku, gdzie mieszka od lat, a ponieważ jest człowiekiem bardzo uduchowionym, od początku nastawiony był na intensywność kontaktu z ludźmi. To on robił nam zdjęcia, chciał spacerować, jeździć na wycieczki, rozmawiać... Publiczność go uwielbiała, bo przed każdym swoim filmem opowiadał, potem siadał i oglądał go z nimi. Kondycję zresztą miał (mam nadzieję, że nadal ma) imponującą i dawał nam przykład zdrowego trybu życia, co, we wszystkich budziło lekkie poczucie winy.

A Juraj Jakubisko?

Przyjechał wraz ze swoją żoną Deaną (aktorką i producentką). Spędzili w Cieszynie tylko jeden dzień. Perspektywa ich wizyty sprawiła mi w stan hysterii, bo pani Deana – delikatnie mówiąc – jest osobą niezwykle wymagającą i każdy, kto wiedział, że ich przyjazd się zbliża, współczująco kiwał głową. Zresztą wcześniejsze potwierdzenia przyjazdu, odmawianie, zmiany terminu, pytania, jakim samo-

chodem pojadą z lotniska – wszystko to zdawało się potwierdzać krążącą opinię. Na szczęście i w tym przypadku fatalne prognozy nie sprawdziły się.

Czyli stereotypy padały jeden po drugim?

Dostownie. Ale np. Juraja Herza bałam się z innych powodów. Jego filmy, a szczególnie „Palacz zwłok”, pozwalają podejrzewać, iż może on być trudny w kontakcie i taki był podobno w samochodzie na trasie Brno-Cieszyn. Zgromadziłam, więc sympatycznych ludzi w restauracji „Targowa” i czekaliśmy z obiadem. Wysiadł z auta i, jak mówi osoba wioząca go, objawił się zupełnie innym człowiekiem i, czym nas zaskoczył, fantastycznie mówiący po polsku. Oczywiście po spotkaniu z publicznością podzieliłam się z nim moimi wcześniejszymi obawami. Powiedział, że rozumie doskonale, bo gdy jego żona dzień przed ślubem pokazała rodzicom „Palacza zwłok”, prosili, żeby nie wychodziła za mąż za faceta, który nakręcił taki film.

W jakich granicach kształtuje się liczba widzów Festiwalu?

Ostatnio jest coraz więcej osób. Nie mam głowy do liczb. Projekcje po obu stronach Olzy, koncerty, imprezy klubowe, plenery – około 15 tys. osób. A czy można stwierdzić, że są to głównie koneserzy kina? Stali widzowie, a więc ci kupujący akredytacje to głównie bohemiści i filmoznawcy.

Czy oprócz „Kina na granicy” są w Polsce inne imprezy propagujące czeską i słowacką kinematografię?

Imprez jest bardzo dużo. Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie jest prezentacją kinematografii Europy Środkowej, Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu też chętnie sięga po filmy czeskie i słowackie. Nie ma obecnie chyba poważnej imprezy filmowej, w której programie zabrakłoby Czechów i Słowaków. Gorzej jest z dystrybucją. Tu rzeczywiście jest poważna luka.

Co w ciągu tych 7 lat było dla Pani największą nobilitacją?

Liczny udział gości – wybitnych reżyserów. Byli wśród nich: Agnieszka Holland,

Jiří Menzel, Vojtěch Jasný, Juraj Jakubisko, Juraj Herz, Vladimír Michálek, Martin Šulík, Jan Hřebejk i inni. Także świetne koncerty dali w Cieszynie: Hana Hegerová, Quartet East, MCH Band, Echt, Radůza, Ida Kellarová, Petr Lipa. Muzyka czeska to przecież nie tylko Helena Vondračková i Karel Gott!



Atrakcje VII Festiwalu „Kino na granicy” 2005

W tym roku organizatorzy zaprosili reżyserów wywodzących się z Cieszyna: Františka Vláčila oraz Mariusza Grzegorzka. Wyświetlanych było 13 najnowszych filmów czeskich i słowackich, a wśród nich pojawiły się filmy m.in. Petra Zelenki i Martina Šulíka. Świetny film tego drugiego *SLUNEČNÍ STÁT* można było zobaczyć już w 3 dni po jego oficjalnej premierze. Z koncertem przyjechał Marian Varga – słowacki instrumentalista oraz przedstawiciel czeskie-

go undergroundu zespół DG 307. Widzowie zgodnie stwierdzili, że była to jedna z lepszych edycji festiwalu. Na pewno zadziałała magiczna siódemka związana z tą odsłoną „Kino na granicy”, ale obiektywnie trzeba przyznać, że tegoroczny program był po prostu w stu procentach trafiony.

Oficjalna strona Festiwalu:
www.kinonagranicy.pl

AGATA TARNAWSKA

Spotkanie z muzyką Józefa Świdra

Katedra Kompozycji i Teorii Instytutu Muzyki Uniwersytetu Śląskiego 16 marca br. zorganizowała cykl koncertów poświęconych postaci znakomitego kompozytora i wspaniałego pedagoga prof. Józefa Świdra.

Prof. Józef Świder od wielu lat pracuje w Instytucie Muzyki, a przez pewien okres był również jego dyrektorem. Podczas wielu lat pracy wykształcił kilka pokoleń młodych chóralistów, kompozytorów i instrumentalistów. Formą odwdziczenia się wychowanków profesorowi za te lata poświęconej pracy był koncert. Program został ułożony w trzech częściach. Pierwsza rozpoczęła się wczesnym popołudniem i wypełniła ją twórczość chóralna prof. Świdra. Kompozycje chóralne zajmują centralne miejsce w twórczości profesora i można ją określić jako reprezentatywną dla niego. Chór Instytutu Muzyki, pod kierunkiem Aleksandry Zeman wykonał siedmioczęściową *Missę Angelikę*, w której solistką była Joanna Szczesniewska, a przy fortepianie akompaniowała Agata Adamczyk. Pierwszą część koncertu zamknęło wykonanie *Pieśni Czego chcesz od nas Panie* oraz *Pater Noster*.

Drugą część muzycznego spotkania wypełniła muzyka instrumentalna. Koncert rozpoczęło wykonanie *Tańca fantastycznego i Medytacji* na gitarę Józefa Świdra w znakomitej interpretacji Tomasza Spalińskiego. W dalszej części koncertu wysłuchaliśmy prof. Aleksandra Lasonia *II Sonaty* na skrzypce solo wykonanej znakomicie przez syna kompozytora Krzysztofa Lasonia, adi Małgorzaty Hussar *Sonatinę* na fortepian na cztery ręce w interpretacji Agaty Adamczyk i Matyldy Garstki oraz kompozycji prof. Wiesława Cieniady *Variants no. 1* na skrzypce i fortepian ad libitum, w której Krzysztofowi Lasoniowi towarzyszył przy fortepianie kompozytor.

Ten fragment muzycznego koncertu był wyjątkowo udany, bardzo urozmaicony, w wykonawcy zaprezentowali niezwykle wysoki poziom. Szczególnie wrażenie zrobiły na mnie wykonania skrzypcowych utworów, gdyż styl, jaki reprezentuje Krzysztof Lason – technika idąca w parze z ogromną muzykalnością – na długo pozostaje w pamięci.

Ostatnią część wypełniły kompozycje elektroniczne improwizacje oraz tzw. live electronics. Muzyka elektroniczna i improwizowana to bardzo specyficzny rodzaj twórczości. W poprzednich koncertach wykonawca miał tylko rolę odtwórcy, tu przeciwnie twórca-improwizatora. Ponadto kompozytor nie konstruuje utworu z istniejącego materiału dźwiękowego, wykorzystując komputer nie pisze na instrumencie posiadającym konkretną skalę, ale musi rozpocząć pracę nad utworem od samego początku: od skonstruowania dźwięku. I może dlatego muzyka elektroniczna tak bardzo fascynuje, gdyż efekt końcowy bywa niejednokrotnie całkowicie zaskakujący. W programie znalazły się kompozycje Wiesława Cieniady *Anafora* na komputer i syntezator (na koncercie zaprezentowane w wersji na taśmę), Krzysztofa Gawlasa *Sonar 2* na live electronics, Anny Sieminskiej *Mruczanka, gdy dziadki spać idą* na taśmę oraz Jarosława Mamczarskiego *TimeLine* na saksofon i live electronics. Wszystkie kompozycje bardzo intensywne pod względem wykorzystywanych brzmień, a świat dźwiękowy zaproponowany przez kompozytorów niezwykle pociągający.

Koncerty trwały prawie cztery godziny, a mimo to na każdym z nich sala była pełna, a nawet przepełniona. To potwierdzenie, że kontaktu z nową muzyką studenci szukają i domagają się. A jako słuchacze życzymy sobie równie owocnych, w artystyczne przeżycia, jeszcze wielu popołudni.

MAGDALENA WOŁCZEK

gazeta
uniwersytecka

MIESIĘCZNIK Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora. ISSN 1505-6317
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora (asikora@us.edu.pl), Aleksandra Kielak – sekretarz redakcji (kielak@adm.us.edu.pl),
Dariusz Rott – redaktor naczelny (rott@adm.us.edu.pl)
ADRES REDAKCJI: ul. Bankowa 12, pokój 016, 40-007 Katowice, tel.: (32) 359 17 31, tel./fax (32) 359 19 49, e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl
Jesteśmy w Internecie: <http://gu.us.edu.pl>

REDAKCJA CIESZYŃSKA: Stanisław Pietroszek (zczaszyzna@filus.edu.pl), tel. (33) 854 61 52
PROJEKT OKŁADKI: Grzegorz Hańderek
SKŁAD I ŁAMANIE: Ireneusz Olsza

DRUK: Zakład Poligraficzny M. Wioska, ul. 75 Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów, tel. 604 633 490
Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów
Materiały (na dyskietce lub e-mailem) przyjmujemy do 13-go dnia miesiąca poprzedzającego wydanie numeru
Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Materiały nie zamówione staramy się zwracać
Strony www opracowane przez Centrum Technik Informatycznych US

Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów, niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji





Majówka 2005 z Uniwersytetem Śląskim

organizowana pod honorowym patronatem

Rektora Uniwersytetu Śląskiego
prof. dr. hab. JANUSZA JANEČZKA

Prezydenta Miasta Chorzowa
mgr. inż. MARKA KOPLA



Prezes
Stowarzyszenia Przyjaciół
Uniwersytetu Śląskiego
prof. dr hab. TADEVSZ SŁAWEK

serdecznie zaprasza

21 maja 2005 r. o godzinie 14⁰⁰

tereny zielone przy Szkole Zarządzania UŚ
Chorzów, ul. 75 Pułku Piechoty 1

W programie:

występy Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „KATOWICE” UŚ,

koncert Zespołu Koala Band z Tarnowskich Gór,

w wykonaniu członków Akademickiego Zespołu Sportowego

pokazy tańca irlandzkiego oraz sztuki walki KENDO.

Dla dzieci, młodzieży i dorosłych przewidziano ciekawe gry,

zabawy i konkursy z nagrodami

a także pokazy tresury i sprawności psów.

Dla smakoszy przygotowano m.in. specjały kuchni śląskiej

WSTĘP WOLNY

Odjazd autobusu (przy WNS) o godz. 14⁰⁰

Ceglełkę na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Uniwersytetu Śląskiego można nabyć
w Dziale Socjalnym, ul Szkolna 7, pok. 3, tel. (0-32) 359-15-15, w cenie 15 zł